

DGP

Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA • 2 PAŹDZIERNIKA 2024

PATRZYMY OBIEKTYWNIEM • PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

NR 192 (6357) ROK 30 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

8,90 zł CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Emerycy w pułapce praworządności

USTRÓJ Z powodów politycznych przedłuża się gehenna ok. 200 tys. emerytów z drastycznie okrojonymi świadczeniami. Wziął ich w obronę Trybunał Konstytucyjny, ale ZUS jego wyroku nie zauważa

Renata Majewska
renata.majewska@infor.pl

Trybunał Konstytucyjny w czerwcu orzekł o utracie mocy obowiązującej art. 25 ust. 1b ustawy emerytalnej (SK 140/20). Rządzący podkreślają jednak, że skoro w składzie orzekającym zasiadał jeden z dublerów, Justyn Piskorski, to „stanowisko TK” nie jest wyrokiem i nie ujrzy światła dziennego. Do dziś nie doszło do jego publikacji w Dzienniku Ustaw.

Chodzi o tysiące emerytów, którzy w myśl zakwestionowanego przepisu mają mniej korzystnie wyliczone świadczenia. Trybunał uznał, że art. 25 ust. 1b podważa za-

ufanie obywateli do państwa i jako taki powinien zniknąć z systemu. Ale nie zniknął.

– W aktualnym chaosie prawnym ZUS nie uzna, i nie może tego zrobić, że przepis art. 25 ust. 1b ustawy emerytalnej nie wiąże i nie zaczyna sam z siebie przeliczać świadczeń z jego pominięciem – ostrzega dr Marcin Krajewski z Uniwersytetu Łódzkiego.

Ale są i głosy przeciwne. Wedle prof. Ryszarda Piotrowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego sporny wyrok TK obowiązuje od chwili ogłoszenia na sali rozpraw. Takie stanowisko zostało wypracowane już podczas pierwszego kryzysu, za czasów premier

Beaty Szydło, kiedy to jej rząd przez wiele tygodni nie publikował wyroków TK.

– Przykro mi, ale w ferowaniu werdyktu brał udział sędzia dubler i dlatego wyrok uznaję za non existens, tj. nieistniejący – ripostuje prof. Marek Chmaj, konstytucjonalista, współnik zarządzający w Kancelarii Chmaj i Partnerzy. Powołuje się przy tym na orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w głośnej sprawie Xero Flor: tam uznano, że TK w składzie z dublerem nie jest prawnie obowiązującym sądem.

Co powinno się stać? Jedynym słusznym rozwiązaniem jest – zdaniem dr. Krajewskiego – szybkie przygoto-

wanie ustawy umożliwiającej przeliczenie świadczeń, tak jak zrobiono po wyroku TK dotyczącym rocznika 1953 (P 20/16). Jednak w okresie, zanim ustawa się pojawi, sądy rozpatrujące odwołanie od decyzji ZUS mogłyby stosować tzw. rozproszoną kontrolę konstytucyjności: ignorować przepis, który jest w ich opinii niekonstytucyjny (art. 25 ust. 2b ustawy emerytalnej), ale na własną odpowiedzialność, bez opierania się na wyroku TK. Robią to jednak tylko nieliczne.

Katarzyna Kalata, radca prawny z Kancelarii Kalata, podpowiada, że jest jeszcze jedna ścieżka dla emerytów. ©P

B10

Rosną koszty obsługi długu

BUDŻET

Powódz spowodowała przesunięcia w wydatkach budżetu na 2025 r., ale nie doprowadziła do zwiększenia planowanego deficytu ani potrzeb pożyczkowych. Deficyt ma wynieść 288,8 mld zł. Wraz z projektem ustawy budżetowej poznaliśmy szczegóły „Strategii zarządzania długiem publicznym”. Przewiduje ona, że w 2027 r. wydatki na obsługę zadłużenia państwa nominalnie przekroczą 100 mld zł. Na przyszły rok planowana jest kwota 75 mld zł. ©P

A8

Ceną nie możemy rywalizować

Nie ma przyszłości
BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
2024

Chiny zdominowały produkcję paneli fotowoltaicznych, jednak szansą dla krajowych producentów jest innowacyjność. By taka strategia się sprawdziła, trzeba konsekwentnie budować świadomość klientów. Temu mają służyć procedury oceny jakości. Jednocześnie na polski rynek wkraczają producenci technologii nowej generacji, takich jak moduły perowskitowe, a także firmy proponujące fotowoltaikę zintegrowaną z budynkami. Czy to wystarczy? ©P

A11

Wsparcie na rzeczywiste potrzeby

OŚWIATA

Na podstawie danych z systemu informacji oświatowej będzie możliwe ustalenie, jakie wsparcie otrzymują m.in. uczniowie z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Do szkół ogólnodostępnych mają trafić pieniądze na zajęcia, które są rzeczywiście realizowane. Więcej niż dotychczas wpłynie do szkół specjalnych. W Sejmie trwają prace nad rządowym projektem ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. ©P

B7

Izrael postawił na eskalację

BLISKI WSCHÓD Pod osłoną nocy izraelskie wojska lądowe wkroczyły na terytorium Libanu. „To naruszenie jego suwerenności” – przekonuje UNIFIL, w którym służą polscy żołnierze. Według państwa żydowskiego jest to – przynajmniej na razie – ograniczona i ukierunkowana operacja przeciwko Hezbollahowi. Izraelscy komentatorzy nie wierzą, że zakończy się sukcesem. – Hezbollah nigdy się nie podda – mówił DGP Yossi Melman.

Z relacji „Politico” wynika, że Biały Dom nieoficjalnie wyraził zgodę na eskalację, mimo że w komunikatach apelował o ograniczenie się do punktowych nalotów oraz proponował zawieszenie broni. ©P

A12



Dot. Aref Safadi/EPA/PAP

Temperowanie odwołań

RYNEK MIESZKANIOWY

Jolanta Szymczyk-Przewoźna
jolanta.przewozna@infor.pl

Resort rozwoju zapowiada regulacje, które ograniczą możliwość składania odwołań od decyzji o pozwoleniu na budowę. Trzeba będzie wskazywać w nich zakres żądania oraz dowody na potwierdzenie zarzutów. Jeśli te wymagania nie zostaną spełnione,

to odwołanie nie będzie rozpoznawane. Architekci i deweloperzy chwalą propozycję, argumentując, że bezpodstawne skargi blokowały inwestycje.

– Ta zmiana spowoduje, że połowa odwołań może zostać przytemperowana – komentował podczas posiedzenia sejmowej komisji infrastruktury Piotr Fokczyński, prezes Izby Architektów RP. ©P

B4

Władza wykonawcza chce decydować, kto w Polsce jest sędzią

ROZMOWA

Marta Rawicz, Marek Mikołajczyk
dgp@infor.pl

Działania ministra sprawiedliwości Adama Bodnara w sprawie neosędziów „nie mają niczego wspólnego z praworządnością ani demokracją, a tym bardziej z odpowiedzialnym prowa-

dzeniem spraw państwowych”. Tak prezydencka minister Małgorzata Paprocka komentuje w rozmowie z DGP ostatnie wydarzenia wokół wymiaru sprawiedliwości. – Doszliśmy do dramatycznej sytuacji, w której władza wykonawcza usurpuje sobie prawo do wybiórczego decydowania,

kto jest w Polsce sędzią i które wyroki należy respektować – mówi Paprocka. Jak deklaruje, nie będzie zgody Pałacu Prezydenckiego na szeroką weryfikację sędziów powołanych przez KRS po 2018 r., bo to byłoby niezgodne z konstytucją. ©P

A2-3



Dot. Wojtek Górecki



To kon

ROZMOWA

Paprocka: Doszliśmy do dramatycznej sytuacji, w której rząd uzurpuje sobie prawo do wybiórczego decydowania, kto jest w Polsce sędzią i które wyroki należy respektować

Kto dziś jest prokuratorem krajowym?

Niezmiennie, bez żadnej przerwy, prokurator Dariusz Barski.

A de facto?

To już nie jest pytanie do Kancelarii Prezydenta. Nie mamy wiedzy, kto ma dostęp do budynku Prokuratury Krajowej czy dostęp do spraw, a kto go nie ma. Natomiast pod względem prawnym nie mamy żadnych wątpliwości, że prokuratorem krajowym jest Dariusz Barski. Potwierdza to nie tylko orzeczenie Sądu Najwyższego, lecz także wcześniejsze orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Innego zdania jest minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Jak stwierdził, piątkowe „stanowisko trzech neosędziów nie jest uchwałą Sądu Najwyższego i nie jest wiążące”. „Nie zejść z obranej drogi przywracania obywatelom niezależnego sądownictwa i prokuratury” – dodał w mediach społecznościowych.

Izba Karno SN każdego dnia w różnych składach – również z udziałem sędziów powołanych po 2018 r. – wydaje dziesiątki orzeczeń. Prokuratorzy uczestniczą w rozprawach, funkcjonariusze Służby Więziennej wykonują wyroki. Doszliśmy jednak do dramatycznej sytuacji, w której władza wykonawcza uzurpuje sobie prawo do wybiórczego decydowania, kto jest w Polsce sędzią i które wyroki należy respektować, a których nie. Przypomnę, że minister Adam Bodnar jest senatorem, bo to właśnie Sąd Najwyższy stwierdził ważność wyborów. Dlaczego wtedy nie protestował? Takie działania nie mają nic wspólnego z praworządnością ani demokracją, a tym bardziej z odpowiedzialnym prowadzeniem spraw państwowych.

W sprawie tzw. neosędziów doszliśmy do pata. Problem z każdym kolejnym miesiącem będzie tylko narastał. Czy Pałac Prezydencki ma jakąś propozycję, jak ten impas przełamać?

Stanowisko pana prezydenta jest jasne: sędziowie zostali ważnie powołani. Jeśli są jakiegokolwiek zastrzeżenia, że jakiś sędzia orzeka w sposób stronnicy, kieruje się motywacją polityczną, to już dziś istnieją odpowiednie mechanizmy, w tym najdalej idący – usunięcie ze stanu sędziowskiego. Aby to zrobić, trzeba przeprowadzić po-



Prezydent Andrzej Duda przyjął wczoraj prokuratora Dariusza Barskiego

Marta Rawicz
marta.rawicz@infor.pl

Od zeszłego tygodnia w przestrzeni publiczno-medialnej funkcjonuje dwóch prokuratorów krajowych – powołany przez ministra Adama Bodnara prokurator Dariusz Korneluk oraz jego poprzednik – prokurator Dariusz Barski, który – jak wynika z piątkowej uchwały Izby Karnej Sądu Najwyższego – powinien w dalszym ciągu pełnić swój urząd. Tyle że rozstrzygnięcia, które zapadło w SN, nie uznaje rząd, bo w składzie orzekającym znalazło się trzech tzw. neosędziów. – Stanowisko trzech neosędziów nie jest uchwałą Sądu Najwyższego – ocenił kilka dni temu minister Bodnar.

W poniedziałek prokurator Barski próbował wejść do siedziby prokuratury i powołując się na postanowienie SN, podjąć pracę, ale nie został wpuszczony do budynku.

Uchwałą SN uznaje za to prezydent Andrzej Duda, który wczoraj zaprosił prokuratora Barskiego do Pałacu Prezydenckiego. – Rozważamy w tej chwili, jakie możemy podjąć działania, aby praworządność przywrócić – m.in tego dotyczyła ta dzisiejsza rozmowa. Będziemy zastanawiali się nad tym, jak to zrobić w sposób taki, żeby przede wszystkim w jak największym stopniu pomóc oby-

Prokuratorski węzeł gordyjski

POLITYKA Prezydent Andrzej Duda chce wraz z prokuratorem Barskim przywracać praworządność

watelom, bo to jest najważniejsze – mówił najwyżej po spotkaniu w wypowiedzi przed szereg, myślę, że to pan prezydent powinien mówić o szczegółach – zaznaczył w rozmowie z DGP.

Uchwałą SN nie ma charakteru wiążącego dla ministra sprawiedliwości, więc nie należy się spodziewać zmian w Prokuraturze Krajowej.

Dla polityków Prawa i Sprawiedliwości oraz Suwerennej Polski, zwłaszcza tych, wobec których toczą się postępowania karne, stała się jednak argumentem dla kwestionowania działań prokuratury. Był wiceminister sprawiedliwości Michał Woś, który pod koniec sierpnia usły-

szął zarzuty w związku z zakupem oprogramowania Pegasus, twierdzi, że nie doszło do skutecznego uchylenia jego immunitetu poselskiego. „Skladam pilny wniosek do Marszałka Sejmu Szymona Hołowni o dopełnienie przez niego obowiązków i podjęcie przewidzianych prawem czynności, związanych z moim immunitetem poselskim. (...) Ustawa jednoznacznie wskazuje, że wniosek o uchylenie mandatu poselskiego składa Prokurator Krajowy, za pośrednictwem Prokuratora Generalnego, co w mojej sprawie nie miało miejsca. Cała procedura zawiera istotną wadę prawną skutkującą nieważnością i nieskutecznością uchwały Sejmu RP” – informował Woś kilka dni temu na platformie X.

Marszałek Sejmu zapewnił wczoraj, że immunitety zarówno Michała Wosia, jak i innego z byłych wiceszefów resortu sprawiedli-

wości, Marcina Romanowskiego, zostały skutecznie uchylone w Sejmie. Romanowski w lipcu usłyszał 11 zarzutów związanych z nieprawidłowościami w Funduszu Sprawiedliwości, który nadzorował jako wiceminister. Jego obrońca mec. Bartosz Lewandowski złożył przedwczoraj wniosek o umorzenie postępowania, które toczy się przeciwko jego klientowi.

Latem prokuratura wystąpiła też do sądu z wnioskiem o tymczasowy trzy-

Dziś może zapaść decyzja Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w sprawie immunitetu Marcina Romanowskiego

miesięczny areszt dla Romanowskiego, jednak ten został w dwóch instancjach odrzucony. Romanowskiemu, jak uznał najpierw Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa, następnie Sąd Okręgowy w Warszawie, przysługuje immunitet parlamentarny członka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W niedzielę minister Bodnar skierował do Zgromadzenia wniosek o uchylenie immunitetu Romanowskiego. ZP RE ma się zająć tą kwestią dziś po południu.

Galimatias związany z obsadą stanowiska prokuratury krajowego mogłaby zakończyć szykowana przez rząd reforma prokuratury, która oprócz rozdziału stanowisk ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego zakłada też likwidację Prokuratury Krajowej. Projekt zmian w prawie o prokuraturze wciąż nie został jednak przyjęty przez rząd, a szefowa KPRP Małgorzata Paprocka sugeruje w wywiadzie dla DGP, że prezydent Duda może nie podpisać proponowanych przez rząd zmian.

Marszałek Hołownia zapowiedział też wczoraj, że zamierza się spotkać z ministrem Bodnarem i porozmawiać o tym, na jakim etapie prac są projekty dotyczące zmian w prokuraturze i sądownictwie. ©

iec państwa prawa

stępowanie, położyć dowody na stole, zapewnić sędziemu prawo do obrony i do rzetelnego procesu. Takie postępowania nie są prowadzone, a w zamian słyszymy zapowiedzi, zmieniające się zresztą na każdej konferencji prasowej, odpowiedzialności zbiorowej 3,5 tys. sędziów w formie: dzielenia sędziów na grupy, zmuszania ich do składania czynnego żalu, powrotu na nieistniejące stanowiska. Absurd goni absurd. Zgody pana prezydenta na jakąkolwiek tak rozumianą weryfikację nie będzie, bo byłaby ona niezgodna z konstytucją.

Minister sprawiedliwości zaproszenia do Pałacu Prezydenckiego też nie powinien się spodziewać?

Jeśli pan minister zechce rozmawiać z ośrodkiem prezydenckim, to wystarczy poprosić o spotkanie. W sprawie nowelizacji ustawy o KRS termin udało się ustalić w ciągu kilku godzin. Pan prezydent przez całą swoją prezydenturę był gotowy na dialog w ważnych dla Polski sprawach i nic się w sprawie nie zmieniło. Wola musi być jednak po obu stronach.

Wspomniała pani o rozmowach w sprawie nowelizacji ustawy o KRS. Początkowo wydawało się, że dojdzie w tej kwestii do porozumienia, później prezydent w rozmowie z RMF FM zasugerował, że ma wobec niej ogromne wątpliwości. Większość parlamentarna wycofała się więc z proponowanych ustępstw, a ustawa trafiła do Trybunału Konstytucyjnego. Dlaczego negocjacje nie przyniosły efektu?

Trudno to nazwać negocjacjami. Na spotkaniu w Pałacu Prezydenckim minister Bodnar przedstawił propozycję poprawki, która likwidowała podział sędziów – w zależności od daty powołania – na tych, którzy mieli możliwość udziału w wyborach do KRS, lub jej nie mieli. To była dobra poprawka, została jednak odrzucona w Sejmie. Tym samym rząd sam przyznał, że ustawa jest niezgodna z konstytucją. Pan prezydent nie mógł podjąć innej decyzji. Drugą sprawą był przepis, który nie tylko skracal kadencję obecnej KRS, lecz także stwierdzał, że obecna nie istnieje. Takie brzmienie przepisów prowadziło do uznania, że przez ostatnie sześć lat rada nie wykonywała swoich konstytucyjnych i ustawowych zadań, nie prowadziła posiedzeń, nie podejmowała decyzji w sprawie sędziów. To oczywista nieprawda.

Wróćmy do kwestii prokuratury. Rząd pracuje nad nowelizacją prawa o prokuraturze. Projekt zakłada m.in. likwidację Prokuratury Krajowej oraz rozdzielenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Czy prezydent podpisałby taką ustawę?



Małgorzata Paprocka, szefowa Kancelarii Prezydenta RP

Nie mamy w tej kwestii standardu konstytucyjnego. To ustawodawca decyduje, czy minister sprawiedliwości jest jednocześnie prokuratorem generalnym. Dla pana prezydenta bardzo istotna jest odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa i porządek publiczny, a to – zgodnie z art. 146 konstytucji – zadanie rządu. Ważną rolę ma tu do odegrania prokuratura. Prezydent chce mieć pewność, że rozdzielenie obu tych funkcji nie będzie wymówką „to nie nasza odpowiedzialność, to prokurator generalny”.

Według lipcowego sondażu United Surveys dla DGP i RMF FM Polacy są zgodni co do rozdzielenia tych dwóch funkcji. Chce tego 78,2 proc. osób. Poparcie wyrażają zarówno wyborcy rządowej koalicji (95,2 proc.), jak i zwolennicy dzisiejszej opozycji (68 proc.). Diabeł tkwi w szczegółach, należy poczekać na ostateczny projekt. To, co już obecnie budzi wątpliwości, to rodzaj quasi-odpowiedzialności politycznej przed Sejmem. W projekcie pada stwierdzenie, że Sejm odwołuje prokuratora generalnego, jeśli ten „sprzeniewierzył się złożonemu ślubowaniu”. To bardzo nieprecyzyjne określenie, które może stanowić furtkę do zbyt łatwego odwołania danej osoby. Kolejną sprawą jest sposób powoływania. W myśl projektu ustawy kandydatów na prokuratora generalnego zgłaszają grupa posłów lub senatorów, Krajowa Rada Prokuratury, Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz organizacje pozarządowe. Dlaczego nie ma w tym procesie żadnej roli dla głowy państwa? Trudno to zrozumieć.

Ważną sprawą jest również kwestia przepisów przejściowych, dostosowujących i końcowych – szczególnie wobec prokuratorów dzisiaj już urzędujących. Oby się nie okazało, że cała ta ustawa będzie ukierunkowana wyłącznie na zmiany personalne.

Na dniach prezydent będzie musiał podjąć decyzję w sprawie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Jak podkreślił w rozmowie z Polsatem, wszystko wskazuje na to, że „są tam elementy niezgodne

z konstytucją”. To znaczy, że decyzja w sprawie odmowy podpisania już zapadła?

Poczekajmy na oficjalne ogłoszenie decyzji. Niemniej, patrząc na przepisy wprowadzające, trudno uznać ją za próbę dialogu i wolę załagodzenia sytuacji. Mam wrażenie, że obecnej większości jest na rękę taka sytuacja, bo dzięki niej próbuje wmawiać opinii publicznej, że w Polsce nie ma Trybunału Konstytucyjnego, więc nie trzeba respektować jego wyroków. Mamy zatem całą serię nieopublikowanych orzeczeń. I wracamy do sytuacji, o której mówiliśmy przy temacie Sądu Najwyższego. Władza wybiórczo wskazuje na orzeczenia, które wykonuje, a których nie. W grudniu, przed samymi świętami Bożego Narodzenia, dostałam z Ministerstwa Sprawiedliwości telefon z pytaniem, czy pan prezydent mógłby w ekstraordynaryjnym tempie podjąć decyzję w sprawie ustawy regulującej kwestie uposażeń prokuratorów. Powoływano się na orzeczenie TK w analogicznej sprawie. Krótko mówiąc, jeśli orzeczenie pasuje władzy, to brane jest pod uwagę, jak nie, to uznaje się je za niebyłe. To koniec państwa prawa.

Precedens związany z niepublikowaniem wyroków TK w Dzienniku Ustaw zaczął się jednak za poprzedniej władzy. Mielśmy z tym do czynienia w 2016 r., gdy premier Beata Szydło nie opublikowała orzeczenia w sprawie ustawy o TK. W 2020 r. przez dłuższy czas nie publikowano również wyroku w sprawie prawa aborcyjnego.

Pierwsza sprawa dotyczyła wyboru składu i prawidłowości obsadzenia TK. Sytuacja była skomplikowana, bo część prawidłowo powołanych sędziów nie została dopuszczona do orzekania. I to był jednostkowy przypadek, który finalnie został wyjaśniony. Dziś mamy sytuację, w której próbuje się kwestionować sądy, trybunały i orzeczenia. Bez jakichkolwiek podstaw prawnych, nawet bez możliwości wskazania wyroku trybunału międzynarodowego. Chaos prawny jest groźny przede wszystkim dla obywateli.

Jak więc rozwiązać tę sytuację? Marszałek Sejmu

Szymon Hołownia proponował, aby nie obsadzać miejsc, które w TK niebawem się zwolnią.

To bardzo groźny pomysł, prosta droga do paraliżu nie tylko jedynego organu, który stwierdza zgodność aktów prawnych z konstytucją, rozstrzyga spory kompetencyjne czy skargi obywateli, lecz także powierza marszałkowi Sejmu wykonywanie obowiązków Prezydenta RP w ekstraordynaryjnych sytuacjach. Traktuję więc tamtą wypowiedź jako wysoce nierozważną i nieprzemyślaną. Mam głęboką nadzieję, że parlament nie pójdzie tą drogą.

Przejdźmy do kwestii KRS. Czy rząd został prawidłowo zaprzysiężony? KRS ma w tej sprawie wątpliwości, które podnosi we wnioskach do TK. Chodzi o to, że niektóre członkinie rządu podczas ślubowania użyły feminatywów. KRS zwróciła w swych wnioskach uwagę na bardzo poważny aspekt, czyli kwestie zasiadania czynnych sędziów w organach wewnętrznych Rady Ministrów, jaką są komisje kodyfikacyjne, i pobieranie za to wynagrodzenia. To ważna kwestia, powinna zostać rozstrzygnięta przez TK. Nie należy jej przykrywać dyskusją o feminatywach.

Pani by się nie zajmowała kwestią feminatywów w rządzie?

Ja uznaję język za coś, co się zmienia, i o ile nie jestem jakąś wielką ich fanką, to też absolutnie z nimi nie walczę. Natomiast ślubowania, teksty konstytucyjne czy ustawowe należy oczywiście respektować.

Można więc mówić o pani: szefowa Kancelarii Prezydenta RP?

Wolę „szef kancelarii”, bo jest to określenie konstytucyjne, ale w rozmowach szczególnie z państwem redaktorami zawsze decyzję pozostawiam mojemu rozmówcy. Rozumiem, że dla KRS, którego status przez cały czas próbuje się podważać, była to próba pokazania, że każdy kij ma dwa końce.

Prezydenta spotkała ostatnio fala krytyki. Gościł na urodzinach byłego przywódcy Czech Miloša Zemana. Szeff MSZ Radosław Sikorski uważa, że prezydent na pewno już żałuje, że się na niego wybrał.

Nie wiem, skąd pan minister Sikorski ma taką wiedzę. Nie jest tajemnicą, że pan prezydent, para prezydencka, ma bardzo dobre relacje z byłym prezydentem Czech. To było spotkanie o charakterze prywatnym, obecność pana prezydenta była wyrazem osobistego szacunku i sympatii. Próby narzucania kontekstu politycznego to wyraz złej woli.

Rozmawiali Marta Rawicz i Marek Mikołajczyk
Cała rozmowa na gazetaprawna.pl

Czytaj na gazetaprawna.pl



Rutte przejmie NATO

We wtorek podczas uroczystości w Kwaterze Głównej Sojuszu Północnoatlantyckiego Mark Rutte przejął funkcję sekretarza generalnego NATO z rąk Jensa Stoltenberga. Norweg był na tym stanowisku przez 10 lat

Ceny prądu wzrosną

Z początkiem 2025 r. odbiorcy ponownie odczują podwyżki cen prądu. Urząd Regulacji Energetyki poinformował, że od 1 stycznia na rachunkach gospodarstw domowych pojawi się opłata mocowa, wynosząca średnio 11,44 zł netto miesięcznie

Alkohol udający produkt dla dzieci

Resort edukacji wnioskuje do Ministerstwa Zdrowia o zmianę przepisów ws. opakowań, po tym jak w sklepach pojawił się alkohol w tubkach przypominających te, w których są sprzedawane m.in. musy owocowe dla dzieci

Czytaj na forsal.pl



PMI: w Polsce trochę lepiej. Rosja i Chiny w dół

Wrzesień był 29. miesiącem, w którym polski przemysł był w recesji. Tak wskazują wyniki najnowszego badania koniunktury PMI. U nas nastąpiła lekka poprawa. W dołek wpadł przemysł Rosji. Słabo wypadły Chiny



Bez imigrantów Niemcy nie ruszą z miejsca

Niemcy muszą przyciągnąć wykwalifikowanych pracowników z zagranicy i szybciej integrować ich na rynku pracy, aby dzięki temu pomóc wrócić gospodarce na właściwe tory – powiedział niemiecki kanclerz Olaf Scholz

Kosztowny strajk dokerów w USA

Dokerzy rozpoczęli największy strajk w tej branży od prawie 50 lat i sparaliżowali transport morski. Spory dotyczą płac i projektu automatyzacji terminali. Według Reutera protest może kosztować gospodarkę nawet 5 mld dol. dziennie

Najwięcej dyslektyków uczy się na Pomorzu

EDUKACJA

Zmiany cywilizacyjne sprzyjają trudnościom w nauce – mówią eksperci. Ale dzięki zwiększonej liczbie diagnoz korzyści odnoszą i uczniowie, i szkoły. Ci pierwsi mają więcej czasu na egzaminach, placówki – szanse na lepsze wyniki

Karina Strzełińska
karina.strzelinska@infor.pl

Z danych Centralnej Komisji Egzaminacyjnej wynika, że do egzaminu ósmoklasisty przystąpiło w tym roku 189 990 uczniów. Aż 19,8 proc. z nich miało opinię o dysleksji. Pięć lat temu było ich o 4,9 pkt proc. mniej. - W Polsce diagnoz jest więcej niż 20 lat temu – przyznaje prof. Grażyna Krasowicz-Kupis, zajmująca się diagnostyką dysleksji. Dlaczego? To kwestia m.in. lepszego dostępu do specjalistów, a także wyższej świadomości i rodziców, i nauczycieli.

Dysleksja jest związana ze specyficzną trudnością w nauce m.in. czytania i pisania. Jakie są jej przyczyny? Predyspozycje genetyczne, a także system wychowania i proces

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

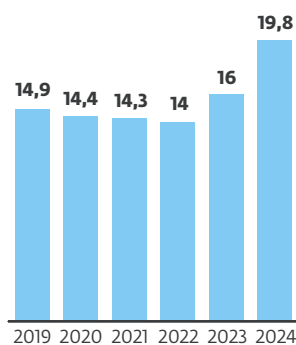
Ponad miesiąc upłynął od zakończenia konsultacji publicznych projektu znowelizowanego rozporządzenia ministra zdrowia, które ma ograniczać możliwość zdalnego przepisywania m.in. fentanylu, morfiny, oksykodonu i marihuany. Do dziś na stronie Rządowego Centrum Legislacji nie ukazał się nawet raport z konsultacji, choć projekt, wedle zapewnień ministra zdrowia Izabeli Leszczyńskiej, miał wejść w życie „jak najszybciej”.

Na pytanie, kiedy zostanie przekazany do dalszego procedowania i kiedy zmieniony akt prawny wejdzie w życie, resort odpowiedział: „Pracujemy nad projektem rozporządzenia (...). W najbliższym czasie projekt ten zostanie przekazany na kolejny etap procesu legislacyjnego”.

Nie uspokaja to jednak pacjentów, którzy, jak przekonuje farmaceutka Angelika Talar-Śpionek z portalu GdziePoLek.pl, nie wiedzą, na czym stoją. Wielu z nich ma problemy z poruszeniem się i możliwością uzyskania recepty na środki przeciwbólowe czy na medyczną mari-

Zdający z dysleksją

Na egzaminie ósmoklasisty (proc.)



Źródło: CKE

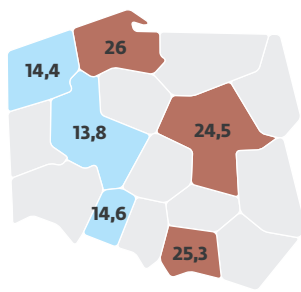
przygotowania do edukacji. - Dziś dzieci spędzają dużo czasu, korzystając z tabletów czy smartfonów. Placówki edukacyjne starają się odwracać zmiany, które pojawiają się w wyniku takich aktywności – mówi DGP Marta Badowska, wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Dysleksji. Ale – jak dodaje – nie zawsze się to udaje. U takich dzieciaków mogą wystąpić trudności dające podobne objawy jak dysleksja.

Raz na całe życie

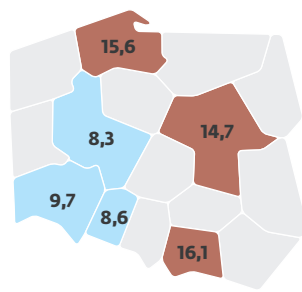
Opinie o dysleksji wydają poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Może ją dostać dziecko po ukończeniu III klasy podstawówki. Wcześniej diagnozuje się ryzyko dysleksji. Raz wydana opinia jest ważna do końca edukacji.

Gdzie najwięcej i najmniej w 2024 r. (proc.)

NA EGZAMINIE ÓSMOKLASISTY



NA EGZAMINIE MATURALNYM



- Ale może się też zdarzyć sytuacja, że pewne symptomy uwypuklą się u dziecka, które ukończyło już szkołę podstawową. W takiej sytuacji na wniosek rady pedagogicznej i dyrektora dziecko może się udać do poradni, by uzyskać diagnozę. Przepisy w tym zakresie doprecyzowano, m.in. dlatego, że wcześniej zdarzało się, że uczniowie nagle przed egzaminem maturalnym czy zawodowym w technikum próbowali uzyskać opinie o dysleksji. Podobny trend obserwowaliśmy, gdy pojawiła obowiązkowa matura z matematyki – podkreśla Badowska.

Najwięcej dyslektyków uczy się na Pomorzu. W tym regionie opinia o dysleksji ma 26 proc. ósmoklasistów. Najmniej

- w Wielkopolsce – 13,8 proc. Jak zaznacza Badowska, w dużych miastach liczba poradni rejonowych jest większa, co z pewnością ma wpływ na liczbę zdiagnozowanych. Podkreśla, że finansowanie poradni jest stałe – liczba diagnoz nie ma wpływu na wysokość subwencji dla placówki.

Dlaczego tak dużo dzieci trafia na diagnozę? Profesor Krasowicz-Kupis wśród powodów wymienia: rzeczywiste problemy typu dyslektycznego, trudności w uczeniu się i problemy szkolne. Ale zwraca też uwagę na inny czynnik – rodzice dzieci z kłopotami chcą, by mogły one skończyć z dłuższego czasu na egzaminach; nauczyciele zaś mogą uzyskać profity, gdy w klasie jest dużo diagnoz, w postaci lepszych

statystyk z wyników egzaminów. Dzieciaki z dysleksją mają wydłużony czas egzaminów oraz inne zasady oceniania.

- Niestety często zdarza się, że przychodzą do nas rodzice i mówią wprost: „Wizytę zalecił nam nauczyciel. Potrzebujemy papierka, żeby dziecko miało wydłużony czas na egzaminie i było oceniane na innych zasadach”. Dla nich uzyskanie opinii to sposób na to, by ułatwić dzieciom funkcjonowanie w szkole – mówi pracownica poradni w województwie łódzkim.

Monika, absolwentka jednej z łódzkich podstawówek, potwierdza. - Kiedy uczyłam się w szkole podstawowej, wielu moich rówieśników miało opinię o dysleksji. Do wykonania testów zachęcali nas nauczyciele polskiego i angielskiego – mówi.

Jak odsiać ziarna od plew

Nie wszyscy uczniowie mają takie doświadczenia. Inaczej sytuacja wyglądała w szkole Wiktorii z Warszawy. - Zdarza się, że wychowawczyni przypomina nam, że dyslektycy mają wydłużony czas podczas egzaminu. Ale to wynika z troski – przekonuje. - Sama mam opinię o dysleksji i wiem, jak trudno czasami jest mi zdobyć dobrą ocenę – zaznacza.

Profesor Krasowicz-Kupis zaznacza, że opinie o dysleksji są wydawane na podstawie badania psychologicznego, pedagogicznego, czasem także logopedycznego. - Standardy postępowania diagnostycznego są dość ogólne, ale wyraźnie określone w Międzynarodowych Klasyfikacjach chorób, choć tam terminu „dysleksja” nie ma,

ale są zaburzenia uczenia się w zakresie czytania – mówi.

- Szczegółowe standardy diagnozowania dysleksji u dzieci opracowała Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego ponad 15 lat temu. W tym roku ponownie uaktualniono standardy i wskazano nowe, lepsze narzędzia. Jednak nie ma prawnych regulacji, które obligowałyby psychologów do stosowania się do tych zaleceń. To kwestia wyłącznie etyczna. Zatem procedury są jasne, ale nie ma przepisów, które by egzekwowały ich przestrzeganie – wskazuje.

Brak regulacji sprawia, że przy diagnozach mogą się pojawiać nieścisłości. - Do dyspozycji mamy narzędzia, które opierają się na obserwacji i badaniu pewnych procesów i obszarów. Są bardzo dokładne, uważnie przygotowane. Specjaliści jednak wciąż pochylają nad ich celnością, ponieważ w dużej mierze bazują na obserwacji – wtóruje Badowska.

- Dodatkowym utrudnieniem są współwystępujące zaburzenia i inne schorzenia czy cechy rozwojowe, które mogą występować u danego dziecka. One również czasami zaciemniają obraz i sprawiają, że trudno jest dociec, co jest rzeczywistą przyczyną tego, że u dziecka występują trudności – dodaje.

Jak podkreśla prof. Krasowicz-Kupis, opinie mogą wydawać poradnie państwowe lub ośrodki, które mają specjalne uprawnienia od kuratoriów oświaty. Ekspertka zaznacza, że z jej wiedzy wynika, że nikt nie kontroluje wydanych opinii. - Chyba że w sytuacji kontroli i wizytacji poradni – kwituje. ©

Walka z receptomatami odsuwa się w czasie

ZDROWIE Choć wojnę opioidom wypisywanym zdalnie premier wypowiedział już w czerwcu, wciąż nie ma odpowiednich przepisów. A resort twierdzi, że „pracuje nad projektem”

huanę przez internet jest dla nich dużym ułatwieniem. Oczywiście martwią się też producenci, którzy nie są w stanie przewidzieć, czy przy ograniczeniach, jakie przewiduje rozporządzenie, zbyt na substancje będzie podobny – dodaje Angelika Talar-Śpionek.

Nieco mniej niepokoją się medycy: - Wolimy, żeby z ministerstwa wyszedł dopracowany akt prawny, uwzględniający uwagi nasze i innych środowisk medycznych dotyczące bezpieczeństwa pacjentów, niż taki jak ten zeszłoroczny, przygotowany za kadencji Adama Niedzielskiego, który na pewien czas sparaliżował wystawianie leków na opioidy – mówi rzeczniczka Naczelnej Rady Lekarskiej Jakub Kosikowski.

Przypomnijmy: projekt rozporządzenia zakładał, że pierwszorazową receptę na marihuanę, fentanyl, oksykodon, tramadol, tapentadol i buprenorfina lekarz będzie mógł przepisać tylko po osobistym zbadaniu pacjenta, a receptę na te leki będzie mógł przedłużyć za pośrednictwem teleporady tylko lekarz podstawowej opieki zdrowotnej (POZ). Brak w projekcie medycznej marihuany zadziwił środowiska medyczne, które wielokrotnie podkreślały, że część receptomatów stanowią „marihuanomaty”, specjalizujące się w przepisywaniu recept na tę substancję osobom, które używają jej rozrywkowo. We wrześniowym wywiadzie dla DGP minister Leszczyńska zapowiedziała jednak, że

marihuana medyczna znajdzie się w rozporządzeniu, z którego znikną tramadol, tapentadol i buprenorfina. Wciąż nie wiadomo jednak, czy resort uwzględnił inne uwagi strony społecznej, m.in. samorządów lekarskiego i aptekarskiego, które postulowały włączenie do listy substancji uzależniających: uspokajających benzodiazepin czy nasennych tzw. zetek (zolpidemu, zopiklonu i zaleplonu).

Nie ma też pewności, czy ministerstwo przychyli się do uwag konsultantów krajowych: anestezjologii i intensywnej terapii prof. Katarzyny Kotfis i medycyny paliatywnej Artura Pakośa, którzy przekonali, że możliwość zdalnego przepisywania recept na środki

przeciwbólowe nie powinny się ograniczać do lekarza POZ ani też do specjalistów leczenia bólu mających kontrakt z NFZ.

- Liczę, że resort przyjmie nasze argumenty, że ograniczenie możliwości zdalnego wystawiania recept na leki opioidowe nie jest najlepszym sposobem na walkę z receptomatami, a szkodzi milionom pacjentów cierpiących na przewlekły ból. Dla wielu z nich teleporada jest jedyną możliwością uzyskania terapii. Zamiast całkowicie zakazywać wystawiania leków opioidowych przez teleporadę, można weryfikować lekarzy, którzy przepisują takie leki bez wskazań – tłumaczy prof. Katarzyna Kotfis.

Czy zapowiedź ograniczenia teleporad wpłynęła na rynek apteczny? Angelika Talar-Śpionek z portalu GdziePoLek.pl przyznaje, że marihuana wciąż jest drugą, po leku na cukrzycę ozempic, najczęściej wyszukiwaną substancją w portalu, notującą średnio 119 tys. wyświetleń w tygodniu. - Ale z dostępnością jest problem. Z 26 zarejestrowanych surowców dostępnych jest tylko 6. Koniec roku jest zawsze trudny dla

marihuany, bo kiedy firmy wyczerpią limit 6 t na przewóz do Polski, trzeba czekać na nowe pozwolenia od GIF, który liczy, jaką masę rzeczywiście wwieziono i ustala, ile jeszcze można wwieźć, a następnie wydaje nowe pozwolenia, co zwykle zajmuje dwa miesiące – tłumaczy.

Braki w dostępie do suszu potwierdza także Paulina Front, farmaceutka specjalizująca się w wytwarzaniu leków recepturowych, prowadząca z mężem, również farmaceutą, dwie apteki pod Krakowem: - Obecnie dostępność suszu jest słaba i wiele z recept w ogóle nie zostanie zrealizowanych. Wiele osób szuka stale „promocji”, czyli suszu z krótkimi datami ważności. Teraz praktycznie wszystko zostało wyprzedane, więc zainteresowanie zdecydowanie zmalało. Jeśli ktoś planował kupić „na zapas”, to najprawdopodobniej zrobił to już wcześniej – uważa farmaceutka. I dodaje, że może to wynikać z chwilowej paniki po opublikowaniu projektu rozporządzenia, kiedy telefony do apteki z pytaniami o medyczną marihuanę były wręcz masowe. ©



Cyfrowa waluta niejedno ma imię

W czasie rewolucji technologicznej, jaką obecnie przeżywamy, pieniądź coraz rzadziej ma materialny wymiar. To już nie miło dla ucha szeleszczące banknoty czy brzęczący bilon, ale elektroniczne zapisy, mogące mieć bardzo różny charakter

Partner



Eksplozja nowych technologii, obejmująca także świat finansów, zasypuje uczestników rynku nie tylko nowymi produktami, lecz także nowymi pojęciami. Jest ich tak wiele, że przeciętny konsument może się pogubić. Określń pieniądź cyfrowy i pieniądź wirtualny często używamy wymiennie. Niesłusznie. A na czym polegają różnice? Po kolei.

Tradycyjny, ale w sieci

Najpowszechniejszą formą cyfrowej waluty są elektroniczne pieniądze. To nic innego jak odwzorowanie pieniądza fiducyjnego, czyli oficjalnej waluty (zwanej też fiat), ustanowionej przez władze, nieopartej na fizycznym surowcu takim jak złoto czy srebro. Jak wyjaśnia Narodowy Bank Polski, zgodnie z polskim oraz unijnym prawem, „pieniądź elektroniczny oznacza wartość pieniężną przechowywaną elektronicznie, w tym magnetycznie, wydawaną, z obowiązkiem jej wykupu, w celu dokonywania transakcji płatniczych, akceptowaną przez podmioty inne niż wyłącznie wydawca pieniądza elektronicznego”.

Można powiedzieć, że pieniądź elektroniczny to tzw. pieniądź sieciowy, „przechowywany” na elektronicznych nośnikach informacji takich jak karty płatnicze czy aplikacje w smartfonach. Może być wydawany nie tylko przez banki, lecz także inne podmioty – instytucje pieniądza elektronicznego (przykładem jest np. zdobywający coraz większą popularność Revolut).

Paradoks oficjalnej kryptowaluty

Banki centralne też coraz poważniej zastanawiają się nad śmielszym wkroczeniem w ten cyfrowy świat – od kilku lat trwa dyskusja nad wirtualnymi walutami banków centralnych (CBDC – Central Bank Digital Currency). Miałyby zostać udostępnione osobom fizycznym i przedsiębiorcom oraz traktowane jako powszechnie dostępny i akceptowany w płatnościach detalicznych środek pieniężny.

Z jednej strony byłoby to rozwiązanie pokrewne kryptowalutom – bo w dotychczasowych dyskusjach wskazuje się na oparcie CBDC na technologii blockchain, z drugiej – ich całkowite przeciwieństwo.



CBDC to wilk w owczej skórze

ŁUKASZ ŻELIGOWSKI

jeden z założycieli marki Kanga

Central Bank Digital Currency to pozornie coś wygodnego i przyjaznego. Elektroniczny pieniądź, który obniża (potencjalnie) koszty, przyspiesza transakcje i pozwala na wiele pożytecznych rozwiązań, np. na łatwe kontrolowanie tego, na co wydawane są pieniądze. Prawda jest jednak taka, że żadna władza nie oprze się możliwości wykorzystania tego rozwiązania do kontroli obywateli. Mechanizmów takiej kontroli jest dużo zarówno pod kątem politycznym, jak i uderzających w sposoby wykorzystywania pieniędzy przez zwykłych obywateli. Teoretycznie wiele dostępnych jest już teraz, bo większość transakcji wykonujemy za pomocą kart płatniczych i kredytowych. Wprowadzenie CBDC ułatwi stosowanie tych mechanizmów. Dla kryptowalut wprowadzenie CBDC nie jest aż takie istotne, choć również decyduje o większej kontroli władzy nad naszymi pieniędzmi. Może to oznaczać bardzo wiele utrudnień dla zwykłych ludzi, które zostaną wdrożone oczywiście pod pozorem dbania o bezpieczeństwo czy wygodę. Właściwy cel będzie jednak zupełnie inny. Może on wynikać z zamierzonego działania władzy, jak również być efektem nadgorliwości urzędniczej. W skrajnej sytuacji możemy wręcz być świadkami sytuacji, gdy społeczeństwo zacznie używać kryptowalut lub innych form płatności jako środka zastępczego.

Podczas gdy kryptowaluty są zdecentralizowane i zapewniają anonimowość, CBDC byłyby regulowane przez władze, a ich wartość, ustalana przez bank centralny, wiązałaby się z fiducyjną walutą kraju.

Ekspert zwraca uwagę na to, że rejestrowanie transakcji przez bank centralny budzi obawy dotyczące możliwych naruszeń prywatności. Władze mają bowiem dostęp do wszystkich szczegółów obrotu, które można wykorzystać na wiele sposobów.

Powszechne wprowadzenie CBDC miałyby również najprawdopodobniej konsekwencje dla tradycyjnego systemu finansowego – co do zasady waluty cyfrowe eliminują bowiem pośredników, można sobie zatem wyobrazić marginalizację, a może nawet eliminację banków.

Pieniądź „z niczego”

Wirtualne waluty często są utożsamiane z kryptowalutami – tylko częściowo słusznie. O ile za kryp-

to uznaje się waluty oparte na zdecentralizowanej technologii blockchain, o tyle pojęcie waluty wirtualnej jest znacznie szersze. Innymi słowy każda kryptowaluta jest wirtualna, ale nie każda wirtualna waluta jest krypto.

Przykładem wirtualnych pieniędzy, które nie są kryptowalutami, mogą być te z gier komputerowych, takie jak tokeny w World of Warcraft, karty płatnicze w GTA Online lub punkty FIFA w grze EA Sports o tej samej nazwie. Pieniądź te zazwyczaj funkcjonują w ekosystemie danej gry i są wykorzystywane na przykład do odblokowywania dodatkowej zawartości, takiej jak nowe przedmioty czy animacje.

O tym, jak płynna może być granica między walutą wirtualną a kryptowalutą, może świadczyć (zapomniany już nieco) przypadek Facebooka, który pięć lat temu ogłosił powstanie własnej kryptowaluty Libra (przemianowanej potem na Diem; ostatecznie projekt został sprzedany), która chociaż rzeczywiście została oparta na technologii blockchain, to jednak miała być scentralizowana.

Tokeny, coiny i altcoiny

Podobne nieporozumienia jak przy różnieniu wirtualnych walut i kryptowalut, rodzą tokeny, coiny i altcoiny. Coin (czyli moneta) to kryptowaluta natywna dla danego blockchaina. Altcoiny zaś to w uproszczeniu kryptowaluty inne niż bitcoin. Tokeny często są utożsamiane z altcoinami, jednak w rzeczywistości mamy tu istotne różnice. Altcoin podobnie jak bitcoin stanowią formę całkowicie niezależną, posiadającą swój osobny blockchain, a tokeny bazują na rozwiązaniach innej sieci oraz innej kryptowaluty.

Żeby nie było za prosto, odnotowuje się także różnice między altcoinami. Oferują one różnorodną gamę opcji, z których każda została dostosowana do konkretnych celów i funkcji w ekosystemie finansów cyfrowych. Warianty te można ogólnie pogrupować na podstawie ich podstawowych mechanizmów i celów.

Jedną z głównych różnic pomiędzy nimi polega na mechanizmach konsensusu. Altcoiny często wykorzystują mechanizmy Proof-of-Work (PoW) lub Proof-of-Stake (PoS). PoW wymaga od uczestników rozwiązywania złożonych zagadek kryptograficznych w celu walidacji transakcji, co pochłania znaczną ilość energii. PoS pozwala posiadaczom „stawić” (czyli stake’ować) swoje monety jako zabezpieczenie w celu potwierdzenia transakcji, podkreślając własność i zmniejszając zużycie energii. W zamian regularnie otrzymują pewną kwotę w danej kryptowalucie.

Tokeny także dzielą się na kilka kategorii. Mogą być użytkowe, przeznaczone do konkretnych celów praktycznych. Wykorzystuje się je do zarządzania projektami kryptowalutowymi, m.in. do wypłaty nagród, dywidend, a nawet realizacji programów lojalnościowych. Służą również do pozyskania kapitału inwestycyjnego. Zalicza się do nich tokeny płatnicze (lub walutowe), które zostały stworzone jako środek do rozliczeń.

Nieco inną funkcję pełnią tokeny zabezpieczające. Pod względem wartości ekonomicznej są zbliżone do akcji, obligacji i instrumentów pochodnych. W procesie tokenizacji aktywa ze świata rzeczywistego, np. nieruchomości, zostają przekształcane w tokeny cyfrowe, którymi można handlować na platformach kryptowalut lub cyfrowych giełdach papierów wartościowych. Ich wartość zależy od aktywności bazowych.

Ze względu na swój charakter i podobieństwo do tradycyjnych papierów wartościowych tokeny zabezpieczające podlegają kompetencjom organów regulacyjnych, takich jak Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC). Ich główna funkcja to zapewnienie inwestorom cyfrowej reprezentacji ich praw do instrumentu bazowego zabezpieczonej aktywami.

Mamy wreszcie stablecoiny – cyfrowe aktywo powiązane z innym aktywem o ustalonej wartości rynkowej, np. walutą fiat. Mają one – ze względu na mniejszą zmienność kursów – poprawić bezpieczeństwo i ograniczyć ryzyko związane z inwestowaniem w inne kryptowaluty. Wszystkie kryptowaluty można zamienić na stablecoiny.

Już po bogactwie instrumentów widać, że przez 15 lat, jakie dzieli nas od powstania bitcoina, wykształcił się ogromny ekosystem oparty na kryptowalutach i wykonany został poważny krok w stronę zdecentralizowanych finansów. Szybki rozwój technologii może ten proces tylko przyspieszyć, bo o odejściu od niego mowy nie ma.

To trzeba wiedzieć

- **Altcoin** – skrót od „alternative coin” (alternatywna moneta) to kryptowaluta powstała jako alternatywa dla bitcoina. Termin ten wziął się z czasów, gdy był on jedyną cyfrową walutą na świecie. Tego rodzaju cyfrowe pieniądze różnią się od bitcoina pod wieloma względami, w tym technologią, algorytmem konsensusu, dostępnością na rynku, zastosowaniami czy celami, w jakich zostały stworzone. Niektóre powstały z myślą o ulepszeniu technologicznym w porównaniu do bitcoina – chodziło o rozwiązanie

problemu pewnych ograniczeń związanych z szybkością transakcji czy skalowalnością. Inne skupiają się na dostarczaniu specyficznych funkcji, takich jak kontrakty inteligentne (smart contracts), prywatność transakcji czy tokenizacja aktywów.

- **Stablecoin** – cyfrowe aktywo powiązane z innym aktywem o ustalonej wartości rynkowej np. walutą FIAT, złotem, dolarem amerykańskim czy bitcoinem. Z założenia charakteryzuje się mniejszą zmiennością kursu, ma poprawić bezpieczeństwo

i ograniczyć ryzyko związane z inwestowaniem w inne kryptowaluty.

- **CBDC** – to forma waluty cyfrowej emitowanej przez bank centralny danego kraju. Opiera się na tej samej technologii co kryptowaluty. Główna różnica pomiędzy kryptowalutami a CBDC polega na tym, że te pierwsze są zdecentralizowane i zapewniają pewien poziom anonimowości, a drugie są regulowane przez władze: ich wartość zostaje ustalona przez bank centralny i wiąże się z fiducyjną (oficjalną) walutą kraju.

Emilia Świętochowska

DGP
Dziennik
Gazeta Prawna
Magazyn
na Weekend

Wybory prezydenckie w USA. Nierówność działa w obie strony

Czytaj



Czas na adaptację do zmiany klimatu

KRAJ Organizacje pozarządowe liczą na zmianę podejścia do ochrony przeciwpowodziowej i inwestycji Wód Polskich

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Od poniedziałku Wody Polskie mogą ubiegać się o 1,2 mld zł w ramach programów związanych z adaptacją do zmian klimatu, ogłoszonych przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) oraz Ministerstwo Klimatu i Środowiska (MKiŚ). Z części środków mogą korzystać także urzędy morskie. Działania mają przeciwdziałać oraz zmniejszać skutki takich zjawisk jak powódź i susze.

– Niestety, propozycje wyglądają jak działanie na autopilocie. Zapowiedź przeznaczenia 1 mld zł na projekty infrastrukturalne dla Wód Polskich i urzędów morskich oznacza jedno: większość środków zasili stare,

odłożone na półkę plany – uważa Agata Szafraniuk, kierowniczka działu ochrony przyrody w Fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi. Według niej w obliczu przyspieszającej zmiany klimatu nie możemy pozwolić sobie na realizację przestarzałych koncepcji. – Te projekty muszą zostać ponownie ocenione w świetle najnowszych danych. Potrzebujemy wspólnego podejścia, by wypracować lepsze rozwiązania – mówi.

Pieniądże z projektów mają jednak zostać przeznaczone m.in. na zbiorniki suche do redukcji fali powodziowej, zbiorniki wodne małej retencji, poldery przeciwpowodziowe czy renaturyzację. – To pieniądze na przywrócenie naturalnego stanu przyrody w lokalizacjach, gdzie może to przy-

czynić się do lepszej ochrony przed skutkami ekstremalnych zjawisk wywołanych zmianą klimatu – mówiła podczas poniedziałkowej konferencji Dorota Zawadzka-Stępniak, prezeska NFOŚiGW. Według organizacji World Weather Attribution powódzie i opady podobne do tych, z którymi mieliśmy ostatnio do czynienia w środkowej Europie, są dwukrotnie bardziej prawdopodobne przez ocieplenie klimatu.

Według Piotra Nieznańskiego, eksperta ds. polityki środowiskowej w Fundacji WWF Polska, w ramach programów ogłoszonych przez MKiŚ oraz NFOŚiGW będzie można realizować projekty związane z odsunięciem wałów. Zgodnie z informacjami przekazanymi przez resort możliwe będzie to



Burmistrz Kłodzka: Trzeba zapewnić mieszkańcom inne domy, podobnie jak miało to miejsce podczas budowy zbiornika Racibórz Dolny

tam, „gdzie to uzasadnione, rozbiórka wałów, zmiana ich rozstawu w celu likwidacji przewężenia koryta przepływu wód”.

Podobny projekt został zrealizowany już na początku wieku w gminie Wołów w województwie dolnośląskim – miejscu dotkniętym powodzią tysiąclecia. Jego inicjatorem było WWF, a projekt pilotował Nieznański. Na długości siedmiu kilometrów odsunięto obwałowania od rzeki i odzyskano 600 ha obszarów zalewowych, które mogą przechwycić 12 mln m sześć. wody. Celem była ochrona wsi Domaszków i Tarchalice. Inwestycja kosztowała 18 mln zł.

Dariusz Chmura, burmistrz gminy Wołów, podkreśla, że w tegorocznej powodzi to rozwiązanie spełniło swoją funkcję. „Dwanaście milionów metrów sześciennych wody, który przyjął polder znacząco wpłynęło na obniżenie się poziomu wody w rzece Odrze w naszym regionie. Ostatni trudny czas ujawnił jednak wiele problemów inżynierskich, które wymagają natychmiastowej zmiany” – napisał. Chodzi o samą jakość wałów, które podczas nadejścia wielkiej wody musiały być wzmacniane.

– Gdyby nie projekt odsunięcia wałów, prawdopodobnie doszłoby do ich przerwania, podobnie jak miało to miejsce w 1997 r., gdy zostały zalane okoliczne miejscowości. Wtedy ogromna wyrwa pojawiła się w newralgicznym punkcie wału – mówi Piotr Nieznański. Mówi, że wynikało to z bliskości rzeki oraz jej zakrętu, przez który woda uderzała w wał

z całą siłą. – Rozproszenie tej energii poprzez poszerzenie międzywał oraz likwidację przewężenia sprawiło, że poziom fali powodziowej jest niższy o 50 cm. Gdyby nie to rozwiązanie, woda znalazłaby się powyżej korony wałów – dodaje.

Jak tłumaczy, przykład Wołowa pokazuje, że można odzyskać retencję dolinową i umożliwić bezpieczne wylanie się rzeki na tereny zalewowe, którymi często są tereny leśne, rolne czy nieużytki. – To bezpieczne rozwiązanie – nie budujemy zbiornika, który w przypadku ekstremalnych warunków może stać się kolejnym zagrożeniem, jak miało to miejsce w Stroniu Śląskim, tylko odsuwamy wały, co oznacza, że na tym terenie nie pojawi się też zabudowa. Takie rozwiązania powinny być częstsze, a w przeciwieństwie do Europy Zachodniej mamy jeszcze dużo przestrzeni na odzyskanie retencji – mówi.

Lech Kawecki, zastępca burmistrza Stronia Śląskiego, mówi DGP, że nie da się zabezpieczyć przed takimi wydarzeniami jak przewrwanie tamy, a żadne plany urbanistyczne nie zakładają takiego zdarzenia. – Nie traktuję tego, co się stało, jako powódź, tylko katastrofę budowlaną. Nie było to zwykłe przedostanie się wody przez górny przelew tamy, z czym mieliśmy już do czynienia w latach 1997 czy 2010, tylko jej zawalenie się – mówi.

Obecnie trwają prace nad przygotowaniem planu ogólnego dla całej gminy. – Do odbudowy Stronia musimy podejść kompleksowo – tak,

żeby kolejne wezbrania rzeki nie wyrządziły podobnych szkód. Chcemy powołać zespół ekspertów, który nam w tym pomoże – mówi wiceburmistrz.

O potrzebie oddania rzecce przestrzeni mówi w rozmowie z DGP Michał Piszko, burmistrz Kłodzka. – Według mnie nie powinniśmy odbudowywać niektórych budynków znajdujących się przy rzece, tylko zrównać je z ziemią, a tereny wyłączyć z użytkowania. Konieczne byłoby jednak zapewnienie mieszkańcom innych domów, podobnie jak miało to miejsce w przypadku przesiedlenia mieszkańców w związku z budową zbiornika Racibórz Dolny – mówi. Dodaje, że na to potrzeba jednak środków i rozwiązań prawnych, wymagałoby też inicjatywy Wód Polskich oraz powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Na terenie polderu zalewowego znajdowały się m.in. ośrodek sportu i rekreacji oraz stadion lekkoatletyczny. – Teraz rozważamy przeniesienie ich na wyżej położony teren – mówi.

Według niego konieczne są też dalsze inwestycje w suche zbiorniki retencyjne, których budowa w Kotlinie Kłodzkiej została wstrzymana w 2019 r. – Cztery zbiorniki, które powstały, bardzo dobrze się sprawdziły. Gdyby nie one, do Kłodzka trafiłoby dużo więcej wody – dodaje.

– Myślę, że część mieszkańców, których domy zostały zniszczone, nie zdecyduje się na ich odbudowę w tych samych miejscach. Będzie to jednak ich decyzja – mówi z kolei Lech Kawecki. ©

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

PATRONAT

Konferencja

Nowy Przemysł 4.0

15-16 października 2024 r.

Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach

WWW.NOWYPRZEMYSL.PL

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU

Są pieniądze na miejskie plany

Pieniądże na adaptację do zmian klimatu są dostępne także dla samorządów. Miasta mogą korzystać z programów o wartości ponad 10 mld zł, dotychczas podpisano umowy na ok. 500 mln zł, w tym na budowę zbiorników retencyjnych czy inwestycje w tereny zielone. Samorządy mogą też pozyskać środki na przygotowanie miejskich planów adaptacji do zmian klimatu (MPA). Zgodnie z procedowanym projektem nowelizacji ustawy – Prawo ochrony śro-

dowiska oraz niektórych innych ustaw, sporządzenie MPA będzie obowiązkowe dla każdego miasta, w którym mieszka co najmniej 20 tys. osób. Według szacunków MKiŚ już teraz 142 miasta, czyli 68 proc. co najmniej 20-tysięcznych, rozpoczęło prace nad MPA, a 106 (51 proc.) przyjęło plan w drodze uchwały. Te, które tego jeszcze nie zrobiły, powinny to zrobić do 2 stycznia 2028 r. ©

Aleksandra Hołownia

Nowoczesne technologie zmieniają klimat w miastach



Urbanizacja, zmiany demograficzne, zmiany społeczne, rozwój innowacji i technologii cyfrowych oraz zmiany klimatyczne – tak prezentuje się zestaw globalnych trendów determinujących rozwój miast. Każdy z nich odpowiedzialny jest za inne przemiany, ale razem tworzą nową, pełną współzależności rzeczywistość życia w miastach.

Najbardziej powszechnym i palącym problemem są zmiany klimatyczne. W odpowiedzi na nie mnożą się koncepcje promujące zrównoważone, odporne, zielone i zdrowe miasta. Rozwój tych ostatnich wspiera Grupa LUX MED. **Zdaniem Prezeski Zarządu Anny Rulkiewicz zdrowe miasta to takie, które kompleksowo opiekują potrzeby mieszkańców – zarówno pod względem stricte zdrowotnym – jak np. profilaktyka, koszty przeznaczone na leczenie, ale także poprzez inwestycje w dbanie o środowisko naturalne, przestrzeń, infrastrukturę – w tym tereny zielone, ofertę sportową czy kulturalną.**

Budowanie zdrowych i odpornych miast wymaga nie tylko silnej polityki klimatycznej, która staje się jedną z kluczowych polityk miejskich, ale także dostrzegania nowych potencjałów i współpracy z innymi politykami i aktorami miejskimi. Transformacja cyfrowa – jedyny trend, który niesie więcej szans niż zagrożeń, coraz częściej jest wykorzystywana do radzenia sobie z następstwami globalnego ocieplenia.

Co napędza miasta?

Rozwój miast nie byłby możliwy bez danych, które stały się prawdziwym silnikiem postępu. Samorządy zyskują narzędzia, które umożliwiają podejmowanie decyzji odzwierciedlających potrzeby mieszkańców. **Zarządzanie miastem w oparciu o dane to fundament, na którym opiera się współczesna strategia rozwoju Krakowa. Prawidłowe pozyskiwanie i przetwarzanie informacji ma kluczowe znaczenie dla podejmowania trafnych decyzji. Idea „Data Driven City” towarzyszy nam od początku procesu modernizacji systemów informatycznych i infrastruktury IoT (Internet of Things) – mówi dr Jarosław Bułka, pełnomoc-**

nik Prezydenta Miasta Krakowa ds. transformacji cyfrowej.

Nowoczesne technologie mają szerokie zastosowanie w polityce klimatycznej. Smart cities zyskują nowy przedrostek – green, promując tym samym ekologiczne rozwiązania wykorzystujące Internet Rzeczy, sztuczną inteligencję i Big Data do monitorowania i zarządzania środowiskiem miejskim. **Potencjał cyfrowy dostrzega Izabela Zygmunt, specjalistka ds. Europejskiego Zielonego Ładu w Komisji Europejskiej – miasta w dobie zmian klimatu potrzebują zaawansowanych systemów wczesnego ostrzegania o ekstremach pogodowych, danych przestrzennych ułatwiających działania adaptacyjne, inteligentnych systemów zarządzania energią w miejskich budynkach i obiektach czy systemów wspierających inteligentną mobilność. Jak dodaje tego rodzaju projekty mogą liczyć na wsparcie finansowe ze środków unijnych, zarówno funduszy polityki spójności, jak i KPO. Przykładem może być Instrument Zielonej Transformacji Miast, który ma do rozdysponowania 8,88 mld euro.**

Kraków jest w czołówce liderów zielonej i cyfrowej transformacji, ciągle udoskonalając model funkcjonowania samorządu i świadczenia usług publicznych. Jednym z przyszłościowych projektów jest rozwijany obecnie system e-ZEBRA służący do gromadzenia i monitorowania danych o zużyciu energii w budynkach użyteczności publicznej. W przyszłości pozwoli to na zmniejszenie energochłonności budynków. System umożliwi także monitoring fotowoltaicznych instalacji miejskich oraz planowanie remontów i modernizacji w oparciu o zaawansowane analizy statystyczne – **wyjaśnia dr Paweł Schmidt, dyrektor Centrum Obsługi Informatycznej Urzędu Miasta Krakowa.**



Miasto – animator

Ilość i skala wyzwań miejskich wymusza bardziej zintegrowane i kompleksowe podejście do zarządzania przestrzenią miejską. Szersza perspektywa nie byłaby możliwa bez otwartości samorządu na dialog, współpracę i włączenie w procesy decyzyjne różnych aktorów miejskich. Miasta przykładają szczególną uwagę do współpracy z ośrodkami naukowo-badawczymi i biznesem. Przykładem tego mogą być technologie rozwijane przez badaczy Akademii Górniczo-Hutniczej. **Dziekan Wydziału Humanistycznego AGH dr hab. Jacek Gądecki, prof. AGH wylicza wiele rozwiązań cyfrowych, które mają ogromny potencjał w walce z kryzysem klimatycznym w miastach – nasze zaawansowane systemy monitorowania jakości powietrza pozwalają na bieżąco analizować i reagować na zmieniające się warunki. Innowacje związane z inteligentnymi sieciami energetycznymi oraz technologiami magazynowania energii pomagają optymalizować zużycie energii i integrować odnawialne źródła. Zajmujemy się również tworzeniem systemów zarządzania wodą i odpadami, które umożliwiają bardziej zrównoważone zarządzanie zasobami miejskimi. Pracujemy także nad zrównoważonymi materiałami budowlanymi, które mogą znacząco zmniejszyć ślad węglowy infrastruktury miejskiej.**

Świadomy korzyści płynących z współpracy z biznesem jest Kraków, który wspólnie z Google Cloud Polska zapoczątkował program TECH-4KRAK wspierający cyfryzację stolicy Małopolski. Obecnie w projekcie uczestniczy kilkadziesiąt biznesów z aglomeracji krakowskiej. **Firmy te wspierają urząd, dostarczając unikalną wiedzę, kompetencje lub zasoby. Dlatego łatwiej nam wdrażać innowacyjne technologie, zrobotyzować procesy czy projektować algorytmy sztucznej inteligencji do usprawniania naszej działalności – podkreśla dr Jarosław Bułka.** Przykładem udanej współpracy miasta z sektorem prywatnym jest projekt Green City, realizowany we współpracy z Grupą InPost. Efektem tej kooperacji jest przyznanie urzędowi dostępu do danych o jakości powietrza zbieranych w czasie rzeczywistym z czujników zamontowanych na paczkomatach. **Dane te są gromadzone i analizowane w platformie wirtualizacji danych oraz wizualizowane w Power BI, co umożliwi miastu szybką identyfikację obszarów o wysokim zanieczyszczeniu powietrza – uzupełnia Paweł Schmidt.**

Cyfrowa świadomość

Rosnące znaczenie nowoczesnych technologii powoduje dylemat – czy rozwijać technologie wspierające zieloną transformację licząc, że za nimi podąży wzrost kompetencji cyfrowych, czy wręcz odwrotnie – skupić się na umiejętnościach i rozumieniu społecznym. A może najlepsze rozwiązanie leży pośrodku? **Izabela Zygmunt jest zdania, że do pełnego wykorzystania potencjału nowoczesnych technologii, nie tylko cyfrowych, ale też np. magazynów energii czy wielkoskalowych pomp ciepła, potrzeba szerszego upowszechnienia wiedzy o nich, ich zastosowaniach, korzyściach z ich użycia. W Polsce pojawiają się pierwsze wdrożenia, projekty demonstracyjne – ale więcej ludzi musi je zobaczyć.**

Wielu ekspertów podziela tę opinię. Platformą podnoszenia wiedzy nt. zmian klimatu w miastach są liczne projekty partnerskie, kongresy i warsztaty. Przykładem tego jest zorganizowany w 2024 r. przez Grupę LUX MED Kongres Zdrowe Miasta. **To dwudniowe wydarzenie łączy środowiska biznesu, administracji, naukowców i mieszkańców na rzecz budowania zrównoważonych i odpornych na zmiany klimatu miast – wyjaśnia Anna Rulkiewicz.**

Na bardzo istotny element kształtowania kompetencji cyfrowych zwraca uwagę dr hab. Jacek Gądecki, prof. AGH – ważnym elementem jest także nastawienie proobywatelskie – studenci i studentki uczą się, jak nowoczesne technologie mogą wspierać miasta, ale też jak angażować obywateli w procesy decyzyjne i tworzenie zrównoważonych społeczności. Wierzę, że prawdziwy sukces tych technologii zależy nie tylko od innowacji w sensie wyłącznie technologicznym, ale także od umiejętności współpracy z lokalnymi społecznościami, aby tworzyć miasta, które są inteligentne i inteligentną swoich wspólnot, ale też bardziej otwarte i przyjazne, promując nie tylko innowacje technologiczne, ale i społeczne.

Nowoczesne technologie, poza ich ogromną rolą wspierającą zieloną transformację, pełnią w miastach dwa inne ważne zadania. Bez nich model zarządzania w oparciu o dane byłby bardzo ułomny lub wręcz niemożliwy, a mieszkańcy zyskują nowe medium do komunikacji z urzędem, które wspiera zaangażowanie obywatelskie, co łącznie tworzy przyjazne, inkluzywne i zielone środowisko do życia.

Cyfrowa transformacja miast będzie jedną ze ścieżek głównych Kongresu Open Eyes Economy Summit, który odbędzie się w dniach 19-20 listopada 2024 r. w Krakowie i online. Więcej na: www.kongres.oeyes.pl

11,0 mln
prognoza na 2024 r.Fot. Cherezoff,
Shutterstock

e trasy

Na razie LOT stara się na bieżąco sprostać popytowi, wynajmując pojedyncze samoloty dalekiego zasięgu w formule leasingu maszyn wraz z załogą i usługą utrzymania. W tym modelu do końca października wynajmowany jest airbus A330 od linii Air Belgium. Od początku września rejsy dla LOT-u wykonuje także boeing 777-200 linii Euro-Atlantic. Lata z Warszawy do Toronto. Na razie pewne jest, że połączenie z lotniska Chopina będzie wykonywał do końca sezonu zimowego. Niewykluczone jednak jest, że zostanie wynajęty na dłużej. ©

Mateusz Roszak
dziennikarz
DGP

OPINIA Unia potrzebuje ceł na chińskie elektryki

Jutro państwa członkowskie UE mają podjąć decyzję w sprawie nałożenia ceł na import chińskich samochodów elektrycznych. Mowa o takich markach, jak: SAIC, Geely czy BYD, które pojawiają się na ulicach europejskich miast. Chińskie elektryki przyciągają swoją ceną, a technologiczne zapóźnienia w obrębie UE i – jak argumentuje Bruksela – potężne dotacje państwowe powodują, że Pekin dystansuje swoich europejskich konkurentów. W związku z tym obecna strategia polega na wyrównywaniu szans dla unijnej branży motoryzacyjnej poprzez nakładanie ceł, a jednocześnie zachęcanie Chin do transferu technologii. Najnowsza odsłona unijno-chińskiego sporu handlowego ma mieć miejsce już jutro, o ile głosowanie ponownie nie zostanie przełożone. Tak się stało już w ubiegłym tygodniu, kiedy obie strony zdecydowały się przedłużyć negocjacje. UE stawia bowiem warunek – wysoki ceł nie będzie, jeśli zostanie ustalona satysfakcjonująca dla europejskich producentów cena minimalna samochodów importowanych z Chin.

Bruksela jest zdeterminowana, żeby prowadzić negocjacje z Pekinem nawet po głosowaniu i potencjalnym przyjęciu ceł, które zasugeruje państwom członkowskim już jutro. A te według naszej wiedzy mają wynieść aż do 36,3 proc. poza standardową opłatą importową UE na poziomie 10 proc. Komisja Europejska nie podejmuje jednak w tej sprawie decyzji, a jedynie proponuje wysokość stawek. Żeby storpedować ten

plan, potrzeba aż 15 z 27 państw członkowskich reprezentujących minimum 65 proc. populacji całej Unii. Niewiązające głosowanie w tej sprawie w lipcu ujawniło czterech głównych oponentów – przeciwko zagłosowały bowiem Węgry, Cypr, Malta i Słowacja. W istocie jednak to nie te państwa mają największy wpływ na negocjacje prowadzone z Pekinem, ale Niemcy. To z Berlina od początku dyskusji dotyczącej importu samochodów elektrycznych płynęły najbardziej sceptyczne sygnały.

W I połowie tego roku Stany Zjednoczone stały się największym partnerem handlowym dla Niemiec – dotychczas były to Chiny. Berlin i Pekin łączą bardzo zażyłe relacje handlowe – Chiny są kluczowym importem dla takich marek, jak Volkswagen, BMW czy Mercedes. W ramach działań odwetowych Chiny już zapowiedziały potencjalne cła na import samochodów luksusowych. Ponadto niemieckie firmy motoryzacyjne mają znaczne inwestycje w chińskie fabryki i współpracują z lokalnymi producentami. W Berlinie są obawy, że nałożenie ceł przez UE nie tylko ograniczy dostęp niemieckich firm do korzystnych warunków produkcji w Chinach, lecz także zaburzy łańcuchy dostaw ze względu na retorsje w sprowadzaniu chińskich komponentów. Ponadto Pekin wciąż rozważa, jakie środki zastosować w odpowiedzi na unijne cła. Potencjalnie mogłyby one objąć znacznie szerszą gamę towarów.

Jak na razie Berlin wsparła głównie Hiszpania, która przestraszyła się potencjalnych ceł na import wieprzowiny i dodatkowo zawarła umowę z Chinami na produkcję samochodów elektrycznych na terenie Katalonii. Sceptyczni są także Szwedzi, których flagowa marka Volvo jest dziś własnością Chin, oraz Czesi. Wszystko wskazuje jednak na to, że Niemcom nie udało się przekonać odpowiedniej liczby państw, a według doniesień niemieckich mediów Berlin może nawet wstrzymać się od głosu. Polska, podobnie jak Holandia i inni więksi unijni gracze, jest języczkiem u wagi w tych negocjacjach, bowiem nawet przekonanie mniejszych państw nie wystarczyłoby do storpedowania ceł. Warszawa powinna w tej sytuacji zaznaczyć swoją obecność, głosując „przeciw”, a nie wstrzymując się od głosu. Ograniczenie wpływu Chin na europejskim rynku i strategiczna niezależność w kluczowych sektorach, zwłaszcza w dobie zielonej transformacji, to racja stanu wszystkich państw UE. Nie powinniśmy płacić za kolejny przykład krótkowzroczności Niemiec i próbę ugłaskania niemieckiej branży motoryzacyjnej przez rząd Scholza. Nawet jeśli spowolni to wdrażanie gospodarki zeroemisyjnej, to być może zmusi europejskie przedsiębiorstwa do większych inwestycji w innowacje i krajową produkcję, dając przynajmniej częściowy odpór chińskiej konkurencji. ©

PREZENTACJA

Generali Investments TFI S.A. zaprasza do inwestycji opartych na preferencjach konsumentów

Portfel skupiony na produktach i usługach wpisujących się w trendy konsumenckie to propozycja nowego subfunduszu Generali Investments TFI S.A. Będzie on inwestował w spółki oferujące dobra lub usługi dedykowane konsumentom, cechujące się wysoką rozpoznawalnością, atrakcyjnością lub wpisujące się we współczesne trendy

Generali Akcji: Lifestyles to subfundusz uzupełniający ofertę funduszy tematycznych dostępnych w ramach Generali Fundusze Specjalistycznego Funduszu Inwestycyjnego Otwartego. Od innych propozycji na rynku odróżnia go nowatorska formuła – jest jednym z pierwszych, w którym konsumenci znaleźli się w centrum uwagi, wpływając na decyzje zarządzających dotyczące kształtu portfela. Baza do inwestycji opiera się bowiem będzie na obserwacji i analizie zachowań konsumentów co do najchętniej wybieranych produktów oraz usług. A wpływ na to ma nie tylko rosnąca zamożność społeczeństw, lecz także demografia.

– Generali Akcji: Lifestyles będzie inwestował w akcje spółek, które naszym zdaniem zyskują lub będą zyskiwać na wyborach współczesnego konsumenta. W analizie nie będziemy ograniczać się tylko do jednego pokolenia. Szersze podejście da nam możliwość uchwycenia zdecydowanie większego spektrum, często niezauważalnego w naszym codziennym życiu – mówi Adam Woźny, zarządzający Generali Akcji: Lifestyles.

Jak dodaje, w tym kontekście jest ważne, by nie opierać się na subiektywnej ocenie „zasadności” czy „sensowności” poszczególnych wyborów konsumenckich. – Ograniczyłoby to bowiem spektrum inwestycji tylko do tego, co uważamy za słuszne, lub w czym sami uczestniczymy – tłumaczy.

Najważniejsze obszary

Nowy subfundusz nie będzie miał zatem charakteru pasywnego. Okazje inwestycyjne będą wyszukiwane w wielu sektorach i skupione na czterech obszarach tematycznych. Pierwszym jest cyfrowa konsumpcja, która dziś nie ogranicza się tylko do zakupów online, lecz także obejmuje dynamicznie rozwijające się platformy dostarczania żywności czy świat cyfrowych płatności, w tym wirtualne portfele, kryptowaluty i transakcje oparte na

blockchainie. Szacuje się, że handel na platformach społecznościowych może rosnąć nawet o 28 proc. rocznie i w kolejnych latach stać się równie istotny dla przedsiębiorców co płatna reklama.

Drugim jest segment zdrowie i wellness, warty globalnie już ponad 1,8 biliona dolarów, rozwijający się w tempie 5-10 proc. rocznie. Wciąż powstają nowe produkty i usługi, będące odpowiedzią na zmieniające się potrzeby konsumentów. Jednym z problemów współczesnego świata są nadwaga oraz otyłość. Dlatego istotnym elementem portfela mogą być spółki związane ze sportem i medycyną, ale też zdrowym odżywianiem czy kondycją psychiczną. Nie bez znaczenia będą również trendy obserwowane w branży beauty czy medycynie estetycznej. Zostaną wzięte pod uwagę także usługi i produkty adresowane do właścicieli czworonożnych pupili. Według raportu Fortune Business Insights, światowy rynek pielęgnacji zwierząt domowych w 2023 r. był warty 246,66 ml dol., w 2024 r. ma to być 259,37 mld dol. a w 2032 r. prognozuje się 427,75 mld dol. Większość właścicieli uważa swoich pupili za członków rodziny – zaznaczono. Kolejny obszar to rekreacja i rozrywka, czyli spółki oferujące produkty i usługi, z których konsumenci mogą korzystać w wolnym czasie. Mowa o grach wideo, platformach streamingowych, ale też restauracjach, podróży czy wypoczynku na świeżym powietrzu. Atrakcyjnym celem inwestycyjnym mogą być także spółki działające w zyskującym coraz większą popularność obszarze smart home. Do rozwoju usług cyfrowych przyczynia się upowszechniające się wykorzystanie sztucznej inteligencji. Otwarte pozostaje pytanie, do jakiego stopnia świat wirtualny zastąpi ten realny. Według badania 2024 Digital Media Trends, firmy doradczej Deloitte, w USA regularnie w gry wideo gra 85 proc. przedstawicieli pokolenia Z, 78 proc. milenialsów i 60 proc. generacji X.

Rosnąca zamożność społeczeństwa sprawia też, że coraz większym zainteresowaniem cieszą się produkty premium, i to jest czwarty obszar, jaki upodobał sobie zarządzający subfunduszem. Mowa zarówno o sektorze mody, jubilerskim, jak i motoryzacji, beauty czy firmach specjalistycznego zarządzania majątkiem oraz oferujących alternatywne formy inwestycji. Według ostatniego raportu firmy doradczej KPMG wartość rynku dóbr luksusowych w Polsce sięgnęła 42,4 mld zł w 2023 r., co oznaczało wzrost o 12,2 proc. Platforma Statista prognozuje osiągnięcie przez rynek światowy w 2024 r. 473,9 mld dol. i coroczny średni wzrost do 2029 r. na poziomie 4,04 proc.

Spojrzenie w przyszłość

Nowy subfundusz będzie skupiony nie tylko na inwestycjach odzwierciedlających najróżniejsze style życia obserwowane dzisiaj, lecz także na tych, które dopiero się rozwijają. Będzie ewoluował wraz ze zmianami stylu życia konsumentów oraz wartości, jakimi się kierują oni w swoim życiu. Od tego będzie zależeć wzrost różnych obszarów biznesu.

– Liczba i udział poszczególnych lokat dostępnych w ramach subfunduszu będą dostosowywane do aktualnej sytuacji na giełdach światowych. Subfundusz ma inwestować na giełdach rynków rozwiniętych. Dlatego w jego składzie znajdują się spółki notowane w USA, Europie Zachodniej czy Japonii. Ostateczny dobór spółek zostanie jednak oparty na analizie fundamentalnej, uwzględniającej ocenę rynkowych i technologicznych przewag firm oraz jakość zarządzania przedsiębiorstwem, analizę płynności danego papieru wartościowego, zgodność ze strategią i celem inwestycyjnym.

Ze względu na to, iż przeważająca większość inwestycji będzie w walutach obcych, nasza strategia zakłada dążenie do zabezpieczenia ryzyka walutowego – uzupełnia Michał Milewski, drugi z zarządzających Generali Akcji: Lifestyles.

Aby zainwestować w nowy subfundusz, wystarczy dysponować kwotą 100 zł. Tyle samo wynosi kolejna minimalna wpłata. Środki można lokować na dowolny okres. Inwestor musi się liczyć z opłatami: stałą za zarządzanie na poziomie 2 proc. oraz manipulacyjną zgodnie z tabelą opłat. Te ostatnie nie są jednak pobierane w przypadku zakupu jednostek uczestnictwa bezpośrednio w Generali Investments TFI S.A., czego można wygodnie dokonać przez Internet. PA

Jest to informacja reklamowa Generali Investments TFI SA („TFI”). Inwestowanie wiąże się z ryzykiem. TFI ani zarządzający Fundusz nie gwarantują realizacji założonego celu inwestycyjnego ani uzyskania określonego wyniku. Musisz liczyć się z możliwością zmniejszenia lub utraty zainwestowanych środków. Przed podjęciem decyzji inwestycyjnych zapoznaj się z: Prospektem Informacyjnym Generali Fundusze SFI, Dokumentem zawierającym kluczowe informacje, Informacją dla Klienta AFI, oraz pełną notą prawną na stronie: <https://generali-investments.pl/contents/pl/klient-indywidualny/generali-akcji-lifestyles>.



Powódz: Nareszcie znaleźliśmy winnego

Czytaj



Zbliża się powrót eldorado dla pracowników IT

ZATRUDNIENIE Dołek w liczbie ofert pracy dla specjalistów od programowania jest coraz płytszy. Oferowane wynagrodzenia w niektórych kategoriach są zaś o ponad 10 proc. wyższe niż przed rokiem

Nikodem Chinowski
nikodem.chinowski@infor.pl

Dane portalu No Fluff Jobs pokazują, że – porównując I połowę 2024 r. z analogicznym okresem 2023 r. – spadek liczby ofert pracy w IT sięgał prawie 16 proc. W porównaniu z II połową 2023 r. spadek wyniósł niespełna 2 proc. – Choć nie możemy jeszcze z pełnym przekonaniem mówić o odbiciu na rynku, to widzimy oznaki stopniowej po-

prawy – mówi Tomasz Bujok, szef No Fluff Jobs.

Podobne trendy obserwują eksperci z portalu Rocket Jobs. W zeszłym roku liczba ogłoszeń wystawionych przez pracodawców spadła w ujęciu rocznym o 26 proc. przy jednoczesnym wzroście liczby wysyłanych przez pracowników aplikacji o 54 proc. W I półroczu 2024 r. liczba nowych ogłoszeń o pracę skurczyła się już jedynie o ok. 10 proc.

Jak wskazuje Paulina Świątkiewicz, HR Business Partner z portalu pracy Rocket Jobs i Justjoin.it, to, że liczba ogłoszeń w dwóch poprzednich latach wykazywała tendencję spadkową, było dla pracowników mocno odczuwalne. – Badania pokazują, że prawie 60 proc. ankietowanych potwierdziło, że w 2023 r. było im trudniej znaleźć nową pracę w IT, a połowa zadeklarowała, że otrzymywała mniej ofert od rekruterów. Co dziesiąta osoba musia-

ła wysłać ponad 100 CV, aby otrzymać nową pracę – mówi Świątkiewicz.

Trendy widoczne w statystykach portalu pracy potwierdzają również pracodawcy. – Na rynku usług danych i analityki obserwujemy silny wzrost zapotrzebowania na specjalistów, zwłaszcza tych z głęboką wiedzą technologiczną i doświadczeniem. Rośnie popyt na inżynierów danych, kierowników projektów, specjalistów od back-endu oraz analityków biznesowych – wylicza Agnieszka Chojnowska, HR Director w grupie Lingaro, dostawcy usług z sektora IT.

Back-end to niewidoczna dla użytkowników część oprogramowania, która posiada dostęp do danych i zasobów. Udostępnia je części aplikacji lub strony internetowej odpowiadającej za interakcję z użytkownikiem, czyli front-endu.

Powrót dobrych czasów dla specjalistów od opro-

MEDIANA OFEROWANYCH WYNAGRODZEŃ W WYBRANYCH SPECJALIZACJACH
(w I poł. roku, w tys. zł*)

TYP UMOWY	2023 R.	2024 R.	
ARCHITECTURE	B2B	25-32	25,2-32,5
	UoP	18-27	20-25
SECURITY	B2B	20-26,3	20,6-26,9
	UoP	15-20	18-24
ARTIFICIAL INTELLIGENCE	B2B	18,5-26	18-26,9
	UoP	15-23	16-22
BACK-END	B2B	18,5-26	20-26
	UoP	14-20	16-22
SUPPORT	B2B	8,8-13,6	10-15,8
	UoP	8,0-11	8,0-11

* B2B (netto + VAT), UoP (brutto)
Źródło: No Fluff Jobs

gramowania widać także po oferowanych im zarobkach. Ekspertem od tworzenia back-endu w 2023 r. pracodawcy byli skłonni płacić 18,5-26 tys. zł netto „na fakturę” lub 14-20 tys. zł brutto na umowę o pracę. Obecnie stawki wynoszą odpowiednio 20-26 tys. zł i 16-22 tys. zł. Portal No Fluff Jobs obserwuje wzrost udziału ofert dla pracow-

ników tej specjalizacji od końca 2023 r.

Choć nie wszyscy mają powody do zadowolenia. W kategorii front-end średnia liczba CV wysyłanych w odpowiedzi na jedną ofertę wzrosła w I połowie 2024 r. aż o 180 proc. wobec I połowy zeszłego roku.

Także portal Rocket Jobs odnotowuje wyraźny wzrost oferowanych wynagrodzeń. – Analizując oferty pracy od 2022 r., możemy zauważyć, że mediana oferowanych wynagrodzeń w branży IT jest na najwyższym jak dotąd poziomie. Rekordowe są też zarówno średnie z dolnego zakresu widełek płacowych, jak i średnie górnego zakresu widełek – mówi Świątkiewicz. Dodaje jednak, że poziomy dochodzą już do granic możliwości pracodawców i powoli widać trend spadkowy.

Wraz ze wzrostem oferowanych pensji rosną też wymagania pracodawców. W I połowie zeszłego roku

prawie 60 proc. ogłoszeń dopuszczało pracę całkowicie zdalną. Obecnie dominuje model hybrydowy, a udział ofert akceptujących wykonywanie obowiązków na odległość spadł poniżej 50 proc. Na giełdzie pracy widać też przesunięcie zapotrzebowania z tradycyjnego programowania na wyspecjalizowane obszary IT. Coraz więcej ofert dotyczy chociażby obszaru cyberbezpieczeństwa. W 2022 r. na portalu Justjoin.it pojawiało się w tej kategorii średnio 420 ogłoszeń miesięcznie, w 2023 r. już 680, a w IV kw. 2023 r. ponad 800.

Również pracodawcy wskazują, że coraz chętniej patrzą na inżynierów od oprogramowania działających w wąskich specjalizacjach. – Zdolność adaptacji i szybkiego uczenia się nadal są kluczowymi kompetencjami dla specjalistów w tak szybko rozwijającej się branży, jak sektor technologiczny. Popularność zyskują programy wspierające indywidualne podejście do przekwalifikowania i podnoszenia kwalifikacji – mówi Agnieszka Chojnowska z Lingaro. ©

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

REKLAMA

PATRONAT



51. Międzynarodowa Konferencja i Wystawa PIKE w Toruniu – to tu spotkają się liderzy sektora telekomunikacyjnego oraz medialnego

W dniach 7-9 października 2024 roku Toruń stanie się centrum europejskiej telekomunikacji i mediów. To właśnie tutaj, w Hotelu Copernicus, odbędzie się 51. Międzynarodowa Konferencja i Wystawa PIKE organizowana przez Polską Izbę Komunikacji Elektronicznej oraz Polską Fundację Wspierania Rozwoju Komunikacji Elektronicznej „PIKSEL”. Tegoroczna edycja odbędzie się pod hasłem ‘Konwergencja Mediów i Telekomunikacji w Erze Cyfrowej’ skupiając liderów, a także ekspertów branżowych z całej Europy.

W czasach dynamicznej transformacji cyfrowej wydarzenie jest nieocenioną platformą wymiany wiedzy i doświadczeń. Uczestnicy, w tym czołowi przedstawiciele sektora, omówią kluczowe wyzwania kształtujące przyszłość branży oraz przedstawiają rozwiązania technologiczne, które zmieniają sposób działania firm.

Panele i warsztaty będą się koncentrować m.in. na:
• barierach inwestycyjnych w telekomunikacji
• czasie rozliczeń światłowodowych hurtowników
• kontynuacji Forum Prawa Autorskiego i wielu innych zagadnieniach

Innowacje technologiczne oraz wirtualne studio PIKE

Integralną częścią wydarzenia jest wystawa, na której zaprezentowane zostaną innowacyjne rozwiązania technologiczne, które mogą zrewolucjonizować nasz biznes.

Studio to z kolei ekskluzywne wywiady i szansa, aby lepiej zrozumieć, jak lokalne media łączą unikalne podejście z potrzebami swoich społeczności.

Wyjątkowi goście

W konferencji udział wezmą m.in.: Dariusz Stander-ski – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, Michał Gramatyka – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, Bartłomiej Pejo i Grzegorz Napieralski – Członkowie Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, Jacek Oko – Prezes UKE, Maciej Świrski – Przewodniczący KRRIT, Steven Harris – Executive Director SCTE z USA, Carsten Engelke – Director of Technology ANGA COM z DE oraz liderzy największych firm takich jak Warner Bros. Discovery, Orange Polska, P4, Netia, Vectra, Canal+ i Netflix.

Dołącz do branżowych liderów

To niepowtarzalna okazja, by dowiedzieć się, jak wygląda przyszłość mediów i telekomunikacji.

Dołącz do grona uczestników wydarzenia. Wszystkie szczegóły są dostępne na stronie konferencjepike.pl

Więcej bezrobotnych absolwentów

RYNEK PRACY

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

W sierpniu znów drgnęła w górę liczba bezrobotnych absolwentów. Powód do niepokoju? Eksperti z jednej strony podkreślają, że to zjawisko sezonowe. Z drugiej strony wskazują jednak, że ogólna liczba bezrobotnych się obniża. Według nich to, czy wakacyjny wzrost sygnalizuje kłopoty wśród młodych ze znalezieniem zatrudnie-

nia, pokażą ostatnie miesiące roku.

– Zwykle osoby kończące szkołę lub uczelnię robią sobie przerwę na odpoczynek. Z badań wynika jednak, że ten czas ulega wydłużeniu nawet do roku – mówi Grzegorz Kuliś, ekspert rynku pracy w BCC.

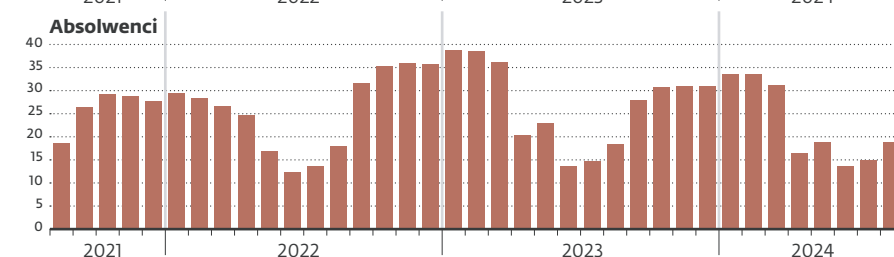
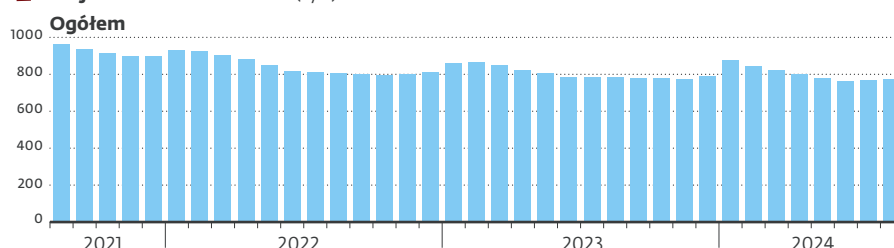
Często dzieje się tak z konieczności, bo – jak zauważają eksperci – oczekiwania młodych ludzi co do warunków pracy nierzadko rozmiągają się z ofertą pracodawców. Znalezienie płatnego

zajęcia zajmuje w związku z tym coraz więcej czasu.

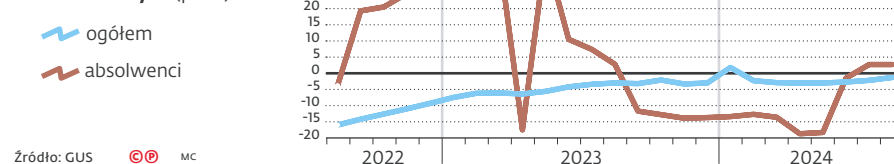
Szczególnie że, jak zaznacza Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan, widać wyraźne schłodzenie na rynku pracy, czego dowodem jest mniejsza liczba ofert.

– Do tego pracodawcy, jeśli już zatrudniają, to przede wszystkim osoby z doświadczeniem i odpowiednimi kompetencjami, by nie ponosić dodatkowych kosztów. Absolwentów cechuje zwykle ich brak – dodaje. ©

Zarejestrowani bezrobotni (tys.)



Zmiana r/r liczby zarejestrowanych bezrobotnych (proc.)



Źródło: GUS © MC

Nie ma przyszłości BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI 2024

ORGANIZATOR:

30 lat DGP Dziennik Gazeta Prawna

PARTNERZY STRATEGICZNI:

ASSECO

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Szansa w jakości, nie w ilości

FOTOWOLTAIKA

Chiny zdominowały produkcję paneli fotowoltaicznych, jednak szansą krajowych producentów jest innowacyjność rozwiązań

Michał Perzyński
michal.perzynski@infor.pl

Europejskie firmy z branży fotowoltaicznej łapią za dyszkę. Jeden z największych producentów paneli słonecznych na Starym Kontynencie, Meyer Burger, zamierza zwolnić prawie jedną piątą pracowników, próbując odzyskać rentowność w obliczu silnej konkurencji ze strony chińskich rywali. Szwajcarska firma do końca 2025 r. zwinie 200 z 1050 pracowników.

Krajowy rynek w obrębie modułów fotowoltaicznych również jest zdominowa-

ny przez dostawców z Chin. Prym wiodą firmy Jinko, Longi, Trina czy JA Solar. Ireneusz Daniel, menedżer działu techniki solarnej i fotowoltaiki w firmie Hewalex, (jednego z 10 największych europejskich producentów kolektorów płaskich wg raportów Europejskiej Federacji Przemysłu Energetyki Słonecznej ESTIF), podkreśla w rozmowie z DGP, że w Polsce oprócz tradycyjnych rozwiązań, takich jak panele PV, na rynek wkraczają producenci innowacyjnych technologii, takich jak moduły perowskitowe, a także firmy proponujące dodatkowo fotowoltaikę zintegrowaną z budynkami (BIPV). - Z perspektywy polskiego producenta to właśnie nowe technologie i ich zastosowania dają przewagę i pozwalają konkurować na rynku tam, gdzie dla tradycyjnych modułów PV cena za kWp (ang. kilowatt peak określa, jaką wydajność mogą mieć panele fotowoltaiczne w tzw. standardowych warunkach po-

miarowych pracy - red.) spadła o połowę w porównaniu roku 2023 z 2024 r. - mówi Ireneusz Daniel.

Tylko w zeszłym roku w Unii Europejskiej zainstalowano 56 GW mocy w fotowoltaice, z czego dwie trzecie paneli zostało umocowane na dachach budynków. Dla porównania Elektrownia Bełchatów, największa elektrownia w Polsce opalana węglem brunatnym, ma 5,5 GW mocy, co pozwala jej zaspokoić ok. 20 proc. zapotrzebowania na prąd w Polsce. Komisja Europejska dostrzegła więc potencjał fotowoltaiki jako zielonego źródła energii, które pozwoli na zmniejszenie uzależnienia Europy od importu paliw kopalnych - według szacunków w latach 2022 i 2023 energia słoneczna pozwoliła zaoszczędzić równowartość 15 mld m sześć. importowanego gazu. Ponadto sektor ten stworzył ok. 650 tys. miejsc pracy, a szacunki są takie, że do 2030 r. liczba ta wzrośnie do ok. miliona.



Na rynek wkraczają producenci innowacyjnych technologii, takich jak moduły perowskitowe, a także firmy proponujące fotowoltaikę zintegrowaną z budynkami

W kwietniu podpisana została Europejska Karta Słoneczna, czyli porozumienie pomiędzy Komisją Europejską a europejską branżą fotowoltaiczną, gdzie został podniesiony problem uzależnienia UE od importu chińskich paneli, które obecnie zdominowały rynek. Dokument przewiduje wsparcie legislacyjne dla europejskich producentów i co nie mniej ważne - pieniądze na zwiększenie produkcji. Ireneusz Daniel ocenia, że proponowane rozwiązania są pozytywnym krokiem w kierunku zapewnienia większego udziału producentów UE w ogólnie pojętych technologiach PV.

- Fundusz innowacyjny, który wspiera projekty dotyczące produkcji fotowoltaiki na łączną kwotę 400 mln

euro i udostępnił 1,4 mld euro w ramach zaproszenia na 2023 r. dotyczącego produkcji czystych technologii, w tym fotowoltaiki, jest oczywistym tego przykładem. Takie założenia finansowe oraz dodatkowe projekty dotyczące procedur oceny jakości samych produktów (planowane wprowadzenie np. oznaczeń energetycznych), ale też wpływu produkcji na środowisko może sprzyjać rozwojowi branży produkcyjnej na terenie UE w technologiach fotowoltaicznych - mówi menedżer z firmy Hewalex. Ale to tylko część z wielu działań w kierunku poprawy sytuacji europejskich producentów fotowoltaiki. - Świadomość, że Chiny posiadają większość złóż minerałów potrzebnych w procesie pro-

dukcji nie sprzyja nastawieniu na tradycyjne rozwiązania. Opanowanie łańcucha dostaw oraz wprowadzanie innowacyjnych technologii to dwa podstawowe aspekty, które poprawią sytuację w tym zakresie - podkreśla Ireneusz Daniel.

Dobrą wiadomością jest to, że zdaniem branży polskie firmy są w stanie zwiększać swój udział w technologiach odnawialnych, wprowadzając innowacyjne rozwiązania i budując ogólnie pojętą świadomość. - Świadomość tego, że tylko lokalny nadzór nad procesami rozwijania i produkowania zapewni odpowiednią jakość i bezwaryjność produktów oraz wprowadza odpowiednio niski poziom wpływu na środowisko - uważa Daniel. ©P

Wodór znalazł się w defensywie. Jaki pomysł ma na to Europa?

ENERGIA Technologia uznawana za klucz do dekarbonizacji przemysłu i zagospodarowania nadwyżek energii z OZE to kolejny obszar zaostrzającego się wyścigu pomiędzy największymi gospodarkami świata

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Jeszcze niedawno Europa była pełna nadziei, że prymat w sektorze wodorowym leży w jej zasięgu. W przeciwieństwie do najważniejszych technologii energetycznych (fotowoltaiki oraz turbin wiatrowych) czy elektromobilności - gdzie gigantyczne przewagi konkurencyjne wypracowały sobie Chiny.

Ostatnie lata przyniosły jednak zmiany w wodoro-

wym układzie sił i dziś to Stary Kontynent jest zmuszony do gonienia rywali. Swoją potęgą dzięki najwyższym na świecie subsydiom uruchomionym w ramach tzw. pakietu antyinflacyjnego rozwijają USA. Ośrodek analityczny BloombergNEF typuje Stany jako mocnego kandydata do uzyskania dominującej pozycji w produkcji wodoru w perspektywie 2030 r. Na razie niekwestionowanym liderem są jednak Chiny, które w ostatnim czasie zdołały nie tylko zbudować gigantyczne moce wytwarzania niskoemisyjnego wodoru, lecz także opanować najważniejsze ogniwo łańcucha dostaw: produkcję elektrolizerów.

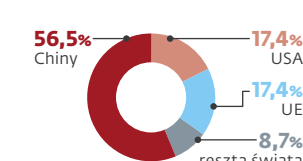
UE się obawia, że wytwarzane na masową skalę i coraz tańsze instalacje z Chin zdominują jej rynek. Wdraża w związku z tym pierwsze mechanizmy mające ten scenariusz powstrzymać. W ramach grudniowej, czyli dru-

giej fali unijnego wsparcia dla projektów wodorowych, obowiązywać będą specjalne wymogi w zakresie dywersyfikacji dostaw elektrolizerów. Jak poinformowała w zeszłym tygodniu Komisja Europejska, ubiegając się o unijne środki inwestycyjne będą musieli zagwarantować, że z Państwa Środka pochodzić będzie nie więcej niż 25 proc. instalacji.

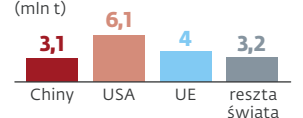
W lipcu z apelem w tej sprawie zwrócili się do KE przedstawiciele 20 firm z branży. Według nich wśród beneficjentów ubiegłorocznej, pilotażowej aukcji wodorowej (rozdysonowano w niej ponad 700 mln euro) mniej niż połowa projektów opierała się na technologiach europejskich. - Tragiczny los fotowoltaiki, gdzie potencjał dynamicznie rozwijającego się przemysłu (...) został całkowicie zaprzeczony w ciągu nieco ponad dwóch dekad, może się powtórzyć, tym razem nawet w krótszym czasie - napisali. ©P

UKŁAD SIŁ W GLOBALNEJ GOSPODARCE WODOROWEJ

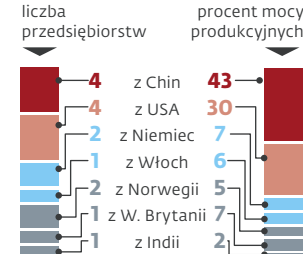
Moce produkcji elektrolizerów (2023 r., udział w proc.)



Prognozowane zdolności produkcji wodoru w 2030 r.* (mln t)

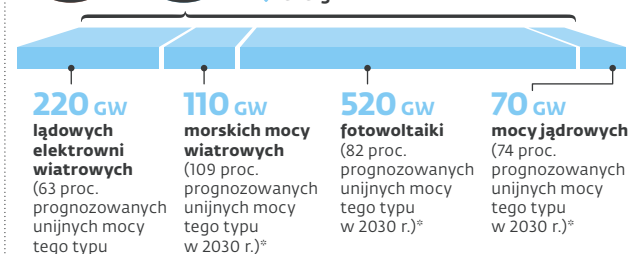
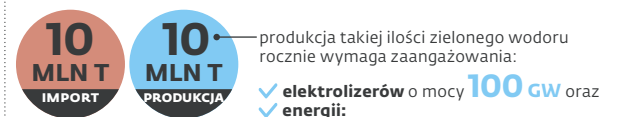


Wśród 15 liderów rynku elektrolizerów

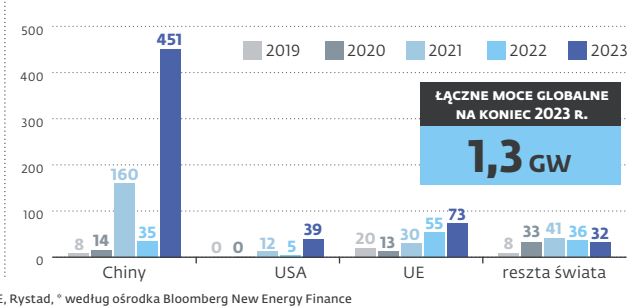


Źródła: Statista, Blackridge, BNEF, KE, S&P, ENTSOE, Rystad, * według ośrodka Bloomberg New Energy Finance

UNIJNY CEL NA POZYSKANIE ZIELENEGO WODORU NA 2030 R.:



DYNAMIKA PRODUKCJI ELEKTROLIZERÓW (moc w MW)



DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Jedlak
Zastępcy redaktora naczelnego:
Barbara Kasprzycka, Dominika Sikora,
Marek Tejchman

Sekretarze:
Wojciech Lysek, Urszula Wróblewska,
Aldona Kapica
Kierownik działów Kraj, Świat i Gospodarka:
Anita Sobczak
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)
Firma i Prawo oraz Prawnik:
Sławomir Wikariak, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Plac:
Urszula Mirowska-Loskot, Joanna Pięczykowska-Rybacka (tygodnik SIA), Joanna Siwińska (tygodniki KIP i UIŚ)
Opinie: Michał Potocki
Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Sześć studia DTP:
Jacek Obrusiewicz
Główny grafik:
Cezary Cichocki
Fotoodycja: Lukasz Milej
Centrum Reklam:
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklam:
Michał Krukowski
Dyrektor Centrum Marketingu:
Krystyna Wiczorkiewicz

Dyrektor Centrum Handlu:
Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 22 530 42 06
Produkcja:
Maciej Kowacki,
tel. 510 024 707
Druk:
Wyborcza Spółka z o.o.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PLSA
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Wszystkie teksty
Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter,
Garmond Press,
GLM, AS Press
oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
gazetaprawna.pl/prenumerata

Materiały oznaczone jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwa wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© - znak zastrzeżenia praw autorskich; ® - znak odpłatności; © - dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

BEZPIECZEŃSTWO Walki na froncie północnym mają się toczyć równoległe do przygasającej inwazji na Strefę Gazy. Izraelczycy stawiają sobie za cel upokorzenie Hezbollahu

Druga wojna Izraela



Do Libanu wkroczyły oddziały, które prowadziły walki w Strefie Gazy

przestrzegali przed inwazją lądową na Liban, a Joe Biden mówił, że nie wiedział o izraelskim planie zamordowania w zamachu lidera Hezbollahu Hasana Nasrallah, który premier Izraela zatwierdził z Nowego Jorku, gdzie odbywała się sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

W sprawie panuje informacyjny chaos, jest jednak prawdopodobne, że Netanjahu, kolejny już raz, zaskoczył skalą operacji Amerykanów, lekceważąc wyznaczone przez nich w komunikatach i rozmowach apele. Rozwój wydarzeń budzi niepokój kandydatki demokratów na prezydenta Kamali Harris, która obawia się negatywnego wpływu wojny w Libanie na swoje słupki sondażowe. Poziom zaniepokojenia sytuacją jest w USA wysoki, o czym świadczy to, że do obecnie stacjonujących na Bliskim Wschodzie 40 tys. żołnierzy amerykańskich dołączy kolejne 2-3 tys., jak poinformował w poniedziałek Pentagon. W regionie pojawiają się nowe myśliwce F-15, F-16 i F-22, a także samoloty szturmowe A-10.

Za kontakty z Izraelem i politykę bliskowschodnią w Białym Domu odpowiadają doradcy prezydenta Amos Hochstein oraz Brett McGurk. Ich zdaniem – jak relacjonuje Politico – inwazja Izraela na Liban to „historyczny moment, który może zmieść układankę na Bliskim Wschodzie”. W Waszyngtonie w tej sprawie nie ma jednak jednomyślności. Hochstein oraz McGurk spotykają się z opozycją w Pentagonie, Departamencie Stanu oraz w środowisku wywiadowczym, gdzie wielu urzędników obawia się wielkiej wojny na Bliskim Wschodzie i nie widzi, by obecne wydarzenia prowadziły do korzystnego dla USA rozwiązania politycznego w regionie. ©

Karolina Wójcicka
Mateusz Obremski
dgp@infop.pl

Władze Izraela zdecydowały: niemal rok po rozpoczęciu inwazji na Strefę Gazy tamtejsze wojska lądowe pod osłoną nocy wkroczyły do południowego Libanu. „To naruszenie suwerenności tego kraju” – przekazały na portalu X Tymczasowe Siły Zbrojne ONZ w Libanie (UNIFIL), w których uczestniczy 250 żołnierzy z Polski. To pierwszy raz od 2006 r., kiedy izraelskie czołgi przekroczyły granicę z sąsiadem. W inwazji bierze udział elitarna 98. dywizja, która została wysłana na front północny dwa tygodnie temu ze Strefy Gazy.

Do zamknięcia tego wydania DGP nie było jasne, jak przebiegają walki. Wiadomo, że Izraelczycy nakazali Libańczykom ewakuację z ponad 30 miejscowości, a libańscy bojownicy w od-

powiedzi na atak wystrzelił pociski w kierunku bazy Gilot niedaleko Tel Awiwu, w której znajduje się kwatery główna Mosadu.

Rzecznik Sił Obronnych Izraela (IDF) Daniel Hagari oficjalnie utrzymuje, że jest to „ograniczona” i „ukierunkowana” operacja przeciwko Hezbollahowi. „Prowadzimy działania przeciwko zagrożeniu, jakie organizacja stanowi dla ludności cywilnej w północnym Izraelu. Te zlokalizowane naloty są wymierzone w bastiony Hezbollahu, które zagrażają izraelskim miastom i kibucem położonym wzdłuż granicy” – przekazał w oświadczeniu.

Katarzyna Ciszewska z Lekarzy bez Granic tłumaczy, że na ten moment infrastruktura medyczna nie znajduje się pod ostrzałem. – Szpitale jeszcze funkcjonują, choć nie możemy zapominać, że Liban jest państwem, w którym od kilku

lat trwa kryzys gospodarczy, co utrudnia prowadzenie systemowych działań pomocowych – podkreśla. I dodaje, że szpitali w Libanie jest za mało i są słabo wyposażone.

Izraelczycy konieczność rozpoczęcia wojny tłumaczą naruszeniem rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1701, która zakończyła konflikt między Izraelem a Hezbollahem w 2006 r. i zakłada, że jedynymi siłami obecnymi w południowym Libanie mogą być libańska armia i misja ONZ. „18 lat po jej przyjęciu Hezbollah jest największą niepaństwową armią na świecie, a południowy Liban roi się od terrorystów i broni. Jeśli państwo Liban i świat nie są w stanie odepchnąć Hezbollahu od naszej granicy, nie mamy innego wyjścia, jak zrobić to sami” – stwierdził Hagari.

Michael Young z biura think tanku Carnegie En-

dowment w Bejrucie tłumaczył DGP, że Izraelczycy w ogóle nie podjęli próby dyplomatycznego rozwiązania sporu granicznego. – Specjalny wysłannik USA Amos Hochstein podróżował między Waszyngtonem, Bejrutem i Tel Awiwem, przekazując stanowiska obu stron. Hezbollah od początku twierdził, że nie usiądzie do stołu negocjacyjnego, dopóki nie zostanie osiągnięte zawieszenie broni w Gazie. Hochstein przekazał to Izraelczykom, ale prawdziwe negocjacje z tego nie wynikły – twierdzi.

Izraelscy krytycy premiera Benjamin Netanjahu twierdzą, że ich rząd w pierwszej kolejności ucieka się do siły. – Netanjahu nie jest zainteresowany prawdziwym rozwiązaniem konfliktu. Woli nadęte slogany. Mówi, że będziemy walczyć aż do zwycięstwa. To bzdura. Nie sądzę, żeby można było wygrać

taką wojnę. Hezbollah nigdy się nie podda – wskazywał w niedawnej rozmowie z DGP pisarz i dziennikarz Yossi Melman.

Podobnego zdania jest Marcin Krzyżanowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który uważa, że gdy tylko bombardowania zelżeją, bojówka zacznie szybką odbudowę. – Iran będzie w tym pomagał i prędzej czy później wrócimy do punktu wyjścia – podkreśla.

Zgodnie z relacją Politico wysocy urzędnicy Białego Domu prywatnie mieli wyrazić zgodę na eskalację ze strony Netanjahu w Libanie mimo tego, że w oficjalnych komunikatach apelowali o ograniczenie się do punktowych nalotów oraz proponowali zawieszenie broni. Szczegóły pozostają nieznane, nie wiemy, co dokładnie konsultował czy koordynował Izrael ze swoim najważniejszym sojusznikiem. Oficjalnie Biały Dom

Helene pustoszy południowy wschód Stanów Zjednoczonych

USA Huragan Helene, którego prędkość osiągała nawet 230 km/h, przyniósł wielkie zniszczenia w Karolinie Północnej, Georgii oraz na Florydzie. Skutki jego przejścia nad południowym wschodem USA są porównywalne nawet do zniszczeń spowodowanych przez huragan Katrina, który w 2005 r. uderzył w Nowy Orlean. Do tej pory odnotowano 133 ofiary śmiertelne żywołu w sześciu stanach, a jest to niestety dopiero początkowy bilans. Straty mogą przekroczyć nawet 30 mld dol.

Najbardziej ucierpiała zachodnia Karolina Północna, która nigdy wcześniej nie została aż tak dotknięta huraganem i towarzyszącymi mu powodziąmi. – Nie sądzę, by ktokolwiek mógł być w pełni przygotowany na taką skalę opadów i osunięciu ziemi,

z jaką mamy teraz do czynienia – oceniła sytuację Deanne Criswell, stojąca na czele Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego (FEMA). Prezydent Joe Biden, który w najbliższych dniach pojawi się w Karolinie Północnej, zaapelował do Kongresu o dodatkowe fundusze na pomoc ofiarom żywołu.

Helene, która gwałtownie nabrała mocy na krótko przed uderzeniem w wybrzeże, to zdaniem klimatologów kolejny przykład intensyfikacji huraganów w dobie globalnego ocieplenia. Podwyższone temperatury wód, w tym przypadku w Zatoce Meksykańskiej, powodują, że huragany niosą ze sobą silniejszy wiatr i większe opady. Trudniej jest też przewidzieć ich trasę i moc. ©

Mateusz Obremski



for. Chandan Khanna/AFP/News

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA W 2025 r. mniej przedsiębiorców skorzysta z podatkowych uproszczeń. To kolejny rok, kiedy limity podatkowe spadną z powodu umacniającej się złotówki i malejącego kursu euro

B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Resort rozwoju zapowiada ograniczenie możliwości składania odwołań od decyzji o pozwoleniu na budowę. Trzeba będzie wskazywać zakres żądania oraz dowody

B4

Prawnik

LEGISLACJA Nie ma jednoznacznych wytycznych co do tego, kiedy ustają sankcje finansowe za spóźnioną implementację unijnej regulacji. Polska woli dmuchać na zimne, więc skraca vacatio legis ustaw

B5

Samorząd i administracja

EDUKACJA Po zmianach będzie można ustalić, jaką pomoc dostają uczniowie z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Do szkół mają trafić pieniądze na faktycznie realizowane zajęcia

B7

Kadry i płace

ZUS Tylko wznowienie postępowania w sprawie decyzji waloryzacyjnej pozwoli wyegzekwować od ZUS wyrównanie świadczeń niesłusznie wcześniej okrojonych

B10

Nie wszystkie miasta pracują nad nową strategią rozwoju

PLANOWANIE PRZESTRZENNE Ekspertów uważają, że dobrym rozwiązaniem byłoby **przygotowywanie jej razem z planami ogólnymi**. A to dlatego, że plany mają służyć wykonywaniu polityki przestrzennej określonej w strategii

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

W wyniku ubiegłorocznej rewolucji w planowaniu przestrzennym (wprowadzonej ustawą z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw; Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) zobowiązano wszystkie gminy nie tylko do przygotowania do końca 2025 r. nowego narzędzia planistycznego – planu ogólnego. Określono również, jakie elementy dotyczące prowadzenia polityki przestrzennej powinny się znaleźć w strategii rozwoju gminy (patrz: infografika), której posiadanie od 1 stycznia 2026 r. będzie obowiązkowe. Dziś jest to dokument fakultatywny. Plan ogólny ma uwzględniać założenia ze strategii, ale pierwszy, przygotowywany przez gminę w 2025 r. może powstać nawet bez niej.

– Gmina, która tak postąpi, będzie miała akt wykonujący nieistniejącą politykę przestrzenną. Prawnie wszystko będzie OK, natomiast sens takiego rozwiązania jest wątpliwy. Co więcej, ten stan może się utrzymywać przez wiele lat, będziemy więc mieli regres w stosunku do obecnej sytuacji. Teraz tylko pięć gmin w Polsce nie ma studium uwarunkowań, które pełni podobną funkcję – komentuje Michał Leszczyński, prawnik Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

– W modelu, w którym najpierw uchwalamy plan, a potem tworzymy strategię, ideę porządkowania przestrzeni stawia się na głowie – dodaje radca prawny Agata Legat.

Bata nie ma

Przypomnijmy, że jeśli gmina nie uchwali przed 1 stycznia 2026 r. planu ogólnego (tego dnia stracą moc wszystkie studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy), to co do zasady nie będzie możliwości uchwalenia nowego planu miejsco-

wego lub jego zmiany ani wydania decyzji o warunkach zabudowy.

– Często spotyka się w publicznych dyskusjach rozumowanie, że to plan ogólny zastąpi studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Rzecz w tym, że zgodnie z uzasadnieniem projektu reformy studium zostanie zastąpione przez dwa kompletne akty w postaci strategii rozwoju gminy oraz planu ogólnego – przypomina dr Aleksandra Błaszczńska-Śmigielka z kancelarii Jacek Kosiński Adwokaci i Radcowie Prawni.

Wizja paraliżu inwestycyjnego, ale też możliwość pozyskania na przygotowanie planu finansowania z Krajowego Planu Odbudowy pod warunkiem dotrzymania terminu powodują, że samorządy w większym stopniu skupiły się na przygotowywaniu planów ogólnych niż strategii czy jej aktualizacji. Za brak nowej strategii rozwoju nie grożą tak daleko idące konsekwencje.

Ustawodawca przewidział, że plan ogólny przyjęty do końca 2025 r. musi uwzględniać zawartą w strategii politykę przestrzenną, jeśli gmina dysponuje strategią opracowaną po wejściu w życie reformy planowania, czyli po 23 września 2023 r.

– Jest jasne, że strategia uchwalona przed reformą nie może być podstawą dla przyjmowania planu ogólnego, chociaż nie wyobrażam sobie, że ktoś nie dążyłby do spójności między tymi dokumentami – podkreśla Michał Leszczyński.

Jednocześnie główne założenie reformy jest takie, żeby plan ogólny uwzględniał politykę przestrzenną określoną w strategii rozwoju lub strategii rozwoju ponadlokalnego (mogą je opracowywać wspólnie sąsiadujące ze sobą gminy). Taki obowiązek będzie od 2026 r. Z tym że dotychczasowe strategie zachowują moc do czasu uchwalenia nowych. Może się więc zdarzyć, że gmina będzie dysponowała nowym planem ogólnym, który po-

winien realizować założenia ze strategii sporządzonej według nowych zasad, ale tego drugiego dokumentu samorząd nie będzie jeszcze miał, bo nie ma obowiązku aktualizacji strategii.

– Trudno oczekiwać, że strategie sprzed reformy planowania (zwłaszcza te dużo starsze) będą spełniały aktualnie swój cel albo że będą zgodne z nowymi przepisami – podkreśla Joanna Maj, radca prawny z SWK Legal.

Warto mieć nową strategię

O rozpoczęciu prac nad nową strategią powinny pomyśleć szczególnie te gminy, które mają wątpliwości, czy zdążą z uchwaleniem planu ogólnego do końca 2025 r. W 2026 r. nie będzie już możliwe jego przyjęcie (ani zmiana) bez strategii w nowej odsłonie. Strategia może być również kluczowa dla określenia optymalnego dla danej gminy wskaźnika zapotrzebowania na nową zabudowę mieszkaniową w planie ogólnym. Jest on wprawdzie sztywno określony według specjalnego wzoru, który uwzględnia m.in. prognozowaną liczbę mieszkańców gminy powiększoną o 5 proc. oraz łączną powierzchnię użytkową mieszkań w gminie, jednak jest możliwe jego zwiększenie, jeśli jest to uzasadnione szczególnymi potrzebami, określonymi właśnie w strategii rozwoju.

– Już dziś wiemy, że w wielu gminach będzie problem z wyznaczaniem nowych terenów pod zabudowę mieszkaniową. Strategia może w tym wypadku pomóc – podkreśla Agata Legat.

W ocenie ekspertów te argumenty przemawiają, jeśli nie za przyjęciem nowej strategii jeszcze przed planem ogólnym, to przynajmniej za procedowaniem ich w tym samym czasie.

Różne decyzje w miastach

W stolicy zarówno plan ogólny, jak i strategia mają powstać do końca 2025 r. „Dążymy do tego, aby

Strategia rozwoju w nowej odsłonie

Od 1 stycznia 2026 r. strategia rozwoju gminy będzie dokumentem obowiązującym, o ile obszar danego samorządu nie jest objęty strategią rozwoju ponadlokalnego. W ubiegłym roku doprecyzowano, co powinny zawierać: model struktury funkcjonalno-przestrzennej oraz ustalenia i rekomendacje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej zawarte w strategii.

Model struktury funkcjonalno-przestrzennej gminy

- struktura sieci osadniczej wraz z rolą i hierarchią jednostek osadniczych,
- system powiazań przyrodniczych,
- główne korytarze i elementy sieci transportowych, w tym pieszych i rowerowych,
- główne elementy infrastruktury technicznej i społecznej

© MC

Źródło: ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 609 ze zm.)

Ustalenia i rekomendacje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej w gminie

- zasady ochrony środowiska i jego zasobów, w tym ochrony powietrza, przyrody i krajobrazu,
- zasady ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków oraz dóbr kultury współczesnej,
- kierunki zmian w strukturze zagospodarowania terenów, w tym określenie szczególnych potrzeb w zakresie nowej zabudowy mieszkaniowej,
- zasady lokalizacji obiektów handlu wielkopowierzchniowego,
- zasady lokalizacji kluczowych inwestycji celu publicznego,
- kierunki rozwoju systemów komunikacji, infrastruktury technicznej i społecznej,
- zasady lokalizacji urządzeń wytwarzających energię o mocy zainstalowanej przekraczającej 500 kW,
- zasady lokalizacji przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko,
- zasady kształtowania rolniczej i leśnej przestrzeni produkcyjnej,
- zasady kształtowania zagospodarowania przestrzennego na obszarach zdegradowanych i obszarach rewitalizacji oraz obszarach wymagających przekształceń, rehabilitacji, rekultywacji

oba te dokumenty powstawały komplementarnie i taki charakter miały w efekcie finalnym” – wskazuje Monika Beuth, rzeczniczka prasowa Urzędu m.st. Warszawy. Podobnie jest w Poznaniu, Krakowie czy Rzeszowie. Również w Gdyni trwa walka z czasem, aby przyjąć oba dokumenty, ale priorytetem jest plan ogólny.

– Z uwagi na założenia reformy, zgodnie z którymi plany ogólne powinny być oparte na strategiach rozwoju, zasadne byłoby opracowanie najpierw nowej strategii, a następnie planu ogólnego. Ustalając termin utraty mocy przez studium na dzień 31 grudnia 2025 r., ustawodawca niejako wymusił na gminach priorytetowe sporządzenie planów ogólnych, dopuszczając jednocześnie pominięcie strategii. W Gdyni prace nad planem ogólnym są bardziej zaawansowane niż prace nad nową strategią. Jednostki odpowiedzialne za przygotowanie obu dokumentów ściśle ze sobą współpracują w celu zapew-

nienia spójnych rozwiązań – mówi Łukasz Kobus, sekretarz miasta i dyrektor Urzędu Miasta Gdyni.

Nie wszystkie samorządy chcą jednak zmieniać strategię rozwoju, skoro przepisy ich do tego nie obligują. Złazszcza jeśli przyjęły je niedawno.

„Strategia miasta Lublin obowiązująca do 2030 r. jest dokumentem nowym, uchwalonym w 2022 r. W związku z tym, że została przyjęta przed wejściem w życie nowych przepisów planistycznych, nie może być uwzględniona w planie ogólnym. Obaj dokumenty będą funkcjonowały równolegle” – informują urzędnicy z Lublina. W Łodzi dokument przyjęty w 2021 r. i miasto na razie nie zamierza go aktualizować.

„Obowiązująca strategia zawiera model struktury funkcjonalno-przestrzennej gminy oraz ustalenia i rekomendacje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej w gminie. Nie zawiera jednak wszystkich jego elementów wymienionych

w ustawie. Podczas opracowywania planu ogólnego wykorzystywane będą zapisy zawarte w strategii w zakresie polityki przestrzennej. Na obecnym, wstępnym etapie opracowywania planu ogólnego trudno jednak powiedzieć, czy zapisy te będą wymagały aktualizacji bądź zmiany” – wskazuje natomiast Urząd Miejski w Białymstoku. Miasto planuje w dalszej kolejności dokonać ewaluacji strategii.

– Uważam, że procedowanie obu tych dokumentów (planu ogólnego i strategii rozwoju – red.) równocześnie jest jedynym sensownym sposobem przeprowadzenia reformy planowania, natomiast ustawodawca niekoniecznie stworzył warunki, żeby w tak sensowny sposób postępować – krytycznie krótki czas na plan ogólny oraz istotna sankcja za naruszenie terminu powodują skupienie się gmin na planie, choć jest mniej istotny z perspektywy polityki przestrzennej – podsumowuje Michał Leszczyński. ©

W 2025 r. limity podatkowe zmaleją

ROZLICZENIA W 2025 r. mniej przedsiębiorców skorzysta z podatkowych uproszczeń. To kolejny rok z rządu, kiedy limity podatkowe spadną z powodu umacniającej się złotówki i malejącego średniego kursu euro

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Przypomnijmy, że do przeliczenia limitów podatkowych i rachunkowych bierze się pod uwagę zasadniczo średni kurs ogłoszony przez NBP na pierwszy dzień roboczy października roku poprzedniego. Tak więc do przeliczenia limitów na 2025 r., które w przepisach są podane w euro, stosuje się kurs ogłoszony 1 października 2024 r. Tego dnia wynosił on 4,2846 zł za euro. Dla porównania 2 października 2023 r. (1 października przypadła w niedzielę) było to 4,6091 zł za euro, a 3 października 2022 r. (1 października przypadła w sobotę) – 4,8272 zł za euro.

Księgi rachunkowe

Kurs z 1 października 2024 r. decyduje o tym, kto będzie musiał w 2025 r. prowadzić księgi rachunkowe. Przy czym ten limit dotyczy: osób fizycznych, spółek cywilnych osób fizycznych, spółek jawnych osób fizycznych, spółek partnerskich oraz przedsiębiorstw otrzymanych w spadku. Pod uwagę bierze się przychody netto ze sprzedaży towarów, produktów i operacji finansowych.

Obecnie limit wynosi 2 mln euro, natomiast ma on wzrosnąć od przyszedłego roku do 2,5 mln euro. Tak przewiduje projekt, który został już skierowany do rozpatrzenia przez Radę Ministrów i co do zasady ma wejść w życie 1 stycznia 2025 r. Chodzi o projekt nowelizacji ustawy o rachunkowości, ustawy o biegłych rewidentach, firmach audytorskich oraz nadzorze publicznym oraz niektórych innych ustaw (UC14). Część zawartych w nim zmian wynika z wymogów unijnych, dlatego jest bardzo prawdopodobne, że zmiany wejdą w życie w planowanym terminie.

Jeżeli tak się stanie, to w 2025 r. wskazane osoby i spółki nie będą musiały prowadzić ksiąg rachunkowych, jeżeli ich przychody w 2024 r. nie przekroczą 10 711 500 zł (kwoty powstałej po przeliczeniu nie zaokrąglą się do 1 tys. zł). Limit będzie więc wyższy o prawie 1,5 mln zł niż ten obowiązujący dla 2024 r. (wynoszący 9 218 200 zł).

Jeśli jednak nowelizacja nie weździe w życie i limit pozostanie na dotychczasowym poziomie 2 mln euro, to w 2025 r. będzie wynosił 8 569 200 zł (przychody netto z 2024 r.).

Mały podatnik PIT lub CIT

Ten sam kurs stosuje się do przeliczenia limitu decydującego o statusie małego podatnika dla celów PIT i CIT. Ten limit wynosi 2 mln euro przychodów ze sprzedaży brutto (wraz z należnym VAT) za poprzedni rok podatkowy.

To oznacza, że limit przychodów uzyskanych w 2024 r., decydujący o statusie małego podatnika PIT lub CIT w 2025 r., będzie wynosił 8 569 000 zł (po zaokrągleniu do 1 tys. zł). W tym roku wynosi on 9 218 000 zł.

9-proc. CIT

Status małego podatnika decyduje także o możliwości stosowania 9-proc. stawki CIT. Jest to jednak tylko jeden z warunków. Oprócz tego trzeba mieć odpowiednio niskie przychody bieżące. Ich limit wynosi 2 mln euro. Zatem w 2025 r. będą płacić 9-proc. CIT podatnicy, których:

- przychody ze sprzedaży brutto, tj. wraz z należnym VAT, w 2024 r. nie przekroczą 8 569 000 zł (2 mln euro po kursie z 1 października 2024 r.),

- bieżące przychody netto, czyli bez należnego VAT, w 2025 r. nie przekroczą 2 mln euro (ale po kursie z 2 stycznia 2025 r.).

Warto pamiętać, że do limitu małego podatnika wlicza się tylko przychody ze sprzedaży, a więc nie uwzględnia się w nim np. uzyskanych odszkodowań. Te bierze się natomiast pod uwagę, obliczając limit bieżących przychodów.

Jednorazowa amortyzacja

Status małego podatnika PIT i CIT umożliwia też korzystanie z jednorazowej amortyzacji środków trwałych do kwoty 50 tys. euro rocznie. Obecnie ta opcja nie ma aż tak dużego znaczenia, bo wszyscy przedsiębiorcy (nie tylko mali i rozpoczynający biznes) mogą korzystać z innej metody – jednorazowej amortyzacji do 100 tys. zł rocznie. To ostat-

Progi przychodów uprawniające przedsiębiorców do stosowania uproszczeń

Rodzaj limitu	2022 r.	2023 r.	2024 r.	2025 r.
Brak obowiązku prowadzenia ksiąg rachunkowych (wartość sprzedaży z poprzedniego roku do 2 mln euro*)	9 188 200	9 654 400	9 218 200	8 569 200 lub 10 711 500*
Status małego podatnika w PIT i w CIT (wartość sprzedaży z poprzedniego roku 2 mln euro)	9 188 000	9 654 000	9 218 000	8 569 000
Wartość środków trwałych dla celów jednorazowej amortyzacji u małego podatnika (do 50 tys. euro)	230 000	241 000	230 000	214 000
Status małego podatnika w VAT, (wartość sprzedaży z poprzedniego roku do 2 mln euro, a przed 1 lipca 2023 r. – 1,2 mln euro)	5 513 000	9 654 000 / 5 793 000	9 218 000	8 569 000
Status małego podatnika w VAT dla przedsiębiorstw prowizyjnych, np. maklerskich (kwota otrzymanych prowizji lub innego wynagrodzenia do 45 tys. euro)	207 000	217 000	207 000	193 000
Limit dla kwartalnych rozliczeń VAT przez spółki stosujące estoński CIT (wartość sprzedaży roku poprzedniego do 4 mln euro)	18 376 000	19 309 000	18 436 000	17 138 000
Przychody ryczałtowców z roku poprzedniego (do 2 mln euro)	9 188 200	9 654 400	9 218 200	8 569 200
Przychody ryczałtowców opodatkowanych kwartalnie (do 200 tys. euro)	918 820	965 440	921 820	856 920

*) zgodnie z projektem, który czeka na przyjęcie przez rząd, ma to być od 1 stycznia 2025 r. 2,5 mln euro

nie rozwiązanie nie stanowi pomocy de minimis (w odniesieniu od jednorazowej amortyzacji do 50 tys. euro). Dotyczy jednak tylko fabrycznie nowych środków trwałych zaliczanych do grup 3–6 i 8 Klasyfikacji Środków Trwałych (np. kotły grzewcze, maszyny, urządzenia), a więc np. bez samochodów osobowych i ciężarowych.

Podatnik, który chce skorzystać z jednorazowej amortyzacji do 50 tys. euro rocznie, musi mieć status małego podatnika lub rozpocząć w danym roku działalność gospodarczą. Dla 2025 r. wspomniany próg 50 tys. euro będzie wynosił 214 tys. zł (obecnie 230 tys. zł).

Kwartalny VAT

Taki sam limit jak dla małego podatnika PIT i CIT jest też obecnie dla małego podatnika VAT. Od 1 lipca 2023 r. wynosi on 2 mln euro (wcześniej było to 1,2 mln euro).

To oznacza, że małym podatnikiem VAT będzie w 2025 r. ten podatnik, którego sprzedaż w 2024 r. nie przekroczy 8 569 000 zł (po zaokrągleniu

do 1 tys. zł). Limit dla bieżącego roku wynosi 9 218 000 zł.

Limit 2 mln euro nie dotyczy podatników prowadzących przedsiębiorstwa maklerskie, zarządzających funduszami powierniczymi, agentów. Dla nich ustawa o VAT przewiduje inny pułap – 45 tys. euro. To oznacza, że w 2025 r. tacy przedsiębiorcy będą uznawani za małych, jeżeli kwota otrzymanych przez nich prowizji lub innego rodzaju wynagrodzenia (wraz z kwotą VAT) nie przekroczy 193 tys. zł (dla 2024 r. limit ten wynosi 207 tys. zł).

Przypomnijmy, że status małego podatnika dla celów VAT daje możliwość kwartalnego rozliczania się z podatku.


Z kwartalnego rozliczenia VAT mogą korzystać również spółki stosujące ryczałt od dochodów spółek (estoński CIT), ale u nich limit jest inny – 4 mln euro wartości sprzedaży brutto (wraz z należnym VAT) za poprzedni rok podatkowy. Również ten limit przelicza się po kursie z 1 października. To oznacza, że w 2025 r. kwartalnie będą mogły rozliczać się z VAT spółki stosujące estoński

CIT, u których wartość sprzedaży w 2024 r. nie przekroczy 17 138 000 zł (po zaokrągleniu do 1 tys. zł). Obecnie limit ten wynosi 18 436 000 zł.

Dla celów ryczałtu

Limit 2 mln euro dotyczy też ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. W 2025 r. ten sposób rozliczeń będą mogli stosować podatnicy prowadzący działalność gospodarczą, którzy w 2024 r. uzyskają przychody netto (bez należnego VAT) nieprzekraczające 8 569 200 zł (kwoty powstałej po przeliczeniu nie zaokrąglą się do 1 tys. zł). Obecnie limit ten wynosi 9 218 200 zł.

W spółkach cywilnych i jawnych są brane pod uwagę przychody wszystkich wspólników łącznie.

Limit dla ryczałtowców, którzy chcą korzystać z kwartalnego rozliczenia, wynosi 200 tys. euro. To oznacza, że w 2025 r. raz na kwartał będą mogli się rozliczać z fiskusem podatnicy, których przychody netto w 2024 r. nie będą wyższe niż 856 920 zł (obecnie limit ten wynosi 921 820 zł). 

Krótkoterminowy wynajem przez fundację jest z CIT

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej ma rację, gdy twierdzi, że krótkoterminowy najem nieruchomości nie mieści się w zakresie działalności dozwolonej dla fundacji rodzinnej – stwierdził wiceminister finansów Jarosław Neneman w odpowiedzi na poselską interpelację.

Poinformował, że nie planuje wydania interpretacji ogólnej w tym zakresie i to mimo niekorzystnego dla fiskusa wyroku WSA w Gdańsku z 19 czerwca 2024 r. (sygn. akt I SA/Gd 219/24). Sąd orzekł wte-

dy, że nie ma podstaw do różnicowania – w odniesieniu do fundacji rodzinnych – skutków podatkowych najmu i najmu krótkoterminowego. Pisaliśmy o tym szerzej w artykule „Fundacja może wynająć na krótkie terminy” (DGP 119/2024).

Wyrok jest na razie nieprawomocny i – jak podkreślił wiceminister – w tej kwestii nie mamy jeszcze do czynienia z ugruntowaną linią orzecznictwa sądów administracyjnych.

Przypomnijmy, że co do zasady fundacje rodzinne są zwolnione z podatku dochodowego na podstawie art. 6 ust. 1 pkt 25 ustawy o CIT. Płacą

15-proc. CIT dopiero z chwilą wypłaty na rzecz fundatora lub beneficjenta albo przekazania im mienia wskutek likwidacji.


Zwolnienie nie dotyczy jednak dochodów z działalności gospodarczej, która wykracza poza zakres określony w art. 5 ustawy o fundacji rodzinnej (Dz.U. z 2023 r. poz. 326 ze zm.). W takiej sytuacji podatek wynosi aż 25 proc. (art. 24r ust. 1 ustawy o CIT).

Artykuł 5 ust. 1 pkt 2 ustawy o fundacji rodzinnej dopuszcza wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie „najmu, dzierżawy lub udostępniania mienia do korzystania na innej

podstawie”. Pytanie, czy chodzi również o popularny najem nieruchomości na krótkie okresy (od doby do kilku tygodni).

Poseł, który wystąpił z interpelacją, był zdania, że najem krótkoterminowy jest działalnością dozwoloną w świetle art. 5 ust. 1 pkt 2 ustawy o fundacji rodzinnej. Argumentował, że jest to najem w rozumieniu art. 659 par. 1 kodeksu cywilnego. – Zaden przepis nie wymaga, aby elementem przedmiotowo istotnym najmu był protokół odbiorczy, minimalny czas trwania umowy czy stałość stron – zwrócił uwagę poseł.

Przywołał też wspomniany wyrok WSA w Gdańsku.

Wiceminister Neneman opowiedział się jednak za odmienną wykładnią – że dochody fundacji rodzinnej z najmu krótkoterminowego są sankcyjnie opodatkowane. Zgodził się z dyrektorem KIS, że „przy najmie krótkoterminowym brakuje charakterystycznych cech stosunku najmu, takich jak zawarcie pisemnej umowy, podpisanie protokołu zdawczo-odbiorczego, stałość podmiotu, któremu udostępniana jest nieruchomość, oraz obejmowanie dłuższych okresów czasowych”. 

Odpowiedź wiceministra finansów Jarosława Nenemana z 23 września 2024 r. na interpelację poselską nr 4538

Więcej na
www.gazeta-prawna.pl

Podatkowe uderzenie w portfele palaczy

AKCYZA Od marca 2025 r. stawka akcyzy od wyrobów tytoniowych ma wzrosnąć **bardziej, niż wcześniej planowano** – zakłada projekt, którym wczoraj zajął się rząd

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Projekt nowelizacji ustawy o podatku akcyzowym zakłada zmianę uzgodnionej wcześniej wysokości podwyżek podatku w latach 2025–2027.

Przewidziano w nim, że w marcu 2025 r. stawka podatku od papierosów wzrośnie o 25 proc., a od tytoniu do palenia i suszu tytoniowego o 38 proc. Z kolei akcyza od wyrobów tytoniowych ma być wyższa o 50 proc., a podatek od płynu od e-papierosów – aż o 75 proc.

Kolejne podwyżki akcyzy od wyrobów tytoniowych będą kontynuowane aż do 2027 r. Przypomnijmy, że plan stopniowych, pierwot-

nie 10-proc. podwyżek tego podatku zapisano w mapie drogowej w ramach nowelizacji z 15 grudnia 2021 r. (Dz.U. poz. 2313). Zaplanowane w niej podwyżki na lata 2022–2027 dotyczą zarówno akcyzy na wyroby alkoholowe, jak i tytoniowe.

Omawiany wczoraj przez rząd projekt nie zmienia planów w zakresie akcyzy od alkoholu.

Od 1 marca

Nowelizacja mapy drogowej miałyby wejść w życie od 1 stycznia 2025 r., z tym że podwyższone stawki podatku zaczęłyby obowiązywać dopiero od 1 marca przyszłego roku. Do tego czasu akcyza ma być pobierana według stawek z 2024 r.

Projekt zakłada, że stawka akcyzy od papierosów wyniesie 1 marca 2025 r. 345 zł za każde ich tysiąc sztuk oraz 32,05 proc. maksymalnej ceny detalicznej (procentowy składnik podatku nie ulegnie zmianie). W 2026 r. będzie to 414 zł za każde tysiąc sztuk, a w 2027 r. – 476 zł.

Akcyza pobierana od tytoniu do palenia ma wynieść w marcu przyszłego roku 260,14 zł za każdy jego kilogram i 32,05 maksymalnej ceny detalicznej. W 2026 r. ma to być 338,18 zł za każdy kilogram tytoniu do palenia, a w 2027 r. – 412,58 zł za każdy kilogram.

Podatek od cygar i cygaretek ma wzrosnąć w marcu przyszłego roku

do 655 zł za każdy kilogram. W 2026 r. byłoby to 786 zł za każdy kilogram, a w 2027 r. – 903,90 zł za każdy kilogram.

Stawka podatku suszu tytoniowego ma zostać podwyższona w marcu 2025 r. do 421,22 zł za każdy kilogram, w 2026 r. 547,59 zł za każdy kilogram, a w 2027 r. 668,06 zł za każdy kilogram.

Wzrosła także stawka podatku dla tytoniowych wyrobów nowatorskich. Od marca 2025 r. ma ona wynieść 565,52 zł za każdy kilogram i 32,05 średniej ważonej detalicznej ceny sprzedaży tytoniu do palenia. Rok później ma to być 678,62 zł za każdy kilogram, a w 2027 r. – 780,41 zł za każdy kilogram.

Największy wzrost akcyzy ma dotyczyć płynu do e-papierosów. Pierwotnie w mapie drogowej nie prze-

widziano tu żadnych podwyżek. Natomiast omawiany wczoraj projekt zakłada, iż od marca 2025 r. akcyza od e-papierosów wyniesie 0,96 zł za każdy mililitr płynu, a w 2026 r. 1,44 zł za każdy mililitr. W 2027 r. podatek ma wzrosnąć do 1,80 zł za każdy mililitr płynu.

Urządzenia do waporyzacji

Wczoraj do konsultacji publicznych trafił inny projekt nowelizacji tej samej ustawy o podatku akcyzowym. Ma on wejść w życie 1 kwietnia 2025 r., ale zmiany zaczęłyby obowiązywać od 1 lipca 2025 r.

Zgodnie z nim opodatkowanymi wyrobami akcyzowymi staną się urządzenia do waporyzacji, czyli: wielorazowe papierosy elektroniczne, podgrzewacze i urządzenia wielofunkcyjne umożliwiające wytwo-

wienie i spożycie aerozolu, zarówno z płynu do papierosów elektronicznych, jak i z wyrobów nowatorskich.

Podatek ma wynieść 40 zł od każdej sztuki urządzenia.

Płyn do jednorazowych

Jednorazowe papierosy elektroniczne nie będą wyrobami akcyzowymi, ale skierowany wczoraj do konsultacji projekt zakłada wyższe opodatkowanie płynu do nich. Akcyza obliczona według planowanej na 1 marca 2025 r. stawki 0,96 zł za każdy mililitr ma zostać podwyższona od 1 lipca 2025 r. o kwotę 40 zł.

Etap legislacyjny

Projekt nowelizacji ustawy o podatku akcyzowym oraz niektórych innych ustaw – omawiany wczoraj przez rząd
Projekt nowelizacji ustawy o podatku akcyzowym oraz ustawy kodeks karny skarbowy – w konsultacjach publicznych

Zerowy VAT nie od każdej darowizny dla powodzian

POWÓDŹ

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Firma nie musi odprowadzać do urzędu skarbowego VAT, jeżeli podaruje materiały budowlane powodzianom, pod warunkiem jednak, że nie są to pracownicy (obecni lub byli) ani członkowie rodziny przedsiębiorcy.

Tak wynika z nowelizacji z 23 września 2024 r. rozporządzenia w sprawie obniżonych stawek podatku od towarów i usług (Dz.U. poz. 1399). Dzięki niej w okresie od 24 września 2024 r. do 31 marca 2025 r. darowizny materiałów budowlanych są z 0-proc. stawką VAT, jeżeli zostaną przekazane na rzecz poszkodowanych w powodzi:

- osób fizycznych,
- podmiotów prowadzących działalność edukacyjną, kulturalną, w zakresie ochrony zdrowia, opieki społecznej, opieki nad dziećmi, młodzieżą oraz osobami w podeszłym wieku, w zakresie zbiorowego zakwaterowania uczniów i studentów, jak również jednostek organizacyjnych pomocy społecznej oraz innych podmiotów prowadzących działalność w obszarze pomocy społecznej.

Warunkiem jest, aby osoby te i podmioty miały prawo dysponowania nieruchomością na cele budowlane:

- w której w wyniku działania intensywnych opadów atmosferycznych lub powodzi we wrześniu 2024 r. powstała szkoda, i
- która jest położona na terenie gmin objętych stanem klęski żywiołowej. Ponadto warunkiem jest:
- zawarcie pisemnej umowy z obdarowanym,
- posiadanie przez podatnika dokonującego darowizny:

a) poświadczoną za zgodność z oryginałem przez pracownika socjalnego przeprowadzającego wy-

wiad kopii części VII kwestionariusza rodzinnego wywiadu środowiskowego sporządzonego według wzoru określonego w rozporządzeniu (Dz.U. z 2021 r. poz. 893), z której wynika, że osoba obdarowana (osoba fizyczna) poniosła szkodę w nieruchomości,

b) zaświadczenia wydane go przez właściwego wójta, burmistrza albo prezydenta miasta, z którego wynika, że obdarowany podmiot poniosł szkodę w nieruchomości, w której prowadzi wspomnianą powyżej działalność.

Zerowy VAT nie dotyczy sytuacji, w której przedsiębiorca przekazuje takie materiały sobie, swojej rodzinie bądź swoim pracownikom – podkreśla Błażej Materna, senior konsultant w Grant Thornton.

Zwraca uwagę na to, że obniżoną 0-proc. stawkę VAT stosuje się tylko do dostawy towarów (darowizny), o której mowa w art. 7 ust. 2 pkt 2 ustawy o VAT. Natomiast w innym przepisie – art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT – są zapisane darowizny na cele osobiste podatnika lub jego pracowników, w tym byłych pracowników, wspólników, udziałowców, akcjonariuszy, członków spółdzielni i ich domowników, członków organów stanowiących osób prawnych, członków stowarzyszenia.

Wyłączenie z preferencji darowizn na cele własne podatnika ma zapobiec nadużyciom i jest w pełni zrozumiałe – komentuje Błażej Materna. Jego zdaniem natomiast warto się zastanowić nad zmianą przepisów odnośnie do darowizn na rzecz pracowników.

W obecnym stanie prawnym firma może przekazać bez VAT materiały budowlane całkiem obcej osobie, natomiast nie może zastosować 0-proc. stawki VAT przy przekazaniu materiałów budowlanych swoim pracownikom, którym z pewnością najbardziej chciałaby pomóc – zauważa ekspert.

Wypłata pożyczki to ukryty zysk. Nieważne, kiedy umowa

INTERPRETACJA ZMIENIAJĄCA

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Jeżeli spółka zawarła umowę pożyczki z podmiotem powiązaniem, zanim wybrała estoński CIT, ale pieniądze z tego tytułu wypłaciła w czasie, gdy stosowała już ryczałt, to mamy do czynienia z wypłatą ukrytego zysku – wyjaśnił szef Krajowej Administracji Skarbowej.

Tym samym zmienił z urzędu interpretację dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z 30 września 2022 r. (sygn. 0111-KDIB1-1.4.010.528.2022.1.MF).

Przypomnijmy, że w estońskim CIT opodatkowane są nie tylko dywidendy, lecz także innego rodzaju wypłaty zysku. Chodzi o tzw. ukryte zyski. Mogą nimi być rozmaite świadczenia pieniężne lub niepieniężne przekazywane wspólnikom, udziałowcom, akcjonariuszom (bądź podmiotom z nimi powiązaniem), tyle że w zakamuflowanej formie. Są one objęte estońskim CIT, jeżeli zostały przekazane w związku z prawem do udziału w zysku.

Zgodnie z art. 28m ust. 3 pkt 1 ustawy o CIT ukrytymi zyskami są m.in.:

- kwota pożyczki udzielonej przez spółkę współ-

nikowi, akcjonariuszowi lub udziałowcowi, w tym za pośrednictwem funduszy i podmiotów powiązanych, oraz

- koszty finansowania udzielonego spółce przez wspólnika, akcjonariusza lub udziałowca (tj. wypłacone mu odsetki, prowizje, wynagrodzenia i opłaty od pożyczki). To oznacza, że opodatkowane mogą być:
- wypłacone przez spółkę pożyczki (spółka jest pożyczkodawcą) lub
- odsetki płacone od pożyczki, którą spółka sama otrzymała (spółka jest pożyczkobiorcą).

Wcześniejsza umowa

Interpretacja zmieniająca dotyczy pierwszej sytuacji, w której spółka była pożyczkodawcą. Spółka tłumaczyła, że umowę pożyczki zawarła z podmiotem powiązaniem, zanim jeszcze wybrała estoński CIT, natomiast środki z tego tytułu wypłaciła (w ratach) w czasie, gdy ryczałt już stosowała.

Chciała się upewnić, że kwoty te nie stanowią ukrytego zysku. Argumentowała, że pożyczka jest zwrotna, a pożyczkobiorca (podmiot powiązany) ma ją wykorzystać na finansowanie bieżącej dzia-

łalności operacyjnej, w tym regulowanie bieżących zobowiązań.

Dyrektor KIS uznał, że skoro umowa pożyczki została zawarta przed wyborem przez spółkę estońskiego CIT, to przekazana kwota nie jest ukrytym zyskiem.

Interpretację tę zmienił szef KAS. Wyjaśnił, że dochód z tytułu ukrytych zysków powstaje w momencie faktycznej wypłaty ukrytego zysku. Bez znaczenia jest zatem data (moment) zawarcia umowy pożyczki z podmiotem powiązaniem.

Na poparcie swojego stanowiska szef KAS przywołał wyroki wojewódzkich sądów administracyjnych, m.in. w Bydgoszczy z 12 grudnia 2023 r. (sygn. akt I SA/Bd 573/23, prawomocny), z 12 marca 2024 r. (I SA/Bd 42/24, nieprawomocny) i w Warszawie z 21 września 2023 r. (III SA/Wa 1521/23, nieprawomocny).

Niejednolite orzecznictwo

Przypomnijmy, że spory dotyczą też sytuacji, w której umowa pożyczki została zawarta już po przejściu przez spółkę na estoński CIT. Fiskus uważa, że każda taka pożyczka jest ukrytym zyskiem.

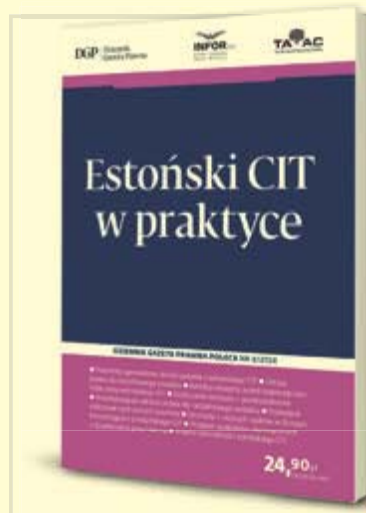
Podatnicy twierdzą inaczej. Ich zdaniem nie ma estońskiego CIT, gdy pożyczka nie ma żadnego związku z prawem do udziału w zysku pożyczkodawcy. Jeżeli ten warunek nie został spełniony, to w ogóle nie można mówić o ukrytym zysku – argumentują.

Taką wykładnię potwierdził WSA w Gliwicach. Wydał on już dwa korzystne dla podatników wyroki: z 12 maja 2023 r. (I SA/Gl 93/23) i z 6 czerwca 2024 r. (I SA/Gl 1566/23). Stwierdził, że przy ocenie, czy pożyczka dla podmiotu powiązanego jest ukrytym zyskiem, należy ustalić, czy podstawą tego świadczenia było prawo do udziału w zyskach, czy może inny tytuł.

Oba wyroki są nieprawomocne, a w sądach przeważa jednak odmienny pogląd – że wszystkie takie pożyczki są z estońskim CIT. Potwierdzają to orzeczenia: WSA w Poznaniu w wyroku z 25 kwietnia 2024 r. (I SA/Po 122/24) i z 29 lutego 2024 r. (I SA/Po 804/23), a także WSA w Łodzi z 26 stycznia 2023 r. (I SA/Łd 838/22). Również te wyroki są nieprawomocne.

Interpretacja zmieniająca wydana 11 września 2024 r. przez szefa Krajowej Administracji Skarbowej, sygn. DOP4.821.32.2023

AUTOPROMOCJA



Komu się opłaca estoński CIT

W poradniku m.in.:

- Na czym polega estoński CIT
- Kto może skorzystać z ryczałtu od dochodów spółek
- Jaka jest stawka podatkowa – ile wynosi estoński CIT
- Analiza opłacalności estońskiego CIT



sklep.infor.pl



Jak stosować KSR nr 2 „Podatek dochodowy” po aktualizacji

Zyskaj dostęp
na 30 dni
– zeskanuj kod



Trudniej będzie blokować inwestycje

NIERUCHOMOŚCI Resort rozwoju zapowiada regulacje, które ograniczą możliwość składania odwołań od decyzji o pozwoleniu na budowę. Trzeba będzie wskazywać w nich zakres żądania oraz dowody

Jolanta Szymczyk-Przewoźna
jolanta.przewozna@infor.pl

Ministerstwo Rozwoju i Technologii przygotowuje projekt ustawy o rozwiązaniach służących zwiększeniu dostępności gruntów pod cele mieszkaniowe. To w nim ma się znaleźć przepis ograniczający możliwość składania odwołań od decyzji o pozwoleniu na budowę. Poinformował o tym wiceminister rozwoju Jacek Tomczak, przedstawiając na posiedzeniu sejmowej komisji infrastruktury propozycję rządu, służącą usprawnieniu procesu inwestycyjnego.

– W projekcie znajdzie się zmiana przepisów zobowiązujących strony niezadowolone z rozstrzygnięć wydawanych przez organy administracji publicznej na podstawie prawa do jednoznacznego określenia w odwołaniach i zażaleniach zakresu żądania oraz wskazania dowodów uzasadniających to żądanie. Ta zmiana ma na celu ograniczenie składania odwołań czy zażaleń w celu nie ochronny własnych praw, a jedynie po to, by wydłużyć i utrudnić proces inwestycyjny – powiedział wiceminister Tomczak.

Jeśli odwołanie nie spełni wskazanych wymogów formalnych, to odwołujący zostanie wezwany do jego uzupełnienia w ciągu 14 dni.

– Dziś wystarczy napisać w odwołaniu: „nie zgadzam się z decyzją o pozwoleniu na budowę” i jest już rozpatrywane przez wojewodę jako organ drugiej instancji. Czas oczekiwania na rozpatrzenie to przynajmniej kilka miesięcy, a w tym czasie inwestor nie może rozpocząć budowy. Dopiero jeśli wojewoda utrzyma w mocy decyzję o pozwoleniu

na budowę, to taka decyzja staje się ostateczna i inwestor może zaczynać prace budowlane. Przy czym jeśli zostanie zaskarżona do wojewódzkiego sądu administracyjnego, a inwestor budowę rozpocznie, to ryzykuje, że WSA lub NSA może uchylić decyzję o pozwoleniu na budowę i wtedy będzie zobowiązany wstrzymać wszelkie dalsze prace – mówi adwokat dr Joanna Barzykowska, współpracownik w kancelarii Graś i Wspólnicy, która chwali zapowiedź wprowadzenia wymogu uzasadnienia odwołania.

Postulat ograniczenia prawa do składania odwołań otwiera listę propozycji, mających zaradzić kryzysowi mieszkaniowemu, jakie inwestorzy, w tym gminne TBS-y i eksperci tworzący Platformę Mieszkaniowo-Budowlaną Pracodawców RP przedstawił politykom po wyborach w 2023 r.

– Pseudoorganizacje społeczne czy kancelarie docierają do sąsiadów inwestycji i nakłaniają ich do udzielenia im pełnomocnictwa, które pozwoli im złożyć odwołanie. Ponieważ nic to nie kosztuje, nie trzeba go też merytorycznie uzasadniać, to dlatego tego nie robić, a jak się uda coś ugrać, to się mocodawcy z pełnomocnikami podzielą wyciągniętymi od deweloperów pieniędzmi. Oczekiwania idą w setki tysięcy złotych. Osoby specjalizujące się w tej działalności przychodzą i otwarcie mówią, policzcie, ile stracie na blokowaniu inwestycji. Zapłaćcie, a my wycofamy swój sprzeciw – wyjaśnił nam wówczas Konrad Płochocki, przewodniczący Platformy Mieszkaniowo-Budowlanej Pracodawców RP, wiceprezes Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Architekci i deweloperzy na tak

Zapowiedzianą przez ministra Tomczaka propozycję zaostrzenia przepisów chwala deweloperzy i architekci.

– Ukrócenie nadmiarowych odwołań jest jednym z naszych postulatów. To jest bardzo dobre rozwiązanie. To oczywiście nie załatwi całej sprawy, ale ci, którzy odwołują się dla zasady, będą mieli trochę trudniej. Jednak ich prawa nie zostaną naruszone w żaden sposób, ponieważ jeśli ktoś się odwołuje, to ma przecież jakieś uzasadnienie. Szacuję, że ta zmiana spowoduje, że połowa odwołań może zostać przytemperowanych – skomentował na komisji infrastruktury zapowiedź zmiany prawa Piotr Fokczyński, prezes Izby Architektów RP.

– Straty, jakie są generowane przez tego typu protesty, można już chyba liczyć w miliardach złotych. Nie można tolerować szantażowania inwestorów i utrudniania realizacji inwestycji. Jesteśmy jedynym państwem w Europie, które pozwala bezkarnie i bez pobierania kaucji na blokowanie budów. Te działania przekładają się na końcową cenę metra kwadratowego – dodał Mariusz Ścisło ze Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Zapowiedź ministra Tomczaka cieszy też Michała Leszczyńskiego, prawnika Polskiego Związku Firm Deweloperskich, który przypomina, że podobną zmianę planował już wprowadzić poprzedni rząd, ale nie zdążył.

Druga strona medalu

Wspomnienie tamtych propozycji wywołuje wątpliwości u Piotra Jarzyńskiego, prawnika z Kancelarii Prawnej Ja-

Co mówi przepis

Podstawa prawna



Artykuł 128 kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.)



Odwołanie nie wymaga szczegółowego uzasadnienia. Wystarczy, jeżeli z odwołania wynika, że strona nie jest zadowolona z wydanej decyzji. Przepisy szczególne mogą ustalać inne wymogi co do treści odwołania.



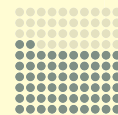
119 tys.

na budowę tylu mieszkań deweloperzy dostali pozwolenia od I do VII 2024 r.



92,4 tys.

tylu mieszkań zaczęto budować w tym czasie



61,5 proc.

o tyle wzrosła liczba budowanych mieszkań od I do VII 2024 w stosunku do tego samego okresu poprzedniego roku

Źródło: GUS

ER ©

rzyński & Wspólnicy, eksperta Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej. Jego zdaniem, jeśli w ramach nowelizacji Prawa budowlanego powróci pomysł uregulowania szczególnych wymogów odwołań i zażaleń, to trzeba się zastanowić nad tą propozycją zarówno z punktu widzenia inwestora, jak i pozostałych stron postępowania.

– Również nieprofesjonalni i niedziałający przez fachowego pełnomocnika inwestorzy odwołują się od niekorzystnych dla siebie rozstrzygnięć. Rozumiem, co jest celem proponowanej zmiany. Przepis w tym względzie powinien być jednak precyzyjny i niepowodujący uznaniowości oceny, czy warunki formalne środka zaskarżenia zostały spełnione. Obawiam się, że wprowadzenie takiej regulacji wygeneruje dodatkową pracę organów i wiele sporów ze stronami, z których część trafi do sądów administracyjnych – mówi Piotr Jarzyński.

Te wątpliwości podziela Miłkołaj Paja, ekspert stowarzyszenia Miasto Jest Nasze.

– Warto się zastanowić, jak do oceny tych uzasadnień będą podchodziły sądy. Na ile będą przywiązywać wagę do kryteriów formalnych, co może zepchnąć na plan dalszy kryteria merytoryczne. Dodatkowo, jeśli okaże się, że złożenie odwołania będzie wymagało wiedzy prawniczej, to dla części osób czy też organizacji może być to problem, który uniemożliwi im działanie. Dlatego ta zapowiedź zmiany przepisów budzi jednak wiele moich obaw. Nie rozumiem, dlaczego państwo nie decyduje się na kolejne ułatwienia dla deweloperów. Przy pełnej świadomości, że są odwołania, których jedynym celem jest blokowanie inwestycji dla osiągnięcia jakiejś własnej korzyści, jednak w mojej ocenie nie uzasadnia to potrzeby wprowadzenia takich zmian w przepisach – uważa ekspert. ©

Kłopotliwe wyliczanie odsetek od kwot zatrzymanych przez bank od frankowiczów

ORZECZENIE

Adam Pantak
adam.pantak@infor.pl

Sąd Apelacyjny w Lublinie zbadał mechanizm wyliczania odsetek za opóźnienie w zwrocie kwot wynikających z zatrzymania. Powodem do podjęcia tego zagadnienia była sprawa dwojga frankowiczów, którzy w maju 2023 r. uzyskali unieważnienie umowy kredytowej. Sąd okręgowy zasądził na ich rzecz od banku 172,5 tys. zł tytułem zwrotu niesłusznie pobranych rat odsetkowych kredytu oraz opłat wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie w płatności tej kwoty.

Bank wniósł apelację od tego orzeczenia, kwestionując unieważnienie umowy, jednocze-

śnie odmówił natychmiastowego oddania swoim klientom niesłusznie pobranych od nich odsetek oraz opłat, powołując się na zarzut zatrzymania. W praktyce ten instrument prawny umożliwił bankowi wstrzymanie się ze zwrotem pieniędzy do czasu oddania przez kredytobiorców łącznej kwoty kapitału, która w tym przypadku wynosiła ponad 235 tys. zł. Bank wyznaczył swoim klientom miesiąc na zwrot tej kwoty.

Kredytobiorcy w pismach skierowanych do banku wskazywali jednak, że w toku trwania unieważnionej przez sąd umowy doszło do niesłusznego pobrania od nich kwot, których sumaryczna wartość znacząco wykraczała ponad wartość po-

życzzonego kapitału. W praktyce bowiem wpłacili oni łącznie do banku ponad 313 tys. (na tę sumę składały się m.in. niesłusznie pobrane raty odsetkowe w kwocie 172,5 tys. zł). Zażądali więc zaliczenia tej kwoty na poczet spłaty kapitału oraz wypłacenia im pozostałej nadwyżki. Dodatkowo domagali się też od banku 46 tys. z tytułu ustawowych odsetek za opóźnienie w wypłacie zwrotu zasądanego na ich rzecz przez SO. Bank zgodził się na zaliczenie kwoty 313 tys. na poczet spłaty pożyczonego kapitału oraz zobowiązał się do wypłaty wynikłej nadwyżki, jednak odmówił wypłaty odsetek, które zdaniem kredytobiorców naliczyły się od kwoty zasądzonej przez SO.

SA w kwestii unieważnienia umowy kredytowej stanął całkowicie po stronie frankowiczów, na poparcie swojego stanowiska przywołując bogate orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości UE oraz Sądu Najwyższego. Znacznie mniej jednoznaczna okazała się sprawa odsetek. Okazuje się bowiem, że doktryna i judykatura nie są zgodne co do wyznaczenia momentu, od którego biegnie termin opóźnienia w płatności, a zatem również termin, od którego są naliczane odsetki za opóźnienie. SA brał pod uwagę dwie możliwości: dzień unieważnienia umowy kredytowej lub moment wezwania przez wierzyciela do spełnienia świadczenia. Dodatkowo sprawę komplikowało to, że obie strony,

mieli wobec siebie pewne roszczenia. Powstało zatem roszczenie wzajemne. Jego praktyczne skutki również budzą spory doktrynalne. SA uznał, że w tym przypadku doszło niejako automatycznie do wzajemnego zniesienia się części roszczeń zgłoszonych przez obie strony. To powoduje, że choć kredytobiorcom przysługują odsetki za opóźnienie, to nie należy liczyć ich od kwoty 172,5 tys. zł, lecz od nadwyżki pomiędzy kwotą wpłaconą przez klientów do banku a kwotą pożyczonego kapitału. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie 9 września 2024 r., sygn. akt. I ACA 1404/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Jak długo bije licznik kar

LEGISLACJA Nie ma jednoznacznych wytycznych co do tego, **kiedy ustają sankcje finansowe za spóźnioną implementację** unijnej regulacji. Polska woli dmuchać na zimne, dlatego skraca vacatio legis ustaw

Elżbieta Rutkowska
elzbieta.rutkowska@infor.pl

W razie braku implementacji unijnej dyrektywy w wyznaczonym terminie Komisja Europejska może skierować sprawę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Może się przy tym od razu zwrócić o nałożenie na państwo członkowskie kar finansowych.

Wobec Polski po ten środek Bruksela sięgnęła w ostatnich latach w związku z czterema niewdrożonymi dyrektywami. Dwie skargi zostały już rozpatrzone przez trybunał, który zasądził od Polski kary dotyczące dyrektywy 2018/1972, ustanawiającej Europejski kodeks łączności elektronicznej (EKŁE), i dyrektywy 2019/1937 w sprawie ochrony osób zgłaszających naruszenia prawa Unii (sygnalistów).

Dobra wola

Kary będą naliczane do czasu usunięcia uchybienia. Co to dokładnie oznacza? Czy można uznać, że dyrektywa została wdrożona, w chwili publikacji odpowiedniej ustawy w Dzienniku Ustaw? Czy jest to dopiero moment jej wejścia w życie?

– By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się cofnąć do tego, o co chodzi w implementacji dyrektyw – mówi dr Dominika Harasimiuk, adiunkt z Katedry Prawa i Instytucji UE Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW.

A chodzi o to, żeby unijne przepisy były skuteczne w państwach członkowskich. – Podmiot, któremu dyrektywa przyznaje jakieś prawo, może się na to prawo skutecznie powoływać dopiero po transpozycji dyrektywy do prawa krajowego – tj. wtedy, kiedy odpowiednie przepisy krajowe wejdą w życie – wyjaśnia Dominika Harasimiuk. – Dlatego z prawnego punktu widzenia stałabym na stanowisku, że ustawa musi wejść w życie, aby KE przestała naliczać kary – stwierdza.

– Natomiast można na to spojrzeć także od strony politycznej. I tu wiele zależy od KE – dodaje.

Jeśli po wysunięciu zarzutów przez KE państwo członkow-

skie w trakcie negocjacji wykazuje dobrą wolę i dowodzi, że podejmuje działania w celu implementacji dyrektywy, to ma szansę uniknąć kary.

Obie dyrektywy objęte karą to zaległości po poprzednim rządzie. – Nie był on skłonny do dialogu z Komisją, co mogło mieć wpływ na zastosowanie przez nią takich środków – mówi dr Harasimiuk.

Trzeba poinformować

Przed pytaniem, kiedy zatrzyma się licznik kar, stanęło Ministerstwo Cyfryzacji podczas prac nad ustawą – Prawo komunikacji elektronicznej (PKE) i ustawą wprowadzającą (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 1221 i poz. 1222), wdrażającymi EKŁE. Według resortu kluczowy jest „termin wdrożenia dyrektywy, czyli data publikacji wszystkich przepisów wdrażających przepisy dyrektywy oraz data powiadomienia Komisji Europejskiej o pełnej implementacji EKŁE”.

Podobnie wypowiada się kancelaria premiera.

„Warunkiem zaprzestania naliczania kar jest zakończenie wdrożenia dyrektywy oraz poinformowanie Komisji o zakończonej implementacji” – stwierdza. Jak nam wyjaśnia KPRM, obowiązek powiadomienia zostanie zrealizowany w momencie przekazania Komisji „wszystkich aktów wdrażających” – tj. ustaw, a także rozporządzeń, jeżeli są one wymagane do pełnego wdrożenia danej dyrektywy (tak jest w przypadku EKŁE).

Jak wskazuje profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dr hab. Katarzyna Klafkowska-Waśniowska, kierownik Zakładu Prawa Europejskiego Wydziału Prawa i Administracji, zasady nakładania kar wyjaśnia komunikat Komisji z 4 stycznia 2023 r.

– Komunikat nie należy do aktów prawnych wiążących osoby trzecie, ale wyraża stanowisko i określa praktykę instytucji – zaznacza Katarzyna Klafkowska-Waśniowska.

W komunikacie czytamy m.in. o obowiązku „dostarczenia wystarczająco jasnych

i precyzyjnych informacji” o transpozycji dyrektyw i o sankcjach za nieprzekazanie ich. Moment ustania kar nie jest jednak sprecyzowany.

Doktor Iga Małobęcka-Szwast, radca prawny i adiunkt z Katedry Prawa Europejskiego Wydziału Prawa i Administracji UW, podkreśla, że zgodnie z wyrokiem TSUE dotyczącym EKŁE (sprawa C-452/22) naruszenie polega na nieprzyjęciu przepisów implementujących dyrektywę i niepoinformowaniu o nich Komisji.

– Zdarzeniem, które spowoduje zaprzestanie naliczania okresowych kar pieniężnych, będzie przekazanie KE odpowiedniej informacji. Oczywiście może to nastąpić dopiero po przyjęciu krajowych przepisów – mówi.

Bezpieczna taktyka

Ostatnie słowo należy jednak do Brukseli.

„Decyzja o zaprzestaniu naliczania kar jest podejmowana przez KE, jeżeli uzna, że wdrożenie dyrektywy jest kompletne” – stwierdza KPRM. Jak podaje, ryczałtowe kary – 4 mln euro za EKŁE i 7 mln euro za dyrektywę o ochronie sygnalistów – zostały uregulowane w terminie, zgodnie z otrzymanymi od KE wezwaniami.

Za każdą dyrektywę trybunał zasądził też kary za okres od dnia wydania wyroku do czasu wdrożenia dyrektywy: 50 tys. euro dziennie za EKŁE i 40 tys. euro dziennie za sygnalistów.

MC podkreśla, że nie dysponuje „oficjalnym stanowiskiem KE wskazującym precyzyjnie, jakie wydarzenie zostanie uznane za usunięcie uchybienia ani do jakiego momentu będą przekazywane wezwania do zapłaty”. I dodaje, że z dotychczasowej praktyki wynika, iż KE „bada również termin wejścia w życie poszczególnych przepisów, biorąc pod uwagę istotność wdrażanych przepisów, ale przede wszystkim długość okresu pomiędzy ogłoszeniem a wejściem w życie przepisów”.

Dlatego resort ustalił dla PKE trzymiesięczne vacatio legis – krótkie jak na tak funda-

Polska liderem długich opóźnień

	Polska	Srednia dla UE	Polska w rankingu*
Deficyt transpozycji (udział niewdrożonych dyrektyw, proc.)	1,6	0,7	25
Liczba opóźnionych implementacji	16	7	25
Liczba bardzo opóźnionych implementacji (ponad dwa lata)**	6	2	27
Średnie opóźnienie w transpozycji dyrektyw (w miesiącach)	19,1	18,3	19
Deficyt zgodności (udział nieprawidłowo implementowanych dyrektyw, proc.)	1,5	1,2	22
Czas trwania postępowań w sprawie opóźnionej transpozycji (w miesiącach)	19,5	17,9	19

* na 27 państw
** zestawienie obejmuje okres od XII 2022 r. do XI 2023 r. i uwzględnia postępowania, które były otwarte 1 XII 2023 r.
Źródło: Komisja Europejska – Single Market Scoreboard

mentalną regulację – mimo że branża apelowała o pozostanie przy pierwotnie planowanych sześciu miesiącach. Stawką było 4,5 mln euro, które zebrałyby się na liczniku kar przez dodatkowe trzy miesiące.

– Krótsze vacatio legis było w tej sytuacji bezpiecznym zagrożeniem – ocenia Dominika Harasimiuk. – Ponieważ jednak zmiana rządu poprawiła charakter i jakość rozmów Polski z Komisją, to sądzę, że okaże się to pomocne, gdy Komisja będzie decydowała o zaprzestaniu naliczania kar. Tu wiele zależy od miękkiego kontekstu politycznego. Nie chcę spekulować, ale wydaje mi się możliwe, by Komisja uznała obowiązek poinformowania o transpozycji dyrektywy za wykonany, zanim skończy się vacatio legis – przypuszcza Dominika Harasimiuk.

Iga Małobęcka-Szwast uważa, że nie ma podstaw, aby nakładać kary pieniężne za vacatio legis.

– Wprawdzie zgodnie z traktatem o funkcjonowaniu UE i orzecznictwem TSUE transpozycja dyrektywy to nie tylko przyjęcie określonych przepisów krajowych, lecz także ich obowiązywanie (wejście w życie), ale z traktatu wynika też, że okresowe kary pieniężne nakłada się za uchybienie obowiązkowi poinformowania o środkach podjętych w celu transpozycji dyrektywy. A to oznacza, że musimy przyjąć przepisy i poinformować o tym

Komisję – a już niekoniecznie one muszą wejść w życie – mówi.

Tego zdania były też izby reprezentujące firmy objęte przepisami PKE. W pismach do MC podnosiły one, że TSUE określił naruszenie jako nieprzyjęcie przepisów i niepoinformowanie o nich, a nie jako „niezapewnienie ich stosowania”.

– Za moment usunięcia uchybienia przez państwo członkowskie należy uznać wejście w życie przepisów prawnych implementujących dyrektywę – stwierdza natomiast dr Magdalena Kun-Buczko, adiunkt w Zakładzie Prawa Europejskiego Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku.

Co na to Komisja?

„Datą końcową dla obliczania sankcji finansowych jest data wejścia w życie zgłoszonego ustawodawstwa krajowego” – odpowiada biuro prasowe KE.

Dodaje, że „jeżeli odpowiednie przepisy krajowe weszły w życie, ale nie zostały zgłoszone Komisji”, to za datę wypełnienia zobowiązania przez państwo członkowskie uznaje się datę powiadomienia.

O pełnej implementacji EKŁE Bruksela została powiadomiona 12 sierpnia br., po publikacji krajowych ustaw. Przepisy PKE wejdą w życie 10 listopada br. (z pewnymi wyjątkami).

Natomiast ustawa o ochronie sygnalistów weszła w życie 25 września 2024 r.

NIK: reformy PiS jeszcze bardziej spowolniły wymiar sprawiedliwości

SĄDOWNICTWO

Małgorzata Kryszkiewicz
malgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

„Wdrażane w latach 2013–2023 (I półrocze) działania o charakterze naprawczym w obszarze sądownictwa powszechnego nie usprawniły funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Polsce” – pisze w swoim najnowszym raporcie poświęconym funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości Najwyższa Izba Kontroli. Jej zdaniem jest gorzej, niż było, a winnymi są organy odpowiedzialne za ten obszar działania państwa, w tym w szczególności minister sprawiedliwości.

W raporcie możemy przeczytać, że w badanym okresie

sądownictwo funkcjonowało w warunkach permanentnych, często doraźnie wprowadzanych zmian organizacyjnych i prawnych. W efekcie na przestrzeni ostatnich dekad nie zostały rozwiązane nękające ten obszar problemy, a jednocześnie spadło zaufanie obywateli do trzeciej władzy.

Kontrolerzy zbadali m.in. średni czas trwania postępowania wybranych kategorii spraw. I stwierdzili, że nie tylko nie doszło do żadnej poprawy, lecz także w wielu istotnych aspektach sprawność sądów wręcz się pogorszyła. Jako dowód na to twierdzenie autorzy raportu podają, że średni czas wybra-

nych kategorii spraw zakończonych prawomocnie w I instancji ogółem wzrósł o niemal dwa miesiące – z 4,1 w 2013 r. do 5,9 miesięcy w 2023 r., co oznacza wzrost o 44 proc. w ciągu 10 lat.

W dokumencie wytknięto MS wiele błędów w organizowaniu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Wskazano, że jego działania nie były oparte na spójnej i konsekwentnie wdrażanej koncepcji usprawnienia sądownictwa, która byłaby oparta na rzetelnej diagnozie problemów dotyczących ten obszar państwa. Wręcz przeciwnie – działania ministra zazwyczaj miały punktowy,

nierzadko doraźny charakter. Decyzje organizacyjne i kadrowe podejmowane przez szefa resortu sprawiedliwości w latach 2018–2023 (I półrocze) miały się charakteryzować przewlekłością, brakiem spójności i przewidywalności, a w niektórych przypadkach nawet dowolnością i brakiem racjonalnego uzasadnienia. Taki sposób zarządzania wpływał negatywnie na sytuację kadrową w sądach. Przykładem może być tutaj wstrzymanie przez prawie 1,5 roku naboru sędziów (od października 2016 r.) poprzez nieogłoszenie obwieszczeń o wolnych stanowiskach sędziowskich. Kontrolerzy stwierdzili również, że poprzedni minister

udzielił zbyt dużej liczbie sędziów i innym pracownikom sądów delegacji do resoru, co utrudniło funkcjonowanie niektórym jednostkom.

Aby poprawić sytuację w sądownictwie, NIK rekomenduje m.in. przeprowadzenie kompleksowej diagnozy jego stanu, opracowanie planu działań możliwych do wdrożenia w ujęciu krótko- i długookresowym, ograniczenie delegowania sędziów i innych pracowników sądów do instytucji spoza systemu sądownictwa do niezbędnego minimum czy uporządkowanie i ograniczenie pracochłonności rozbudowanego modelu statystyki i sprawozdawczości sądowej.

Więcej na www.gazeta-prawna.pl

KSR nr 2: Kiedy aktywa, a kiedy rezerwa na odroczony podatek

Zyskaj dostęp
na 30 dni
– zeskanuj kod



Bez zapewnienia wsparcia nie będzie dodatkowych pieniędzy

EDUKACJA Zmiany w systemie informacji oświatowej pozwolą na ustalenie, jaką pomoc otrzymują uczniowie z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. **Do szkół mają trafić pieniądze na zajęcia, które są rzeczywiście realizowane**

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Więcej środków mają otrzymać szkoły specjalne, mniej – ogólnodostępne. W Sejmie trwają prace nad rządowym projektem ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Do dokumentu dołączono projekt rozporządzenia w sprawie podziału łącznych potrzeb oświatowych, które ma zastąpić zasady podziału części oświatowej subwencji ogólnej. Zmieni się m.in. sposób rozdysponowania środków dla uczniów z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Nowe zasady mają zostać wprowadzone już od stycznia.

Jak podkreślają eksperci, podział pieniędzy będzie bardziej skomplikowany. Środki mają być adekwatne do zrealizowanych przez placówkę zajęć z dzieckiem. W efekcie to, że do szkoły trafił uczeń z orzeczeniem, nie będzie już oznaczało automatycznego napływu pieniędzy. Do tej pory placówki otrzymywała wyższe środki np. bez względu na to, czy rzeczywiście zatrudniła nauczyciela współorganizującego. Przy czym placówki mogły przesunąć pieniądze na wsparcie innych uczniów, którzy wymagali większej pomocy. Po zmianach taka możliwość będzie mocno ograniczona. Resort edukacji nie odpowiada na nasze pytania dotyczące nowego podziału środków dla uczniów.

Nowe wagi

Z projektu przepisów przewidzianych w Sejmie wynika, że łączne środki przekazywane na edukację dzieci z autyzmem i zespołem Aspergera będą mniejsze niż do tej pory. Eksperci podkreślają, że nowe rozwiązania mogą uderzyć w uczniów, którzy potrzebują większego wsparcia niż 20 godzin tygodniowo.

– Jedną z największych modyfikacji w przedstawionym projekcie podziału łącznych potrzeb oświatowych jest zmiana w finansowaniu uczniów z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na autyzm, zespół Aspergera i niepełnosprawności sprzężone. Dzieci z tymi niepełnosprawnościami w obecnym systemie finansowania są objęte najwyższym dodatkowym wsparciem. Wynosi ono ok. 85 tys. zł w skali roku. Wartość wagi w rozporządzeniu dotyczącym podziału subwencji oświatowej to 9,5. Poziom finansowania dla

tych dzieci nie zależy obecnie w żaden sposób od wymiaru wsparcia, które zapewnia szkoła czy przedszkole – wyjaśnia Grzegorz Pochopień z Centrum Doradztwa i Szkoleń „Omnia”, były dyrektor departamentu współpracy samorządowej w MEN. I dodaje, że zgodnie z proponowanymi zasadami podziału środków dla tych uczniów wsparcie zostanie zróżnicowane w zależności od rodzaju oddziału, w którym się kształcą, oraz liczby godzin wsparcia realizowanego w formie zajęć lub przez dodatkową kadrę.

– Dla ucznia oddziału specjalnego wartość wagi wzrosła z 9,5 do 10, co powinno uciechyć głównie powiaty, bo to one prowadzą szkoły specjalne. Zgodnie z projektem rozporządzenia o podziale łącznych potrzeb oświatowych na 2025 r. wysokość finansowego standardu A będzie wynosiła 9447 zł, co oznacza, że na ucznia oddziału specjalnego z autyzmem, zespołem Aspergera i niepełnosprawnościami sprzężonymi dodatkowa kwota wsparcia będzie wynosić ok. 95 tys. zł. Dla dzieci z oddziałów integracyjnych zarówno w szkole, jak i w przedszkolu kwoty się nie zmieniają. Waga pozostaje na poziomie 9,5, co przekłada się na roczną kwotę w wysokości ok. 90 tys. zł – wyjaśnia Pochopień.

Ważne dane

Kluczowe zmiany dotyczą uczniów z autyzmem, zespołem Aspergera i niepełnosprawnościami sprzężonymi w oddziałach ogólnodostępnych. Dodatkowe wsparcie w postaci wag będzie zależało od liczby godzin realizowanego wsparcia. Takie dane są zbierane w Systemie Informacji Oświatowej (SIO) od września 2022 r. Do tej pory nie były wykorzystywane przy podziale subwencji oświatowej. Począwszy od 2025 r., mogą mieć duże znaczenie.

– Jeśli w bazie znajdzie się informacja, że uczeń ma orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, ale nie będzie miał wykazanego żadnego wsparcia, które realizuje szkoła, to dodatkowe środki nie będą przysługiwać. Ta zmiana wydaje się racjonalna – potwierdza Grzegorz Pochopień. I wyjaśnia, że jeśli uczeń otrzyma do dwóch godzin wsparcia tygodniowo, to waga będzie wynosiła 1,5, dając kwotę ok. 14 tys. zł w trakcie roku szkolnego. Kwota ta, w zależności od pensum i od tego, czy wsparcie

jest udzielane w ramach godzin ponadwymiarowych, czy w ramach pensum, wystarczy na dwie do trzech godzin pracy nauczyciela tygodniowo. Jeśli uczeń będzie miał wykazane w SIO więcej godzin wsparcia tygodniowo niż dwie, ale nie więcej niż pięć, to waga będzie wynosiła 3,6, dając kwotę ok. 34 tys. zł w trakcie roku szkolnego.

– Kwota ta wystarczy na sześć do siedmiu godzin nauczycielskich tygodniowo. Przewyższy więc maksymalne koszty wsparcia wykazanego w SIO przy dziecku – zaznacza Pochopień.

Jeśli zaś dla ucznia w Systemie Informacji Oświatowej będzie widniało więcej niż pięć godzin wsparcia tygodniowo, ale nie więcej niż dziesięć, waga wyniesie 7,1, dając kwotę ok. 67 tys. zł. Kwota ta wystarczy na pokrycie równowartości od 11 do 14 godzin pracy nauczyciela tygodniowo. To również przewyższy maksymalne koszty wsparcia wykazane przy dziecku. Dodatkowo, jak podkreśla Pochopień, jeśli z Systemu Informacji Oświatowej wynikać będzie, że uczniowi udzielane jest wsparcie większe niż 10 godzin tygodniowo, waga pozostanie na obecnym poziomie, czyli 9,5, dając kwotę 90 tys. zł, co wystarczy na pokrycie równowartości od 14 do 18 godzin pracy nauczyciela.

Specjaliści przyznają, że nowe rozwiązania nie są idealne.

– Może się wydawać, że wskutek tych zmian tracą te dzieci, którym obniża się waga. One jednak mają zawsze zabezpieczenie na poziomie przekraczającym wpisany do SIO poziom wsparcia. Problem nowego systemu to zabezpieczenie finansowania uczniów o ponadprzeciętnym poziomie wsparcia. Do tej pory, jeśli uczeń wymagał znacznej pomocy, np. nauczyciela współorganizującego na wszystkich zajęciach, należało zabezpieczyć, w zależności od klasy, od 25 do 36 godzin tygodniowo. Te środki można było pozyskać oszczędzając na wsparciu pozostałych uczniów – zauważa Grzegorz Pochopień.

Po zmianach takie przesunięcia też będą możliwe, ale w mniejszym zakresie.

– Dane ze SIO przy naliczeniu subwencji będą pokazywać, ile rzeczywiście poszczególni uczniowie otrzymują wsparcia. Mamy też zróżnicowanie wag, zgodnie z którym dla szkoły specjalnej będzie wię-

Pomoc psychologiczno-pedagogiczna dla dzieci i młodzieży



Potrzeba objęcia ucznia pomocą psychologiczno-pedagogiczną w przedszkolu, szkole i innej placówce oświatowej wynika w szczególności:

- z niepełnosprawności;
- z niedostosowania społecznego;
- z zagrożeń niedostosowaniem społecznym;
- z zaburzeń zachowania lub emocji;
- ze szczególnych uzdolnień;
- ze specyficznych trudności w uczeniu się;
- z deficytów kompetencji i zaburzeń sprawności językowych;
- z choroby przewlekłej;
- z sytuacji kryzysowych lub traumatycznych;
- z niepowodzeń edukacyjnych;
- z zaniedbań środowiskowych związanych z sytuacją bytową ucznia i jego rodziny, sposobem spędzania czasu wolnego i kontaktami środowiskowymi;
- z trudności adaptacyjnych związanych z różnicami kulturowymi lub ze zmianą środowiska edukacyjnego, w tym związanych z wcześniejszym kształceniem za granicą.

• Pomoc psychologiczno-pedagogiczna jest udzielana z inicjatywy:

- ucznia • rodziców ucznia • dyrektora przedszkola, szkoły • nauczyciela, wychowawcy grupy wychowawczej lub specjalisty prowadzących zajęcia z uczniem • pielęgniarki środowiska nauczania i wychowania lub higienistki szkolnej • poradni • asystenta edukacji romskiej • pomocy nauczyciela • pracownika socjalnego • asystenta rodziny • kuratora sądowego • organizacji pozarządowej, innej instytucji lub podmiotu działających na rzecz rodziny, dzieci i młodzieży.

• Formy pomocy psychologiczno-pedagogicznej:

- zajęcia rozwijające uzdolnienia • zajęcia specjalistyczne: korekcyjno-kompensacyjne, logopedyczne, rozwijające kompetencje emocjonalno-społeczne oraz inne zajęcia o charakterze terapeutycznym • zindywidualizowana ścieżka realizacji obowiązkowego rocznego przygotowania przedszkolnego • porady i konsultacje.

Ważne

Wsparcie merytoryczne dla nauczycieli, wychowawców grup wychowawczych i specjalistów udzielających pomocy psychologiczno-pedagogicznej w przedszkolu, szkole i innej placówce, na wniosek dyrektora, zapewniają poradnie oraz placówki doskonalenia nauczycieli.



cej środków, a dla ogólnodostępnej nieco mniej. Przy tej okazji nasuwa się pytanie, czy w ramach takiego wsparcia pojawi się odpowiednia liczba nauczycieli wspierających w szkołach ogólnodostępnych. Jeśli w orzeczeniu zostanie napisane, że potrzebny jest nauczyciel wspomagający, to trzeba go przydzielić niezależnie od środków, i to na pełen etat – komentuje Ewa Tatarczak, przewodnicząca związku zawodowego Rada Poradnictwa. Ale dodaje też, że wagi dla szkół ogólnodostępnych wydają się niedoszacowane, a to sprawi, że rodzice dzieci z orzeczeniami nie zechcą ich tam wysyłać, bo zajęć będzie mniej niż w szkole specjalnej. A przecież dzieci mają się integrować w szkołach ogólnodostępnych.

Szefowie placówek oświatowych uważają, że proponowane zmiany są jednak niewystarczające i chaotyczne.

– Świetnie, że uczniowie z autyzmem, zespołem Aspergera i ze sprzężeniem mogą mieć nauczycieli wspomagających. Jest jednak wiele dzieci z innymi dysfunkcjami, które też powinny mieć takie wsparcie. Dla przykładu w oddziale przedszkolnym liczącym 25 osób, w którym jest jedno dziecko z afazją, powinien się znaleźć nauczyciel wspomagający – mówi Izabela Leśniewska, prezeska zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. Dodaje też, że takie samo wsparcie powinno przysługiwać dzieciom z ADHD.

– Przy jednym stole powinni usiąść specjaliści z poradni, zaangażowani rodzice, oświatowcy i ustalić, jak to wsparcie dla wszystkich uczniów z potrzebami powinno wyglądać, począwszy od małych szkół, a kończąc na tych z dużych aglomeracji – mówi Izabela Leśniewska. ©P

Trudno sprawdzić, czy dziecko dostało szczepionkę

ZDROWIE Szczepienia przeciwko ospie wietrznej są **obowiązkowe dla wszystkich dzieci chodzących do żłobka lub klubu dziecięcego.**

Jednak, jak się okazuje, nie wiedzą o tym nie tylko liczni rodzice, lecz także niektóre samorządy

Katarzyna Wójcik
katarzyna.wojcik@infor.pl

Warszawski ratusz informuje, że szczepienie przeciwko ospie wietrznej nie jest obowiązkowe, tylko zalecane. Rzeczywiście taki wniosek można wysnuć z grafiki obrazującej kalendarz szczepień zamieszczonej na stronie Państwowego Zakładu Higieny.

Stolica promuje szczepienia. Do warszawskich żłobków, publicznych punktów dziennego opiekuna oraz placówek dofinansowanych są przyjmowane dzieci, które zostały poddane obowiązkowym szczepieniom ochronnym. Od tego jest uzależnione to, czy dziecko otrzyma bezpłatne miejsce w żłobku. Ratusz powołuje się przy tym na rozporządzenie z 2011 r. w sprawie obowiązkowych szczepień ochronnych (Dz.U. z 2018 r. poz. 753 ze zm.). W zeszłym roku zostało wydane nowe (Dz.U. z 2023 r. poz. 2077).

Problem w tym, że tak naprawdę zarówno na podstawie rozporządzenia z 2011 r., jak i tego z 2023 r. szczepienie przeciwko ospie dla dzieci uczęszczających do żłobka jest obowiązkowe. Niezasz-

czepione dziecko może wprawdzie wziąć udział w rekrutacji, ale po przyjęciu rodzice muszą je zaszczepić.

Jak się okazuje, warszawski samorząd jednak o tym nie wie. Z lektury informacji zamieszczonych na stronach internetowych sanepidu też można wysnuć wniosek, że szczepienie przeciwko ospie jest jedynie zalecane, a dla dzieci uczęszczających do żłobka lub klubu dziecięcego – bezpłatne.

Wiedza, że szczepienie przeciwko ospie wietrznej jest obowiązkowe dla dzieci uczęszczających do żłobka albo klubu dziecięcego, nie jest wśród rodziców powszechna. Ministerstwo Zdrowia nie prowadzi bowiem kampanii edukacyjnych na ten temat, zaś obowiązek szczepienia przeciwko ospie nie jest egzekwowany. Nie ma jednak wymogu posyłania dziecka do żłobka – komentuje Monika Bandelewska, radca prawny z Gdańska, mediatorka, autorka bloga Mamamecenas.pl.

Skreślenie z listy

Okazuje się, że z wykonania obowiązku szczepień różni czają niektóre samorządowe żłobki.

Rodzice dziecka ubiegający się o miejsce w żłobku miejskim w Białymstoku muszą dopełnić obowiązku szczepień obowiązkowych zgodnie z wiekiem dziecka, aby otrzymało ono miejsce na liście dzieci przyjętych. W kwestii szczepień przeciwko ospie wietrznej obowiązek ten rozpoczyna się w dniu przyjęcia dziecka, zgodnie z zawartą z rodzicami umową o korzystanie z usług żłobka. W przypadku niedopełnienia obowiązku statutowego co do wykonywania szczepień obowiązkowych, w tym przeciwko ospie wietrznej, dziecko może utracić miejsce w żłobku – tłumaczy Monika Niewińska, dyrektor Żłobka Miejskiego nr 3 w Białymstoku.

Na to, żeby to sanepid rozliczył rodziców z obowiązku zaszczepienia dziecka przeciwko ospie, trudno liczyć. Jak informuje Ministerstwo Zdrowia, to lekarz sprawujący opiekę profilaktyczną nad dzieckiem zgłasza do stacji sanitarno-epidemiologicznej przypadki uchylania się przez rodziców od obowiązku szczepień. Procedura zgłaszania takich przypadków przez lekarza i egzekwowania tego

obowiązku przez stację sanitarno-epidemiologiczną jest taka sama dla szczepień objętych powszechnym obowiązkiem oraz dla ospy wietrznej.

Tylko skąd lekarz ma wiedzieć, czy dziecko uczęszcza do żłobka albo klubu dziecięcego? Obowiązek szczepień przeciwko ospie jest trudny do wyegzekwowania. Być może to placówka opieki powinna zawiadamiać lekarza o tym, że dziecko zostało do niej przyjęte – komentuje Jakub Kosikowski, rzecznik prasowy NIL.

Obieg informacji

Teoretycznie o tym, że dziecko uczęszcza do żłobka, mogą poinformować sami rodzice. Ale robią to tylko ci, którzy chcą zaszczepić dziecko i nie płacić za szczepionkę.

Koszt nie jest wcale niski. Za jedną dawkę trzeba zapłacić ok. 280 zł. A potrzebne są dwie. To dodatkowe obciążenie domowego budżetu – mówi Monika Bandelewska.

Na pytanie DGP, czy przechodnia ma prawo żądać od rodziców zaświadczenia, że dziecko uczęszcza do żłobka, resort zdrowia właściwie nie odpowiada. Informuje jedynie, że nieodpłatna szczepionka przysługuje tylko tym dzieciom, które uczęszczają lub zostały przyjęte do żłobka bądź klubu dziecięcego. W przypadku braku zweryfi-

Walka z chorobami

Obowiązkiem szczepień ochronnych są objęte następujące choroby zakaźne:

błonica, gruźlica, inwazyjne zakażenia Haemophilus influenzae typu b (Hib), inwazyjne zakażenia Streptococcus pneumoniae (pneumokoki), krztusiec, nagminne zapalenie przyusznic (świnka), odra, ospa wietrzna, ostre nagminne porażenie dziecięce (poliomyelitis), różyczka, tężec, wirusowe zapalenie wątroby typu B, wścieklizna, zakażenia powodowane przez rotawirusy.

kowania uprawnień dziecka do nieodpłatnej szczepionki szczepienie odbywa się szczepionką zakupioną przez rodziców.

Nie istnieje przepis prawny, który nakazuje dostarczenie takiego zaświadczenia. Z punktu widzenia prawnego, skoro przepis tego nie nakazuje, podmiot nie może zgodnie z prawem takiego zaświadczenia żądać. W takiej sytuacji za wystarczające powinno zostać uznane pisemne oświadczenie rodzica o przebywaniu dziecka w żłobku czy w klubie dziecięcym – mówi Monika Bandelewska.

Ochrona zdrowia bazuje więc na prawdowości informacji rodziców – i tych, którzy chcą bezpłatnie zaszczepić dziecko, i tych, którzy z obowiązku nie chcą się wywiązać. Z uzyskaniem zaświadczenia, jeśli lekarz by takiego zażądał, nie powinno być na szczęście problemu.

Zaświadczenia w żłobkach publicznych mogą być

wystawiane – zgodnie z komunikatem inspektora sanitarnego – od 13. miesiąca życia dziecka – mówi Joanna Bisiecka-Szymczak z wrocławskiego magistratu.

Co ciekawe, o tym, czy rodzic musi zapłacić za szczepienie przeciwko ospie, nie decyduje wiek dziecka, ale to, do jakiej placówki jest ono zapisane. Nie jest to refundowane dla dzieci uczęszczających do przedszkola. Nawet dla tych, które do placówki zostały zapisane w wieku żłobkowym, np. 2,5 roku.

Zarówno w żłobku, jak i w przedszkolu dzieci przebywają stale w grupie rówieśników, a co za tym idzie – i tu, i tu ryzyko epidemiczne jest podwyższone. Dziwi się więc, że szczepienia przeciwko ospie dla żłobkowiczów są obowiązkowe, a dla przedszkolaków jedynie zalecane, a co za tym idzie – płatne – komentuje Monika Bandelewska.

Pracownicy socjalni z terenów powodziowych dostaną dodatek do pensji

POMOC SPOŁECZNA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

2 tys. zł będzie wynosił jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników socjalnych, którzy pracują przy przyznawaniu pomocy finansowej osobom poszkodowanym przez powódź.

Jego wprowadzenie przewiduje jedna z poprawek, które przyjęli posłowie w trakcie prac nad projektem nowelizacji ustawy z 16 września 2011 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 654). Zgodnie z nią wynoszą-

cy 2 tys. zł dodatek będzie przysługiwać pracownikom socjalnym zatrudnionym w samorządowych jednostkach organizacyjnych pomocy społecznej, do których obowiązków należy przeprowadzanie rodzinnych wywiadów środowiskowych i którzy przeprowadzają je od 16 września br. z osobami i rodzinami poszkodowanymi przez powódź.

Ta dodatkowa gratyfikacja obejmie pracowników socjalnych wypełniających swoje zadania na obszarze gmin określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 16 września 2024 r. w sprawie wykazu gmin, w których są stosowa-

wane szczególne rozwiązania związane z usuwaniem skutków powodzi z września 2024 r., oraz rozwiązań stosowanych na ich terenie (Dz.U. poz. 1371). Wśród nich będą też pracownicy socjalni z innych samorządów, którzy zostali przeniesieni do tych gmin, aby czasowo wspierać miejscową kadrę ośrodków pomocy społecznej w przeprowadzaniu wywiadów środowiskowych. W projekcie znalazło się również zastrzeżenie, że dodatek nie będzie uwzględniany przy obliczaniu wysokości wynagrodzenia pracownika na podstawie przepisów ustawy o minimalnym

wynagrodzeniu za pracę. Wypłata dodatków powodziowych ma kosztować budżet ok. 7 mln zł.

Kolejna zmiana w przepisach, która znalazła się w projekcie, dotyczy zasiłku powodziowego przyznawanego na podstawie art. 5 ustawy z 16 września 2011 r. Co do zasady wynosi on 2 tys. zł, ale w 2024 r. ma zostać powiększony o 1 tys. zł w celu pokrycia kosztów zużycia energii elektrycznej lub paliwa niezbędnych do osuszania zalanych pomieszczeń zajmowanych przez osoby i rodziny poszkodowanych przez powódź. Powiększenie wspomnianego

zasiłku będzie kosztować dodatkowo 25 mln zł.

Ponadto w projekcie zostały uwzględnione zmiany związane ze stosowaniem przepisów ustawy z 4 lutego 2011 r. o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3 (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 338 ze zm.) i dopuszczeniu możliwości nieprzezwyciężenia wybranych regulacji tego aktu prawnego na terenie gmin objętych powodzią oraz samorządów, które przyjmują do swoich placówek dzieci z obszarów klęski żywiołowej. Chodzi m.in. o art. 7 ust. 2 i 3, który stanowi, że klub dziecięcy zapewnia opiekę dzieciom, które skończyły pierwszy rok życia, a liczba miejsc

nie może przekraczać 30, oraz o art. 15 i 38 wskazujące maksymalną liczbę dzieci, którymi może się zajmować jeden opiekun w żłobku, klubie dziecięcym lub dziennym opiekun. Jednocześnie w przypadku zwiększenia liczby dzieci zapisanych do placówki jej podmiot prowadzący będzie zobligowany do zgłoszenia informacji w tej sprawie do gminnego rejestru żłobków i klubów dziecięcych lub wykazu dziennych opiekunów. Ponadto powinien dołączyć do niej oświadczenie potwierdzające, że jest to wynik objęcia opieką dzieci z gmin, w których była powódź.

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Bądź na bieżąco ze zmianami w prawie i podatkach

W wydaniu cyfrowym Dziennika Gazety Prawnej rzetelne informacje i praktyczne wyjaśnienia



Subskrybuj: edgp.gazetaprawna.pl/prenumerata



Premier będzie rozmawiał ze związkami o problemach nauczycieli

OŚWIATA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania Solidarności oraz Forum – Oświata z Forum Związków Zawodowych – te dwa związki zawodowe zwróciły się do premiera z wnioskiem o pilne spotkanie w sprawie wynagrodzeń nauczycieli w latach 2025 i 2026. Związkowcy chcą też rozmawiać o powiązaniu placówek uczących w szkołach i przedszkolach ze wskaźnikiem w gospodarce – sektorze przedsiębiorstw, a także określeniu harmonogramu wprowadzania tych systemowych rozwiązań. Do wspólnej inicjatywy został też zaproszony Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ten jednak nie zdecydował się poprzeć niniejszego wniosku.

Premier powinien podjąć decyzję dotyczącą zmian w prawie polegającą na wprowadzeniu corocznego wzrostu płac dla osób uczących w szkołach i przedszkolach

– Trochę przypomina mi to sytuację z 2019 r. przy strajku generalnym. Wtedy do protestu nie przystąpiła Solidarność, a teraz sytuacja się odwróciła. Nam zależy na sprawach nauczycieli, a nie na uprawianiu polityki. Dlatego zdecydowaliśmy się na taki ruch – mówi Sławomir Wittkowi, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata”.

Zdumienia też nie kryje Solidarność.

– Z panią Urszulą Woźniak, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, wspólnie redagowaliśmy to pismo do premiera. Ostatecznie jednak zarząd główny ZNP nie zdecydował się przyłączyć do naszej inicjatywy, nad czym ubolewamy. Spotkanie z premierem jest zawsze cenne, nawet jeśli na każdy nasz postulat odpowie nam „nie” – mówi dr Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

– Jestem jednak pozytywnie zaskoczony, bo już otrzymaliśmy informacje z kancelarii, że nasz wniosek został skierowany do Barbary Nowackiej, minister edukacji narodowej, aby zorganizowała takie spotkanie z udziałem szefa rządu. W odróżnieniu od premiera Morawieckiego jesteśmy pozytywnie zbudowani, bo za jego rządów po-

dobne wnioski pozostawały bez odpowiedzi – dodaje.

ZNP uważa, że na interwencje u premiera jest jeszcze czas, chociaż też czuje niezadowolone z przeciagających się prac nad obywatelskim projektem dotyczącym automatycznego (z mocy prawa) wzrostu płac dla nauczycieli. Barbara Nowacka w trakcie posiedzenia resortowego zespołu ds. pragmatyki zawodowej nauczycieli stwierdziła, że nie ma wpływu na decyzje, czy i kiedy będą obowiązywały nowe regulacje dotyczące systemu wynagrodzeń. Zapewniła jednak, że prace nad obywatelskim projektem będą kontynuowane.

– W Sejmie odbyły się już trzy pierwsze czytania naszego obywatelskiego projektu w sprawie płac nauczycieli. Dwa były z poprzedniej kadencji, a w obecnej miało to miejsce w styczniu tego roku. Po kolejnej interwencji udało się skierować projekt do prac w podkomisji. Ta jednak od połowy września jeszcze się nie ukonstytuowała, czyli nie został powołany przewodniczący ani też harmonogram prac – mówi Krzysztof Baszczyński z ZNP. – W najbliższy poniedziałek nasi prawnicy przygotowują autopoprawkę do tego projektu, którą zatwierdzi zarząd. Zmiany będą polegały na dostosowaniu projektu obywatelskiego do nowego systemu awan-

su zawodowego, w którym np. nie ma już nauczyciela kontraktowego. Następnie 15 października zdecydujemy, co dalej robić w przypadku opóźnienia prac przez rządzących – dodaje.

ZNP uważa, że wiele zmian procedowanych w poszczególnych grupach roboczych w ramach zespołu do spraw pragmatyki zawodowej nauczycieli można wprowadzić niemal natychmiast i bezkosztowo. Solidarność i FZZ w omawianym piśmie do premiera również domagają się m.in. zajęcia stanowiska przez Radę Ministrów w sprawie wprowadzenia systemowych rozwiązań, tak by skutkowały one ustaleniem wynagrodzeń nauczycieli na podstawie obiektywnych wskaźników, a nie decyzji politycznych.

W dokumencie możemy też przeczytać, że grupa robocza ds. wynagrodzeń nauczycieli działająca przy resorcie zajmuje się głównie uporządkowaniem przepisów dotyczących systemu oświaty i pragmatyki zawodowej nauczycieli, a nie systemowymi rozwiązaniami w zakresie wynagrodzeń. Z tego też powodu organizacje te domagają się podjęcia rozmów. Zastrzegają jednocześnie, że jeśli rząd podejmie dialog, będzie to oznaczało, że dostarcza problemy w oświacie polegające na brakach kadrowych i bardzo niskim poziomie płac.

Gminy dostaną pieniądze na parki narodowe

FINANSE

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Do podziału w przyszłym roku będzie 40 mln zł, przy czym premiovane będą te samorzady, na których obszarze zostanie utworzony nowy park narodowy lub zostanie zwiększona powierzchnia dotychczasowego. O pieniądze z puli 30 mln zł będą mogły z kolei się ubiegać gminy uzdrowiskowe. To efekt poprawki do rządowego projektu ustawy o dochodach JST przyjętej wczoraj przez połączone sejmowe komisje: finansów publicznych oraz samorządu terytorialnego i polityki regionalnej.

Projektowana ustawa zakłada „rozwiązanie solidarnościowe” z art. 88, wedle którego w 2025 r. – a więc w pierwszym roku obowiązywania nowego systemu finansowania JST – dochody samorządów nie mogą być wyższe niż 112 proc. tych, które przypadałyby im według obecnych przepisów. Tracą na tym m.in. beneficjenci subwencji ekologicznej, a więc gminy, które mają otrzymywać dodatkowe finansowanie ze względu na występowanie na ich terenach obszarów chronionych, co ogranicza przestrzeń inwestycyjną.

– Likwidujemy połowę skutków tej korekty w 2025 r. Z tytułu subwencji ekologicznej odpadło 140 mln zł, a w rezerwie wrzucamy 70 mln zł – mówi poseł Bartosz Romowicz z Klubu Parlamentarnego

Polska 2050 – Trzecia Droga, który zgłosił poprawkę. Pierwotnie posłowie chcieli, żeby kwoty utrzymane przez gminy z tytułu subwencji ekologicznej nie były brane pod uwagę przy wyliczaniu korekty.

– Doszliśmy do wniosku, że zyskają na tym najbogatsze gminy, typu Zakopane, które de facto nie mają takich problemów finansowych. Wycofaliśmy się więc z tej poprawki i doszliśmy do konsensusu z Ministerstwem Finansów, że lepsze będzie stworzenie rezerwy – dodaje Bartosz Romowicz.

Nie chodzi o nowe środki, ale o oznaczenie części rezerwy na uzupełnienie dochodów JST przewidzianej już w ustawie. Zgodnie z projektowanym art. 91 z puli 40 mln zł będą mogły skorzystać te gminy, w których ponad 20 proc. powierzchnia stanowi parki narodowe lub ta powierzchnia przekracza 2 tys. ha. Podziału kwoty dokonają ministrowie finansów oraz klimatu i środowiska, „biorąc pod uwagę obszar parku narodowego znajdującego się na terenie gminy, przy czym kwota dla gminy, na obszarze której w roku 2025 utworzono nowy park narodowy lub powiększona została powierzchnia dotychczas istniejącego parku narodowego, może być odpowiednio zwiększona”.

Etap legislacyjny
Rządowy projekt ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego po II czytaniu



Sebastian Płachecki
radca prawny

OPINIA Religia nie może być obowiązkowa – także w szkołach prywatnych

Po odejściu ministra Przemysława Czarnka z resortu edukacji uciłyśmy dyskusje na temat wprowadzenia obowiązkowego udziału uczniów w lekcjach albo religii, albo etyki. Jednak w niektórych placówkach obligatoryjna jest religia.

Stan prawny w tym zakresie nie budzi wątpliwości: rodzice ucznia (lub uczeń, jeśli ukończył 18. rok życia) mogą wybrać, czy będzie on uczestniczył w lekcjach religii bądź etyki, czy nie. Wynika to z par. 1 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 983 ze zm.). Ma ono charakter prawa powszechnie obowiązującego, co oznacza, że żadne akty wewnątrzszkolne nie mogą naruszać jego norm.

Nie ma aktu prawnego dotyczącego nauki religii lub etyki w szkołach niepublicznych, tj. innych niż te, do których rekrutację uczniów prowadzi się – tak jak w szkołach publicznych – na podstawie zasady powszechnej dostępności (nie jest w tym wypadku istotne, czy szkołę publiczną prowadzi gmina, powiat, czy np. Kościół lub związek wyznaniowy). W związku z tym część szkół niepublicznych przyjęła własne zasady dotyczące nauczania religii.

Kontrowersyjne statuty

Najbardziej kontrowersyjne przypadki dotyczą wprowadzenia w statucie szkoły niepublicznej obowiązku uczestnictwa uczniów w tych lekcjach. Kontrowersje wynikają z tego, że szkoła niepubliczna może zwiększyć wymiar godzin nauki w stosunku do tego, który przewidują przepisy dla szkół publicznych. Skoro tak, to mogłoby się wydawać, że w ramach swobody umów nie ma przeszkód, aby umówić się z przedstawicielem ustawowym ucznia (lub uczniem, jeśli jest pełnoletni), że lekcje religii w danej szkole są obowiązkowe (zwłaszcza że szkoły niepubliczne z zasady są tylko dla chętnych).

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że szkoła niepubliczna stosuje zasady klasyfikowania i promowania uczniów takie jak dla szkół publicznych oraz prowadzi dokumentację przebiegu nauczania ustaloną dla szkół publicznych.

Zgodnie z art. 14 ust. 3 pkt 3 i 4 ustawy – Prawo oświatowe (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 737 ze zm.) „szkołą niepubliczną niebędącą szkołą artystyczną jest szkoła, która: (...) 3) stosuje zasady klasyfikowania i promowania uczniów oraz przeprowadzania egzaminów, o których mowa w ust. 1 pkt 5; 4) prowadzi dokumentację przebiegu nauczania ustaloną dla szkół publicznych”. Ustęp 1 pkt 5 odwołuje się z kolei do rozdziałów 3A i 3B ustawy o systemie oświaty (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 750 ze zm.). Można w nim przeczytać, w art. 44b ust. 7, że „Ocenianie ucznia z religii i etyki odbywa się zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 12 ust. 2”, czyli... na podstawie wspomnianego wcześniej rozporządzenia o nauce religii w szkołach publicznych, które przewiduje dobrowolność.

Jeśli chodzi o dokumentację przebiegu nauczania ustaloną dla szkół publicznych, należy pamiętać, że życzenie zorganizowania lekcji religii musi zostać, zgodnie z rozporządzeniem, wyrażone przez rodziców lub pełnoletnich uczniów w formie pisemnej. To powoduje, że oświadczenia woli uczestnictwa w lekcjach religii bądź etyki też zaliczają się do dokumentacji przebiegu nauczania. Wynika to z tego, że oświadczenia potwierdzają fakt zgłoszenia potrzeby zorganizowania lekcji religii lub etyki, co wpływa na przebieg nauczania, gdyż bez tych dokumentów lekcje nie mogłyby się odbyć.

Konstytucja nie pozwala

Lekcje religii – w przeciwieństwie do innych zajęć realizowanych w szkole – nie są emanacją prawa do nauki, ale wolności sumienia i wyznania. W przypadku lekcji religii istotne jest także to, że wolność sumienia i wyznania może być realizo-

wana nie tylko aktywnie, przez wykonywanie określonego wyznania, lecz także przez powstrzymanie się od jakichkolwiek praktyk religijnych.

Lekcje religii także trzeba zaliczyć do formy praktyk religijnych. Świadczy o tym m.in. całkowite przekazanie uprawnienia do określenia programu lekcji religii poszczególnym Kościołom i związkom wyznaniowym. Zgodnie zaś z art. 53 ust. 7 Konstytucji RP „nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych”. Oznacza to, że ustrojodawca zabronił stosowania jakiegokolwiek przymusu w celu doprowadzenia innej osoby do uczestnictwa w praktykach religijnych.

Co więcej, religia, jako jedyny przedmiot szkolny, została wprost wymieniona w Konstytucji RP. W art. 53 ust. 4 postanowiono, że „Religia Kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób”. W tym przepisie jest mowa o szkołach w ogólności, a nie jedynie o szkołach publicznych. Gdyby chodziło tylko o szkoły publiczne, to wprost by o tym napisano (tak jak zresztą widzimy w art. 70 ust. 2 zdanie pierwsze konstytucji: „Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna”). Wszelkie zatem naruszanie wolności sumienia i religii osób, które nie chcą uczestniczyć w religii, jest zabronione także w szkole niepublicznej. Umowa cywilnoprawna o świadczenie usług edukacyjnych, zawarta dodatkowo najczęściej nie przez ucznia, ale przez jego przedstawicieli ustawowych, nie jest w tym wypadku wystarczającym argumentem dla pozbawienia możliwości odmowy udziału w praktykach religijnych w postaci lekcji religii.

Zarówno zatem w szkole publicznej, jak i niepublicznej organizacja tych lekcji może się odbywać tylko na zasadzie dobrowolności. Nie ma w tym wypadku znaczenia organ prowadzący szkołę, również wtedy, gdy jest nim Kościół lub związek wyznaniowy.

KSR nr 2: Ujmowanie kapitałowe i wynikowe odroczonego podatku

Zyskaj dostęp
na 30 dni
– zeskanuj kod



Poszkodowani emerycy mogą nie dożyć sprawiedliwości

ZUS Tylko wznowienie postępowania ws. decyzji waloryzacyjnej **pozwoły wygrać wyrównanie świadczeń**, niesłusznie wcześniej okrojonych

Renata Majewska
renata.majewska@infor.pl

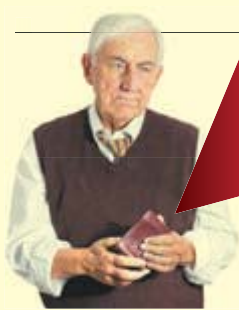
Postulowane wcześniej składowanie przez poszkodowanych wniosków o przeliczenie emerytur na mocy art. 114 o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (t.j. z 2023 r. poz. 1251 ze zm.; dalej: ustawa emerytalna) okazało się ślepą uliczką, co potwierdził m.in. wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku z 4 września 2024 r. (sygn. akt V U 721/24).

Ofiary chaosu prawnego

Na sprawiedliwość czeka ok. 200 tys. kobiet urodzonych w latach 1949–1959 i mężczyzn z lat 1949–1954 (z wyjątkiem rocznika 1953), którzy przeszli na wcześniejsze emerytury przed 6 czerwca 2012 r. i potem otrzymali ku swojemu zdziwieniu groszowe świadczenia powszechne – drastycznie obcięte na mocy art. 25 ust. 1b ustawy emerytalnej obowiązującego od 1 stycznia 2013 r. W chwili składania wniosku o wcześniejsze emerytury poszkodowani nie mieli pojęcia o zbliżającym się „toporze”. Dlatego ujął się za nimi Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 4 czerwca 2024 r. (SK 140/20), uznając opisane praktyki za niesprawiedliwe i niezgodne z konstytucją. Problem w tym, że w wyniku przepychanek politycznych nie został do dziś opublikowany w Dzienniku Ustaw i jak zapewniają rządzący – „nie ujrzy on światła dziennego”.

Chybiony ruch

Na mocy art. 114 ustawy emerytalnej w sprawie zakończonej prawomocną decyzją organu rentowego, na wniosek zainteresowanego lub z urzędu, uchyla lub zmienia decyzję i ponownie ustala prawo do świadczeń lub ich wysokość, jeśli m.in. po



9,5 mld zł

to łączny koszt rekompensaty dla poszkodowanych emerytów, jaką mogliby wywalczyć po wyroku TK z 4 czerwca 2024 r.



1191 zł

wyniosłoby wyrównanie dla jednej osoby

Fot. Pathdoc/Shutterstock
Szacunki MRPIPS

uprawomocnieniu się decyzji zostaną przedłożone nowe dowody lub ujawnione nowe okoliczności istniejące przed wydaniem tej decyzji, które mają wpływ na prawo do świadczeń lub ich wysokość.

„Wydanie wyroku nie stanowi nowych dowodów czy nowych okoliczności postępowania (...) Podstawy do uchylenia, zmiany decyzji, ponownego ustalenia prawa do świadczeń nie można w sytuacji wydania wyroku TK upatrywać w treści art.114 ustawy emerytalnej. Wzruszenie decyzji organu rentowego jest możliwe wyłącznie w oparciu o art. 145 Kpa.” – czytamy tymczasem w uzasadnieniu do wyroku SO w Białymstoku z 4 września 2024 r.

Oczywiście, zdarzają się „brylanciki”, jak wyrok SO w Szczecinie z 3 lipca 2024r., który nakazuje przeliczyć świadczenie z pominięciem art. 25 ust. 1b ustawy emerytalnej, bo „nieuprawnione zaniechanie władzy wykonawczej w publikacji orzeczenia TK nie może wpływać na brak możliwości jego zastosowania”. Jednak korzystne werdykty można policzyć na palcach jednej ręki.

– Przyjęcie takiej koncepcji jest ryzykowne i niepewne – podkreśla Julia Kupiszewska, adwokat specjalizująca się w prawie pracy. Z uwagi na stanowisko ZUS (patrz: ramka),

który już dziś wydaje liczne decyzje odmawiające przeliczenia świadczenia w trybie art. 114 ustawy emerytalnej, pomijając wyrok trybunału (na co ostatnio zwracał uwagę portal Prawo.pl).

– A sądy powszechne przeważnie opowiadają się za argumentacją ZUS – dodaje Julia Kupiszewska.

Części ofiar zamieszania radzi, by – powołując się na art. 145a kodeksu postępowania administracyjnego (k.p.a.) – żądali przed ZUS wznowienia postępowania. Nie jest to jednak wariant wyjścia dla każdego, ponieważ w myśl cytowanego przepisu można żądać wznowienia postępowania, gdy TK orzekł o niezgodności z konstytucją aktu normatywnego, na podstawie którego została wydana decyzja, a skargę o wznowienie składa się w ciągu jednego miesiąca od wejścia w życie orzeczenia TK i nie później niż po upływie pięciu lat od dnia doręczenia lub ogłoszenia decyzji.

– I tu kryje się podwójna pułapka – alarmuje mecenas Julia Kupiszewska. – Po pierwsze wyrok nie wszedł w życie i nie wiadomo, czy w ogóle wejdzie, a po drugie w większości przypadków od wydania decyzji ustalającej emeryturę powszechną minęło 5 lat – tłumaczy.

Powołuje się przy tym na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 5 grudnia 2023 r. (II OSK 711/21), wedle którego fakt upływu terminu organu musi uwzględnić z urzędu, zatem nie ma możliwości uchylenia decyzji po upływie 5 lat od jej wydania.

Wznowienie ws. decyzji waloryzacyjnej

Dlatego większość poszkodowanych emerytów musi upatrywać szans na sprawiedliwość w próbie wznowienia postępowania ws. decyzji waloryzacyjnych, jakie co roku ZUS sporządza w okolicach marca. Powinni oni złożyć do ZUS, też na podstawie art. 145a k.p.a., podanie o wznowienie postępowania ws. tej decyzji, wnosząc o zignorowanie przy przelicza-

OPINIA

Ratunkiem kontrola rozproszona



DR MARCIN KRAJEWSKI

adiunkt
Zakład Prawa Ubezpieczeń Społecznych
i Polityki Społecznej, Wydział Prawa
i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego

Przed wszystkim zakwestionowany przez TK w wyroku z 4 czerwca 2024 r. przepis art. 25a ust. 1b ustawy emerytalnej sam w sobie nie jest zły, a wręcz sprawiedliwy. Gwarantuje, że osoby, które raz skorzystały ze składek zaewidencjonowanych na ich koncie, nie odniosą z nich podwójnych korzyści. Na tym polega solidarność ubezpieczonych, na której bazuje prawo ubezpieczeń społecznych. Problem w tym, że opisani emerycy zostali zaskoczeni wejściem w życie spornego przepisu i nie mieli możliwości odpowiednio zareagować.

Można powiedzieć, że znaleźli się w pułapce demokratycznego państwa prawa, które przechodzi dodatkowo proces nadmiernego deficytu finansowego. Mimo wszystko uważam, że poszkodowani emerycy nie mogą pozostawać zakładnikami całego tego zamieszania. Należy wziąć pod uwagę to, że przeważnie są to dzisiejsi 70-latkowie i mogą nie dożyć sprawiedliwości. Dlatego państwo powinno szybko zareagować i np. przyjąć dla nich ustawę, tak jak to było po wyroku TK z 6 marca 2019 r. (P 20/16), ustalając odpowiednio długie terminy załatwienia sprawy po ich myśli. Ponadto w okresie przed uchwaleniem tej docelowej ustawy sądy nie powinny stosować art. 25a ust. 1b ustawy emerytalnej, dokonując pominięcia przepisu ustawy uznanego za niezgodny z konstytucją w ramach tzw. rozproszonej kontroli konstytucyjności ustaw.

Uważam, że należy wprowadzić do ustawy emerytalnej rozwiązanie na stałe, że jeśli osoba pobierająca wcześniejszą emeryturę osiąga powszechny wiek emerytalny, to wówczas ZUS z urzędu powinien obliczyć i porównać oba przysługujące mu świadczenia – tak, aby mógł on wybrać wariant korzystniejszy. ©

OPINIA

Nadzieja umiera ostatnia



KATARZYNA KALATA

radca prawny z Kancelarii Kalata

Negatywne skutki nieopublikowania czerwcowego wyroku TK widzą każdego dnia, kiedy zgłaszają się kolejni emerycy liczący na przeliczenie świadczenia. Wśród ofiar przepisu art. 25 ust. 1b ustawy emerytalnej zdarzają się tak absurdalne przypadki, jak pani Janiny, pielęgniarzki z ponad 45-letnim stażem. W 2008 r. uzyskała ona prawo do wcześniejszej emerytury, jednak nigdy jej nie pobierała, tylko kontynuowała pracę aż do 2012 r., kiedy zaczęła pobierać emeryturę powszechną. W 2022 r. złożyła wniosek o przeliczenie emerytury wg nowych zasad. ZUS pomniejszył świadczenie o prawie 508 tys. zł z tytułu emerytury wcześniejszej, której nigdy nie pobrała, bo miała zawieszony świadczenie z uwagi na kontynuowanie pracy jako pielęgniarzka.

Pani Janina, jak wielu moich klientów, wielokrotnie zwracała się do ZUS z prośbą o ponowne przeliczenie emerytur, jednak stanowisko organu jest niezmiennie, czyli odmowne. Brak publikacji wyroku TK powoduje, że sytuacja emerytów jest właściwie taka sama jak przed jego wydaniem. Nie mogą się oni bowiem powoływać na „nieistniejący wyrok”. To stanowi natomiast pretekst do dalszego stosowania niekonstytucyjnego, rażąco niesprawiedliwego przepisu. ©

niu świadczenia art. 25 ust. 1b ustawy emerytalnej.

– ZUS odmówi niemal na 100 proc., ale nic straconego – tłumaczy Paulina Paszkiewicz, adwokat specjalizująca się w ubezpieczeniach społecznych. – Wówczas emeryt powinien odwołać się do sądu, prosząc o zastosowanie kontroli

rozproszonej, czyli o nakazanie przeliczenia emerytury z pominięciem spornego przepisu.

Prawniczka tłumaczy, że to rozwiązanie daje największe nadzieje na powodzenie, ponieważ ZUS nie może postawić zarzutu, że od momentu wydania decyzji waloryzacyjnej minęło 5 lat. ©

Jak ZUS odmawia zainteresowanym

Uzasadnienie przykładowej decyzji ZUS odmawiającej przeliczenia emerytury na podstawie art. 114 ustawy emerytalnej:

Na wniosek osoby zainteresowanej, w sprawie zakończonej prawomocną decyzją, ZUS uchyla lub zmienia decyzję i ponownie ustala wysokość świadczenia, jeśli zaszła do tego przesłanka wymieniona w art. 114 ustawy emerytalnej. 4 czerwca 2024 r. Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok w sprawie dotyczącej obliczenia emerytury poprzez pomniejszenie podstawy obliczenia emerytury z wieku powszechnego o kwotę pobranych wcześniej emerytur. Trybunał uznał, że przepis ustawy stanowiący podstawę do tego pomniejszenia w zakresie, w jakim dotyczy osób, które złożyły wniosek o przyznanie świadczeń, o których mowa w tym przepisie, przed 6 czerwca 2012 r., jest niezgodny z przepisami konstytucji. Wydanie wyroku przez trybunał nie jest przesłanką do uchylenia lub zmiany decyzji, wskazaną w art. 114 ustawy emerytalnej.

W związku z powyższym odmówiliśmy ponownego ustalenia wysokości emerytury. ©

Przyjedzie do nas mniej zagranicznych studentów

WYWIAD Robert Olkiewicz: Przez zaostrzenie kryteriów przy wydawaniu wiz studenckich wszystkie uczelnie dostały batem przez krzyż. Będziemy musieli zwracać wpłacone przez kandydatów czesne

Co jest największym wyzwaniem w nowym roku akademickim?

Na Uniwersytecie Wrocławskim są to inwestycje i jeszcze raz inwestycje. Planujemy budowę Centrum Badań Fizycznych i Chemicznych, dokończenie przebudowy Instytutu Historycznego, remont gmachu na Piasku. Musimy też znaleźć lokalizację dla naszego archiwum, które pęka w szwach. O pieniądze na sfinansowanie tych inwestycji musimy zadbać sami. Podwyżka subwencji nie przewyższa kosztów inflacyjnych. Uczelnie otrzymują więc mniejsze środki niż w poprzednich latach. Subwencja z trudnością pokrywa wynagrodzenia dla pracowników i koszty stałe uczelni.

Uniwersytet Wrocławski na szczęście nie ucierpiał w trakcie powodzi.

Rzeczywiście uczelnia nie ucierpiała. Powołałem ze sobą kryzysowy, by reagować na zagrożenie. Przygotowaliśmy 11 tys. worków z piaskiem, by zabezpieczyć studzienki i inne newralgiczne miejsca. Pracownicy, studenci, doktoranci, wolontariusze przynosili zbiory i aparaturę na wyższe kondygnacje. Na szczę-

ście zabiegi te nie były potrzebne.

Studenci jednak szkody ponieśli. Na jakie wsparcie mogą liczyć?

Jeszcze nie wiadomo, ile studentów zostało dotkniętych skutkami powodzi. Mogą liczyć na dwukrotnie wyższe niż dotąd zapomogi. Wnoszą one maksymalnie 5 tys. zł, ale w wyjątkowych sytuacjach również i więcej. Ich przyznanie jest zależne zarówno od dochodu, jak i poniesionych szkód. Wydałem też zgodę na wcześniejsze zakwaterowanie w akademikach. Uczelnia nie może natomiast przyznawać za pomóg doktorantom. My znaleźliśmy na to rozwiązanie, ale wydaje mi się, że przydałaby się ustawowa regulacja tej kwestii.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego już zapowiedziało, że doktoranci

uzyskają takie uprawnienie. Przepis zostanie zaproponowany w nowelizacji ustawy

– Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Poinformowało też o innych dużych zmianach w prawie. Czy brał pan udział w prekonsultacjach nowelizacji?

Ostatnie spotkanie z ministrem nauki Dariuszem Wieczorkiem miało miejsce 26 września. Ciągłe czekamy na projekt ustawy.

Projekt miał trafić do konsultacji już 20 czerwca...

Terminów było kilka – był też koniec lipca, sierpień i początek września. Wciąż czekamy.

Są już zapowiedzi, co znajdzie się w nowelizacji. Minister Dariusz Wieczorek zapowiada wprowadzenie zapisów pozwalających na natychmiastową likwidację niepublicznej uczelni, która nagminnie łamie prawo.

Twierdzi, że to będzie opcja atomowa. Ale i teraz minister może zlikwidować taką uczelnia...

Teraz uprawnienia ministra są ograniczone. Zmiana jest potrzebna. Należałoby także zlikwidować uczelnie ułatwiające pozyskanie wizy studenckiej osobom, które studiować nie zamierzają. Wszystkie szkoły, które nie przykładały wagi do procedur związanych z pozyskaniem studentów obcokrajowców, to niepubliczne szkoły wyższe. Tymczasem obecnie przez zaostrzenie kryteriów przy wydawaniu wiz studenckich wszystkie uczelnie dostały batem przez krzyż. Uniwersytet Wrocławski wykonał dużą pracę, by rozszerzyć swoją ofertę studiów anglojęzycznych. Teraz będziemy musieli zwracać wpłacone przez kandydatów czesne. Kandydaci nie uzyskują

bowiem wiz. Największą przeszkodą jest nostryfikacja świadectwa maturalnego przez osoby starające się o wizę studencką. Taką nostryfikację można obecnie uzyskać w kuratorium oświaty. Problem jest taki, że kandydat na studia musi dopełnić formalności osobiste. Ale nie może, bo nie ma wizy. Może też udzielić komuś pełnomocnictwa prawnego, ale to również jest utrudnione. To błędne koło.

W poprzednich latach na Uniwersytecie Wrocławskim nie było żadnych problemów związanych z zagranicznymi studentami. Nie zdarzyło się, żeby zrekrutowanym przez nas studentom odmówiono nostryfikacji dyplomu maturalnego.

Na niektórych uczelniach studenci w ogóle się nie pojawiają. Dlatego formalnie większość cudzoziemców studiuje na pierwszym roku.

U nas nie było takiego problemu.

Ilu studentów przyjeżdża do państwa spoza UE? Na jakie kierunki?

Mamy ponad 30 kierunków studiów po angielsku. Od kierunków humanistycznych do ścisłych. Na studiach anglojęzycznych studiuje też dużo Polaków, rośnie liczba Europejczyków. To kilkaset osób rocznie. W tym roku rekrutuje się około pół tysiąca osób. Spoza UE przyjeżdżają głów-



prof. dr hab. Robert Olkiewicz, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

nie studenci z Indii, Azerbejdżanu, Turcji. Ilu z nich do nas przyjedzie, ilu uzyska wizy? Nie wiemy.

Czy rozważy pan konsolidację Uniwersytetu Wrocławskiego z inną uczelnią, gdy będzie to atrakcyjne finansowo? Według zapowiedzi ministerstwa konsolidowane uczelnie będą mogły otrzymać premię w postaci o 10 proc. większej subwencji.

Tak. Minister zapowiadał, że uczelnie, które dokonają połączenia instytucjonalnego, będą mogły liczyć na zwiększoną subwencję. To dobry kierunek, zwłaszcza gdy spojrzeć na demografię. Uczelnie w Polsce mamy kilkadziesiąt. Nie wiem, czy aż tyle szkół wyższych jest w Sta-

nach Zjednoczonych. Jestem otwarty na połączenie. Uniwersytet Wrocławski w kadencji 2012–2016, kiedy byłem protektorem ds. finansów i rozwoju, planował połączenie z Uniwersytem Przyrodniczym. Niedawno były także plany utworzenia federacji z Uniwersytem Medycznym. Przez niekorzystne przepisy ustawowe ich nie sfinalizowaliśmy. Mam nadzieję, że projektowane zmiany ustawowe ułatwią łączenie szkół wyższych. We Wrocławiu mamy Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. W tym roku jestem jego przewodniczącym. Moim mottem uczynię hasło: „Współpraca i konsolidacja”.

Rozmawiała Katarzyna Wójcik

Ministerstwo porządkuje rehabilitację

ZDROWIE

Karolina Kowalska

karolina.kowalska@infor.pl

Resort zdrowia chce poprawić dostęp do rehabilitacji leczniczej dla osób, które najbardziej jej potrzebują. I określa czas terapii ambulatoryjnej i domowej.

Nadmiar skierowań, również dla pacjentów, którzy ich nie potrzebują, brak kryteriów włączania pacjentów do rehabilitacji, udzielanie świadczeń nieadekwatnych do potrzeb, a także brak narzędzi, które pozwoliłyby zdefiniować stan kliniczny i funkcjonalny – to tylko niektóre z problemów rehabilitacji leczniczej w Polsce zdefiniowanych przez Agencję Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT). Pacjenci skarżą się na kolejki oraz długi czas oczekiwania na terapię. W analizie przeprowadzonej na zlecenie ministra zdrowia agencja wskazuje też na brak wymogu określenia planu rehabilitacji leczniczej, w tym brak zdefiniowania celu terapeutycznego. Bez tego trudno ocenić skuteczność leczenia.

Resort postanowił to zmienić i w projekcie rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu rehabilitacji leczniczej, który trafił do konsultacji publicznych, przedstawia rozwiązania, które mają poprawić dostęp do rehabilitacji na NFZ

dla tych, którzy najbardziej jej potrzebują.

Po pierwsze – wprowadza obowiązek oceny stanu pacjenta przed rozpoczęciem rehabilitacji, w jej trakcie oraz po jej zakończeniu. Ma to umożliwić ocenę skuteczności terapii, a w dalszej perspektywie także obiektywne porównanie poszczególnych placówek czy fizjoterapeutów. Po drugie zaś – doprecyzowuje czas terapii w warunkach ambulatoryjnych i domowych. W przypadku terapii w poradni to 40 dni zabiegowych z możliwością przedłużenia o kolejne 30 dni w roku kalendarzowym, a w przypadku świadczeń udzielanych w domu – 80 dni zabiegowych z możliwością przedłużenia o kolejne 80 dni w roku kalendarzowym.

Projekt rozporządzenia wprowadza także nowe definicje i ujednotolica nazwy, dookreśla jednostki chorobowe według klasyfikacji ICD-10, które kwalifikują do świadczeń gwarantowanych w warunkach stacjonarnych i domowych, oraz weryfikuje niektóre wskazania do rehabilitacji w domu, np. usuwając „zaburzenie funkcji motorycznych spowodowane chorobami zwyrodnieniowymi stawów biodrowych lub kolanowych”.

Wprowadza też mechanizmy efektywnościowe, głównie na rzecz świadczeniobiorców po ostrych

incydentach chorobowych lub urazach. Załącznikami do projektu są osobne rekomendacje AOTMiT dla rehabilitacji neurologicznej, kardiologicznej, ogólnoustrojowej i pulmonologicznej.

Zdaniem ortopedy Filipa Płuzańskiego problem jest jednak szerszy, a zmiany, choć pożądane, nie poprawiają diametralnie sytuacji pacjentów, jeśli oni sami nie wezmą odpowiedzialności za własne zdrowie.

– Obowiązek sprawozdawczości nakładany jest jedynie na podmioty, a nie ma wymagań w stosunku do pacjentów. Tymczasem czas, by każdy dorosły człowiek uświadomił sobie, że jest odpowiedzialny za własne zdrowie. Podobnie jest z rehabilitacją. Pacjenci zwykle traktują operację jako początek drogi do zdrowia, po której następuje rehabilitacja. Tymczasem rehabilitacja jest początkiem drogi przygotowującym do operacji, która powinna być traktowana jedynie jako przerwa w ćwiczeniach. Dlatego ja rozpisuję pacjentom ćwiczenia jeszcze przed zabiegiem – mówi ortopeda. Dodaje, że dziś często to lekarze dopasowują się z terminem zabiegu do terminu rehabilitacji, tymczasem powinno być odwrotnie.

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do konsultacji publicznych

Z socjalu pracowników nie nakarmisz

ZUS

Renata Majewska

renata.majewska@infor.pl

Fakultatywne dofinansowanie posiłków dla załogi to nie działalność socjalna, na którą wolno wydawać środki z budżetowego funduszu świadczeń socjalnych (ZFSS).

Jeśli więc pracodawca zdecydował się na udzielenie takich benefitów, nie skorzystają one z ulgi składkowej właściwej dla świadczeń z ZFSS, tj. nielimitowanego zwolnienia ze składek. To sedno interpretacji oddziały ZUS w Lublinie z 30 sierpnia 2024 r. (DI/200000/43/705/2024).

Przekonała się o tym sieć hurtowni farmaceutycznych, która planowa-

ła przyznać pracownikom w regulaminie socjalnym dopłaty do posiłków w wysokości 5–7 zł w zależności od tego, do której grupy zarobkowej się kwalifikują. Zamówienia zainteresowanej dokonywałyby za pomocą aplikacji na smartfonie albo przeglądarki internetowej. Nie mogłyby uzyskać z tego tytułu żadnych ekwiwalentów pieniężnych.

Nie ma mowy, aby z funduszu socjalnego pokrywać posiłki udostępniane pracownikom do spożycia bez prawa do ekwiwalentu z tego tytułu oraz bony, talony, kupony i karty przedpłacone uprawniające do nabycia wyłącznie posiłków w placówkach gastronomicznych lub handlowych – do 450 zł miesięcznie na jednego beneficjenta.

Ta ostatnia to m.in. aktywność wycieczkowa, kulturalno-oświatowa czy sportowo-rekreacyjna, ale nie dożywianie personelu.

Nie wszystko jednak stracone. Pracodawca powinien sprawdzić, czy ewentualnie nie skorzysta z ulgi z par. 2 ust. 1 pkt 11 rozporządzenia w sprawie podstawy wymiaru składek (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 728 ze zm.), która obejmuje posiłki udostępniane pracownikom do spożycia bez prawa do ekwiwalentu z tego tytułu oraz bony, talony, kupony i karty przedpłacone uprawniające do nabycia wyłącznie posiłków w placówkach gastronomicznych lub handlowych – do 450 zł miesięcznie na jednego beneficjenta.

Leki na receptę łatwiej dostępne

ZDROWIE

Urszula Mirowska-Łoskot

urszula.mirowska@infor.pl

Posłowie domagają się zmian, które umożliwią pacjentom realizację recept „wielokrotnych” w różnych aptekach. Ministerstwo Zdrowia pracuje nad ułatwieniami.

Na temat zwróciła uwagę Joanna Wicha, posłanka Lewicy (interpelacja nr 4440).

Zgodnie z obecnymi przepisami pacjent, który rozpoczął realizację recepty „wielokrotnej” w konkretnej

aptece, jest zobowiązany do kontynuacji odbioru leków w tej samej placówce. Taka regulacja prowadzi do wielu trudności, szczególnie w przypadkach, gdy w danej aptece brakuje leku i nie wiadomo, kiedy będzie on dostępny, albo gdy pacjent potrzebuje pilnie wykupić lek, przebywając poza miejscem zamieszkania – wskazała. Zwróciła się do ministerstwa z prośbą o rozważenie zmian, które umożliwią realizację recept „wielokrotnych” w różnych aptekach.

W odpowiedzi resort poinformował, że został powołany specjalny zespół, do którego zadań należało m.in. wypracowanie rozwiązań ułatwiających realizację recept przez osoby uprawnione. Zespół zakończył swoje prace. – Został przygotowany raport zawierający wiele rekomendacji. W najbliższym czasie zaplanowane zostaną dalsze działania mające na celu wdrożenie usprawnień – zapowiedział Wojciech Konieczny z MZ.

US

21 PAŹDZIERNIKA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 PAŹDZIERNIKA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 PAŹDZIERNIKA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 PAŹDZIERNIKA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 PAŹDZIERNIKA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzspółnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 26 września 2024 r.**Wynagrodzenia w Polskiej Akademii Nauk**

Rozporządzenie ministra nauki z 24 września 2024 r. w sprawie wysokości wynagrodzenia prezesów oddziałów oraz przewodniczących i wiceprzewodniczących rad kuratorów Polskiej Akademii Nauk

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 27 września 2024 r.

Poz. 1413

Omówienie: Wysokość wynagrodzenia:

- prezesa oddziału Polskiej Akademii Nauk wynosi 6000 zł;
- przewodniczącego rady kuratorów Polskiej Akademii Nauk wynosi 5000 zł;
- wiceprzewodniczącego rady kuratorów Polskiej Akademii Nauk wynosi 4500 zł.

Komisja odwoławcza

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 11 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie komisji egzaminacyjnej II stopnia przy ministrze sprawiedliwości do spraw odwołań od wyników egzaminu notarialnego

Poz. 1414**Ubezpieczenie OC**

Rozporządzenie ministra finansów z 19 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania czynności agencyjnych

Wejście w życie 9 października 2024 r.

Poz. 1415

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie przepisów ustawy o dystrybucji ubezpieczeń. Zgodnie z rozporządzeniem, minimalna suma gwarancyjna ubezpieczenia OC, w okresie nie dłuższym niż 12 miesięcy, wynosi równowartość w złotych 1 564 610 euro w odniesieniu do jednego zdarzenia, którego skutki są objęte umową ubezpieczenia OC, oraz 2 315 610 euro w odniesieniu do wszystkich takich zdarzeń.

Samochody przeznaczone do zawodów sportowych

Rozporządzenie ministra infrastruktury z 10 września 2024 r. w sprawie badań co do zgodności samochodów osobowych przeznaczonych do zawodów sportowych z warunkami technicznymi

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 27 września 2024 r.

Poz. 1416

Omówienie: Badanie co do zgodności samochodu osobowego przeznaczonego do zawodów sportowych z warunkami technicznymi polega na porównaniu stanu faktycznego tego samochodu z warunkami technicznymi określonymi przez właściwy polski związek sportowy na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o sporcie, wskazanymi w książce samochodu sportowego. Zakres badania obejmuje weryfikację terminu ważności książki samochodu sportowego. Ponadto zakres badania obejmuje weryfikację zgodności danych zawartych w książce samochodu sportowego oraz wniosku o przeprowadzenie badania, w tym sprawdzenie:

- VIN albo numeru nadwozia, podwozia lub ramy pojazdu;
 - prawidłowości działania świateł pojazdu w zakresie: możliwości regulacji kierunku strumienia świetlnego, prawidłowości osi świateł sygnalizacyjnych, symetrii umieszczenia względem podłużnej płaszczyzny symetrii pojazdu świateł tego samego rodzaju; nie stosuje się do świateł oświetlających tylną tablicę rejestracyjną oraz do pojedynczych świateł cofania i świateł przeciwmgłowych tylnych, możliwości oślepiania innych uczestników ruchu, występowania granicy światła i cienia światła mijania, prawidłowości połączeń elektrycznych;
 - stanu technicznego układu hamulcowego w zakresie: braku widocznych uszkodzeń i wycieków oraz nadmiernej zużycia elementów układu, skuteczności i równomierności działania posiadanych przez pojazd układów hamulcowych;
 - stanu technicznego podwozia oraz zbiornika paliwa w zakresie wycieków,
 - stanu technicznego zawieszenia i układu kierowniczego w zakresie nadmiernych luzów i widocznych uszkodzeń elementów układów,
 - wymiarów miejsca konstrukcyjnie przeznaczonego do umieszczenia tablicy rejestracyjnej.
- Wzór wniosku o przeprowadzenie badania jest określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia. Wzór zaświadczenia o przeprowadzonym badaniu jest zawarty w załączniku nr 2. Natomiast wzór protokołu oceny stanu technicznego samochodu osobowego przeznaczonego do zawodów sportowych, który stanowi załącznik do zaświadczenia o przeprowadzonym badaniu, jest określony w załączniku nr 3.

Warunki techniczne pojazdów

Rozporządzenie ministra infrastruktury z 18 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków technicznych pojazdów oraz zakresu ich niezbędnego wyposażenia

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 27 września 2024 r.

Poz. 1417

Omówienie: Zmian dokonano w rozporządzeniu ministra infrastruktury z 31 grudnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych pojazdów oraz zakresu ich niezbędnego wyposażenia (Dz.U. z 2024 r. poz. 502). Zgodnie z nowymi regulacjami przepisów rozporządzenia nie stosuje się m.in. do samochodu osobowego przeznaczonego do zawodów sportowych, który na podstawie odrębnych przepisów został wpisany do rejestru prowadzonego przez właściwy polski związek sportowy w rozumieniu przepisów ustawy o sporcie.

Informacja o dokonaniu wypłaty

Rozporządzenie ministra finansów z 12 września 2024 r. w sprawie informacji o dokonaniu wypłaty albo zwrotu środków zgromadzonych na subkoncie OIPE

Wejście w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 11 października 2024 r.

Poz. 1418

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie unormowań ustawy o ogólnoeuropejskim indywidualnym produkcie emerytalnym. Rozporządzenie określa szczegółowy zakres informacji o dokonaniu wypłaty albo zwrotu środków zgromadzonych na subkoncie OIPE, jej wzór, a także sposób jej sporządzania oraz przekazania. Informacja jest sporządzana:

- w postaci elektronicznej i opatrywana kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym;
- w postaci papierowej i opatrywana własnoręcznym podpisem w przypadku braku możliwości sporządzenia jej w postaci elektronicznej.

Informacja jest przekazywana przesyłką listową w rozumieniu ustawy – Prawo pocztowe, z tym że w przypadku sporządzenia informacji w postaci elektronicznej przekazuje się ją w formie wydruku odzwierciedlającego treść, który zawiera dodatkowo:

- informację, że została utrwalona w postaci elektronicznej i podpisana kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, ze wskazaniem imienia i nazwiska oraz stanowiska służbowego osoby, która podpisała informację;
- identyfikator informacji, nadawany przez system teleinformatyczny, o ile informacja została sporządzona w takim systemie.

Wzór informacji, w tym jej szczegółowy zakres, określa załącznik do rozporządzenia.

Limit przyjęć na studia

Rozporządzenie ministra zdrowia z 25 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie limitu przyjęć na studia na kierunkach lekarskim i lekarsko-dentystycznym

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 27 września 2024 r.

Poz. 1419

Omówienie: Zmian dokonano w załącznikach do rozporządzenia w tabelach dotyczących m.in. określonych uniwersytetów, uczelni medycznych i akademii.

Lecznictwo uzdrowiskowe

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o lecznictwie uzdrowiskowym, uzdrowiskach i obszarach ochrony uzdrowiskowej oraz o gminach uzdrowiskowych

Poz. 1420**Państwowa Straż Pożarna**

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 19 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad, warunków i trybu przyjmowania do służby kandydackiej w Państwowej Straży Pożarnej

Wejście w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 11 października 2024 r.

Poz. 1421

Omówienie: Służba kandydacka w Państwowej Straży Pożarnej jest odbywana w Akademii Pożarniczej i w szkołach aspirantów Państwowej Straży Pożarnej, nazywanych dalej „szkołami PSP”.

- Do służby kandydackiej w Państwowej Straży Pożarnej, nazywanej dalej „służbą kandydacką”, przyjmuje się osobę, która spełnia wymagania, o jakich mowa w przepisach ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, oraz:
- uzyskała świadectwo dojrzałości,
 - w roku kalendarzowym, w którym ubiega się o przyjęcie do służby kandydackiej, nie ukończyła 26. roku życia,

- spełnia wymagania określone w postępowaniu rekrutacyjnym,
 - zaliczyła test sprawności fizycznej zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie ustawy o Państwowej Straży Pożarnej,
 - zaliczyła sprawdzian z pływania.
- Osoba ubiegająca się o przyjęcie do służby kandydackiej, zwana dalej „kandydatem”, składa podanie do komendanta szkoły PSP w terminie do 31 maja. Podanie zawiera:

- imię i nazwisko kandydata, datę i miejsce urodzenia, numer PESEL (o ile został nadany) oraz jego obywatelstwo,
- imiona rodziców kandydata,
- adres miejsca zamieszkania kandydata,
- adres do korespondencji,
- adres poczty elektronicznej i numer telefonu kandydata, o ile je ma.

Kandydat dołącza do podania następujące oświadczenia i dokumenty:

- świadectwo dojrzałości,
 - oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych,
 - zobowiązanie do pełnienia służby po ukończeniu nauki,
 - zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do przystąpienia do testu sprawności fizycznej oraz sprawdzianu z pływania,
 - zgodę na przetwarzanie danych osobowych w związku z postępowaniem o przyjęcie do służby kandydackiej,
 - dowód wniesienia opłaty.
- Zgodnie z rozporządzeniem kandydat jest zobowiązany wnieść opłatę w wysokości ustalonej przez komendanta szkoły PSP. Wysokość opłaty nie może przewyższać planowanych kosztów związanych z przeprowadzeniem postępowania rekrutacyjnego.

Dziennik Ustaw z 27 września 2024 r.**Służba Więzienna**

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 16 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie równoważnika pieniężnego w zamian za umundurowanie oraz za czyszczenie chemiczne umundurowania dla funkcjonariuszy Służby Więziennej

Poz. 1422**Obrót instrumentami finansowymi**

Rozporządzenie ministra finansów z 24 września 2024 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych i organizacyjnych dla firm inwestycyjnych, banków państwowych prowadzących działalność maklerską, banków, o których mowa w art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, i banków powierniczych

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 28 września 2024 r., z wyjątkiem przepisu, który wchodzi w życie 17 stycznia 2025 r.

Poz. 1423

Omówienie: Firma inwestycyjna świadcząca usługi przechowywania lub rejestrowania instrumentów finansowych oraz prowadzenia rachunków pieniężnych:

- przechowuje lub rejestruje aktywa klienta w sposób umożliwiający w każdej chwili wyodrębnienie aktywów przechowywanych na jego rzecz od aktywów innego klienta oraz od aktywów własnych firmy inwestycyjnej;
- świadczy te usługi w sposób rzetelny;
- regularnie sprawdza stan prowadzonych przez firmę inwestycyjną rachunków, ewidencji i rejestrów z rachunkami, ewidencjami i rejestrami prowadzonymi przez podmiot przechowujący aktywa na zlecenie firmy inwestycyjnej;
- podejmuje działania niezbędne do zapewnienia, że posiadane przez firmę inwestycyjną dane dotyczące rodzaju i liczby instrumentów finansowych oraz wysokości środków pieniężnych należących do klienta są rzetelne, dokładne i zgodne ze stanem faktycznym;
- powierza instrumenty finansowe lub środki pieniężne klienta do przechowywania przez inny podmiot wyłącznie pod warunkiem, że podmiot ten zapewnia przechowywanie lub rejestrowanie tych aktywów odrębnie od aktywów firmy inwestycyjnej oraz aktywów tego podmiotu.

Bank powierniczy powinien zabezpieczać pomieszczenia, w których prowadzi działalność, przed niekontrolowanym dostępem osób nieuprawnionych.

Sposób organizacji działalności banku powierniczego musi zapewniać ochronę informacji poufnych i stanowiących tajemnicę zawodową przed nieuprawnionym dostępem.

Firma inwestycyjna powinna przechowywać i archiwizować dokumenty oraz inne nośniki informacji zawierające dane, które ma obowiązek przechowywać i archiwizować, w sposób uniemożliwiający dostęp osobom nieuprawnionym oraz umożliwiający kontrolę dostępu zapewniającą możliwość jego śledzenia wraz z historią modyfikacji i przetwarzania danych. Bank prowadzący działalność maklerską oraz bank państwowy prowadzący działalność maklerską mogą przechowywać i archiwizować dokumenty lub inne nośniki informacji w pomieszczeniach banku poza biurem maklerskim pod warunkiem wydzielenia archiwum biura maklerskiego z archiwum banku.

©

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Wystarczy jeden kanał zgłoszeń zewnętrznych? MRPiPS potwierdza

Od 25 grudnia br. organy publiczne muszą zapewnić sygnalistom możliwość dokonania zgłoszenia zewnętrznego. Zatem do tego czasu mają utworzyć odpowiednie kanały komunikacji. Przepisy nie są jednak jednoznaczne, nie odpowiadają wprost na pytanie, czy organ publiczny musi przyjmować zgłoszenia zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej, czy może poprzestać na uruchomieniu tylko jednego z tych kanałów. Ekspert ma podzielone opinie. Z odpowiedzi Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej na pytanie DGP wynika, że organ publiczny ma prawo zdecydować, czy będzie przyjmował zgłoszenia w obu formach, czy tylko w jednej.



Elżbieta Kawa
adwokat, Salomon Baraniewski
& Kawa Kancelaria Adwokacka

Wątpliwości wynikają ze sposobu, w jaki ustawodawca zapisał wymóg uruchomienia kanału zgłoszeń zewnętrznych naruszeń prawa. Zgodnie z art. 30 ust. 1 ustawy z 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928; dalej: u.o.s.) „sygnalista może dokonać zgłoszenia zewnętrznego do organu publicznego bez uprzedniego dokonania zgłoszenia wewnętrznego”. Ponadto w myśl art. 36 ust. 1 zd. 1 u.o.s. „zgłoszenie zewnętrzne może być dokonane ustnie lub pisemnie”. W zdaniu drugim ustawodawca dodał, że do zgłoszeń zewnętrznych stosuje się odpowiednio art. 26 ust. 2–8 u.o.s. (który dotyczy zgłoszeń wewnętrznych). A w przypadku zgłoszeń wewnętrznych wszystko jest jasne. Artykuł 26 ust. 1 u.o.s. stanowi: „Sposoby przekazywania zgłoszeń wewnętrznych, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt 2, obejmują co najmniej możliwość dokonywania zgłoszeń ustnie lub pisemnie”. Nie ma więc żadnych wątpliwości, że jednostki samorządu terytorialnego muszą wybrać co najmniej jeden sposób na dokonanie zgłoszenia wewnętrznego.

Czy zatem art. 36 ust. 1 zd. 1 możemy interpretować tak samo? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. W przypadku zgłoszeń zewnętrznych ustawodawca posłużył się niefortunnym zapisem, który dla zwykłego odbiorcy może oznaczać, że organ powinien zapewnić zarówno ustne, jak i pisemne kanały komunikacji i że to sygnalista powinien wybrać, w jaki sposób zgłosi informację o naruszeniu prawa spośród co najmniej dwóch zaproponowanych mu możliwości. W redakcji tego przepisu oraz wyraźnych wytycznych dla organów publicznych, czy powinny zapewnić co najmniej jeden, a może jednak co najmniej dwa kanały komunikacji do dokonywania zgłoszeń, zabrakło więc precyzji.

Wydaje się jednak, że intencją ustawodawcy było stworzenie rozwiązania analogicznego do tego z art. 26 ust. 1 u.o.s., a za takim stanowiskiem ponadto może przemawiać brzmienie art. 48 ust. 1 pkt 1 u.o.s., w którym ustawodawca wskazał, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej powinna się znaleźć w szczególności „informacja o adresie do korespondencji, adresie poczty elektronicznej, adresie do doręczeń elektronicznych, odrębnym adresie elektronicznej skrzynki podawczej, adresie strony internetowej z formularzem elektronicznym lub numer telefonu” (możliwość wyboru jednego kanału sugeruje użycie spójnika „lub”).

Biorąc pod uwagę, że system zgłoszeń dla sygnalistów powinien być efektywny i spełniać swoje funkcje, niektóre organy publiczne zdecydowały się zapewne na wybór co najmniej dwóch sposobów zgłaszania informacji o naruszeniu prawa – tak aby każdy mógł ten dla siebie najodpowiedniejszy i najwygodniejszy.

Podmioty, które zdecydowały się na uruchomienie kanałów do przyjmowania zgłoszeń w formie ustnej, powinny wiedzieć, że w praktyce może to oznaczać więcej formalności i obowiązków niż w przypadku kanałów do przyjmowania zgłoszeń pisemnych. Zatem przeanalizujemy, jakie obowiązki mają podmioty, które wybiorą poszczególne kanały.

ZGŁOSZENIA USTNE

Zgłoszenie ustne to – zgodnie z art. 26 ust. 2 u.o.s. – takie zgłoszenie, którego sygnalista dokonuje telefonicznie lub za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu art. 2 pkt 5 ustawy z 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U. z 2020 r. poz. 344; dalej: u.s.u.d.e.). W myśl tego przepisu środki komunikacji elektronicznej oznaczają „rozwiązania techniczne, w tym urządzenia teleinformatyczne i współpracujące z nimi narzędzia programowe, umożliwiające indywidualne porozumiewanie się na odległość przy wykorzystaniu transmisji danych między systemami teleinformatycznymi, a w szczególności pocztę elektroniczną”. Czyli w praktyce może być to np. skrzynka elektroniczna, elektroniczna skrzynka podawcza, system przeznaczony do komunikacji z organem.

Telefonicznie

W przypadku gdy sygnalista zgłosi informację o naruszeniu prawa za pośrednictwem linii telefonicznej lub innego dającego się utrwalić systemu komunikacji głosowej organ publiczny – podobnie jak przy zgłoszeniu wewnętrznym – musi zadbać o to, aby takie zgłoszenie udokumentować, za zgodą sygnalisty, w jednej z form:

- nagranie rozmowy w taki sposób, aby możliwe było jej wyszukanie lub
- sporządzenie kompletnej i dokładnej transkrypcji rozmowy przez osobę wyznaczoną do przyjmowania zgłoszeń zewnętrznych w organie publicznym (art. 26 ust. 3 u.o.s. w związku z art. 36 ust. 1 zd. 2).

Jeśli organ wybierze nagrywanie zgłoszeń, to pojawi się bardzo ważny wymóg – uzyskanie zgody sygnalisty na udokumentowanie rozmowy w formie nagrania lub transkrypcji. Obowiązek udokumentowania nagrania wynika z art. 26 ust. 3 u.o.s., do którego odwołuje się art. 36 ust. 1 u.o.s. Ponadto trzeba udokumentować też samą zgodę. Nie ma wprawdzie przepisu, który wymagałby tego wprost, jednak skoro z przytoczonych wyżej przepisów wynika, że sygnalista musi wyrazić zgodę na udokumentowanie rozmowy, to znaczy, że organ – np. w przypadku zarzutu ze strony sygnalisty lub na potrzeby przeprowadzenia audytów skuteczności stosowanych procedur – będzie musiał wykazać, że takie zgody ma oraz że postępuje w zgodzie z prawem. Ponadto trzeba mieć na uwadze to, że sygnalista może wyrazić zgodę na ujawnienie tożsamości, a więc organ musi przewidzieć takie sytuacje i zadbać o to, aby w odpowiedni sposób takie zgody dokumentować.

Przygotowanie do nagrywania

Organ publiczny, które będą przyjmować zgłoszenia zewnętrzne w formie ustnej, muszą zatem podjąć decyzję, czy rozmowy będą rejestrowane (nagrywane), czy dokumentowane w innej formie. Jeśli organ wybierze pierwszą możliwość, musi przygotować bezpieczne narzędzie, za pomocą którego będzie rejestrował rozmowy, oraz odpowiednio zaprojektować procedury, aby spełnić przy tym wymogi RODO.

Dodatkowo trzeba uwzględnić stworzenie odpowiednich warunków przechowywania nagrań i dokumentacji, tj.:

- ▶ nagrania muszą być przechowywane przy uwzględnieniu odpowiednich zabezpieczeń – po to, aby nie miał do nich dostę-

Wymogi ustawowe

Artykuł 42 ust. 1 u.o.s. zobowiązuje organ publiczny do tego, aby kanały komunikacji, które wprowadzi on na potrzeby przyjmowania zgłoszeń zewnętrznych, spełniały trzy warunki:

- muszą być niezależne od kanałów komunikacji wykorzystywanych w ramach zwykłej działalności tych organów. Inaczej mówiąc, powinien to być osobny kanał, odrębny od tego, za pośrednictwem którego organ przyjmuje np. wnioski, skargi petentów czy inne pisma w sprawach, które dotyczą ich codziennej działalności;
- powinny zapewniać kompletność, poufność i integralność danych, w tym ich zabezpieczenie przed dostępem osób nieupoważnionych;
- przechowywanie informacji musi się odbywać w sposób trwały, aby umożliwić prowadzenie dalszego postępowania wyjaśniającego.

Artykuł 42 ust. 2 u.o.s. przewiduje pewien wyjątek w tym zakresie, tzn. dopuszcza możliwość wykorzystania na potrzeby przyjmowania zgłoszeń zewnętrznych kanałów używanych do innych celów, jednak pod warunkiem że te kanały będą spełniać wymogi z ust. 1. Ten przepis należy rozumieć w ten sposób, że przykładowo organ publiczny wykorzystuje do zgłoszeń zewnętrznych swoją dotychczasową stronę internetową (na potrzeby u.o.s. nie musi tworzyć nowej), lecz zamieszcza na niej odrębną zakładkę dotyczącą ochrony sygnalistów.



Stanowisko Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z 27 września 2024 r.

Czy wystarczające jest uruchomienie przez organ publiczny jednego kanału dokonywania zgłoszeń zewnętrznych (np. wyłącznie pisemnej lub wyłącznie telefonicznej)?

Zgodnie z art. 36 ustawy o ochronie sygnalistów zgłoszenie zewnętrzne może zostać dokonane ustnie lub pisemnie. Oznacza to, że organ publiczny może sam wybrać, jakie zgłoszenia będzie przyjmował oraz czy będzie przyjmował zgłoszenie w obu formach, czy tylko w jednej.



Biurowisko MRPiPS

pu nikt nieupoważniony oraz aby wykluczyć ewentualny atak hakerski, jeśli nagrania są przetrzymywane na serwerze lub w chmurze;

- ▶ transkrypcje muszą być fizycznie przechowywane w miejscu niedostępnym dla osób nieupoważnionych, a więc np. sejfie, szafie pancernej.

Protokół jako alternatywa

Alternatywą dla nagrywania rozmów jest dokumentowanie zgłoszeń w protokołach. W protokole trzeba bardzo dokładnie odtworzyć przebieg rozmowy z sygnalistą – może to zrobić tylko osoba wyznaczona do przyjmowania zgłoszeń. Co więcej, konieczne jest wprowadzenie mechanizmów, które dadzą sygnaliście możliwość sprawdzenia, poprawienia i zatwierdzenia transkrypcji rozmowy lub protokołu rozmowy przez złożenie swojego podpisu (co wynika z art. 26 ust. 5 u.o.s.). I tutaj pojawiają się wątpliwości, na które trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź:

- ▶ 1. Jak przekazać sygnaliście protokół (jakim kanałem), aby zapewnić mu bezpieczeństwo – tj. wysyłając wiadomość e-mail, pocztą lub aranżując osobiste spotkanie, a może w inny sposób? Ustawa w art. 26 ust. 5 u.o.s. nie narzuca żadnych wymogów co do formy czy sposobu umożliwienia sygnaliście sprawdzenia, poprawienia i zatwierdzenia protokołu rozmowy, zostawiając w tym zakresie swobodę organom. Istotne jest to, aby sygnalista miał taką możliwość.

- ▶ 2. W jakim czasie od przeprowadzonej rozmowy trzeba przygotować protokół i gdzie należy go przechowywać? Organ publiczny powinien sam określić, czy protokół powinien być sporządzany już w trakcie rozmowy z sygnalistą, czy bezpośrednio po jej zakończe-

niu – mając na uwadze to, żeby dokument jak najdokładniej odzwierciedlał przebieg rozmowy z sygnalistą.

PRZYKŁAD

Dokumentowanie rozmowy

Sygnalista zadzwonił na numer telefonu przeznaczony do zgłoszeń informacji o naruszeniu prawa. Osoba upoważniona go odebrała. Ponieważ rozmowa nie była rejestrowana, osoba przyjmująca zgłoszenie już w trakcie rozmowy zaczęła sporządzać szczegółowy protokół. Następnie poinformowała sygnalistę, że może sprawdzić, poprawić i zatwierdzić protokół własnoręcznym podpisem. Przekazanie protokołu może nastąpić w dowolny, aczkolwiek bezpieczny sposób, np. podczas bezpośredniego spotkania z sygnalistą w miejscu gwarantującym poufność.

Ważna poufność tożsamości

Wyzwaniem dla organów będzie też zapewnienie sygnaliście poufności tożsamości. Ten wymóg wynika m.in. z art. 43. u.o.s. Zgodnie z jego ust. 1 „Rzecznik Praw Obywatelskich oraz organ publiczny gwarantują, że procedura przyjmowania zgłoszeń zewnętrznych i procedura zgłoszeń wewnętrznych oraz związane z przyjmowaniem zgłoszeń przetwarzanie danych osobowych:

- 1) uniemożliwiają uzyskanie dostępu do informacji objętych zgłoszeniem nieupoważnionym osobom;
- 2) zapewniają ochronę poufności tożsamości sygnalisty oraz osoby, której dotyczy zgłoszenie”.

Jak reforma planistyczna wpłynęła na planowanie instalacji OZE przez gminę

Duża nowelizacja ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zmieniła zasady lokalizacji instalacji odnawialnych źródeł energii. **Ma to przyspieszyć tego typu inwestycje oraz transformację energetyczną. Analiza przepisów wskazuje, że nie będzie łatwo zrealizować tego celu**



Piotr Jarzyński
prawnik, specjalista od prawa budowlanego i nieruchomości, Kancelaria Prawna Jarzyński & Wspólnicy, ekspert Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej

Ustawa z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688; dalej: nowelizacja) od 24 września 2023 r. wprowadziła istotne zmiany w ustawie z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130; dalej: u.p.z.p.), w tym w zasadach lokalizacji odnawialnych źródeł energii (dalej: OZE).

Strategia i plan ogólny

Nowelizacja zmieniała podejście w zakresie lokalizacji instalacji OZE.

► W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy (dalej: studium) ustalało się rozmieszczenie obszarów, na których będą realizowane urządzenia wytwarzające energię z OZE o mocy zainstalowanej większej niż 500 kW, z wyłączeniem:

1) wolnostojących urządzeń fotowoltaicznych, o mocy zainstalowanej elektrycznej nie większej niż 1000 kW zlokalizowanych na gruntach rolnych stanowiących użytki rolne klas V, VI, VIz i nieużytki – w rozumieniu przepisów wydanych na podstawie art. 26 ust. 1 ustawy z 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1151; ost.zm. Dz.U. z 2023 r. poz. 1762);

2) urządzeń innych niż wolnostojące (art. 10 ust. 2a u.p.z.p. w brzmieniu do 23 września 2023 r.)

– w strategii rozwoju gminy lub w strategii rozwoju ponadlokalnego będzie określana polityka przestrzenna gminy przesądzająca o wielu elementach regulowanych dotychczas w studium. Trzeba będzie w niej wskazać w szczególności m.in. model struktury funkcjonalno-przestrzennej gminy, rozumiany jako docelowy układ elementów składowych przestrzeni, oraz ustalenia i rekomendacje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki przestrzennej w gminie dotyczące np. zasad lokalizacji urządzeń wytwarzających energię o mocy zainstalowanej przekraczającej 500 kW (art. 10e ust. 3 pkt 4 i 5 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym; t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 609; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 721; dalej: u.s.g.).

Uwaga: Od 1 stycznia 2026 r. każda gmina będzie musiała opracować strategię rozwoju gminy. Nie będzie musiała tego robić, jeżeli obszar gminy będzie objęty strategią rozwoju ponadlokalnego (art. 10e ust. 1 i 1a u.s.g. w brzmieniu od 1 stycznia 2026 r.).

Zgodnie z nowelizacją dotychczasowe studium zastąpi plan ogólny gminy (dalej: plan ogólny), który będzie aktem prawa miejscowego. Plan ogólny będzie sporządzany i uchwalany przez radę gminy obowiązkowo dla całego obszaru gminy, z wyłączeniem terenów zamkniętych innych niż ustalone przez ministra właściwego ds. transportu, które będą wyłączone z władztwa planistycznego gminy (art. 13a ust. 1 u.p.z.p.). Normatywna część planu ogólnego będzie dotyczyła najważniejszych ustaleń w zakresie strefowania obszaru gminy oraz ustalania nieprzekraczalnych warunków realizacji inwestycji

w zakresie parametrów i wskaźników urbanistycznych określonych w gminnych standardach urbanistycznych. Zgodnie z art. 13a ust. 4 u.p.z.p. plan ogólny będzie musiał określać strefy planistyczne oraz zawierać gminne standardy urbanistyczne. Dodatkowo gmina będzie mogła w nim określić obszary uzupełnienia zabudowy i obszary zabudowy śródmiejskiej. Zgodnie z rozporządzeniem ministra rozwoju i technologii z 8 grudnia 2023 r. w sprawie projektu planu ogólnego gminy, dokumentowania prac planistycznych w zakresie tego planu oraz wydawania z niego wypisów i wyrysów (Dz.U. poz. 2758) w niektórych strefach planistycznych ma być dopuszczalna realizacja urządzeń OZE. Na przykład w strefie handlu wielkopowierzchniowego, w ramach dodatkowego profilu funkcjonalnego strefy planistycznej, będzie można ustalić teren elektrowni słonecznej.

Plan ogólny będzie musiał być zgodny ze strategią rozwoju gminy lub strategią rozwoju ponadlokalnego. Do 31 grudnia 2025 r. ustalenia planu ogólnego określa się przy uwzględnieniu polityki przestrzennej gminy zawartej w strategii rozwoju gminy lub strategii rozwoju ponadlokalnego, o ile gmina dysponuje strategią rozwoju gminy lub strategią rozwoju ponadlokalnego, których opracowanie zostało wszczęte od dnia wejścia w życie nowelizacji (art. 51 nowelizacji). Jeżeli gmina nie ma obowiązującej strategii lub obowiązująca strategia powstała na podstawie dotychczasowych przepisów, do 31 grudnia 2025 r. nie będzie obowiązkiem uwzględniania ustaleń strategii rozwoju gminy w planach ogólnych.

Plan miejscowy

Zgodnie z nowym art. 14 ust. 6a pkt 2 u.p.z.p. zmiana zagospodarowania terenu dotycząca niezamontowanych na budynku instalacji OZE zlokalizowanych:

- na użytkach rolnych klasy I–III i gruntach leśnych;
- na użytkach rolnych klasy IV, o mocy zainstalowanej elektrycznej większej niż 150 kW lub wykorzystywanych do prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania energii elektrycznej;
- na gruntach innych niż wskazane powyżej, o mocy zainstalowanej elektrycznej większej niż 1000 kW – będzie musiała nastąpić na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (dalej: plan miejscowy).

Instalacje OZE niespełniające ww. kryteriów będą mogły być lokalizowane na podstawie decyzji o warunkach zabudowy.

Ustawodawca uzasadnił tę zmianę potrzebą zachowania ładu przestrzennego i przeciwdziałania konfliktom społecznym przy lokalizacji instalacji OZE o dużej mocy. Lokalizacja instalacji OZE w planach miejscowych może bowiem wywoływać protesty i niezadowolone ze strony mieszkańców, natomiast w ramach procedur dotyczących partycypacji społecznej będą mogli oni się wypowiedzieć o tego typu inwestycjach.

Plan miejscowy przewidujący możliwość lokalizacji budynków umożliwi również lokalizację zamontowanych na budynku instalacji OZE wykorzystujących do wytwarzania energii wyłącznie energię promieniowania słonecznego oraz mikroinstalacji w rozumieniu art. 2 pkt 19 ustawy z 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1361; dalej: u.o.ż.e.), również w przypadku innego przeznaczenia terenu niż pro-

dukcyjne. Plan miejscowy może jednak zakazywać lokalizacji takich instalacji, co może być podyktowane np. ochroną obiektów i obszarów wpisanych do rejestru zabytków (art. 15 ust. 4 u.p.z.p. w brzmieniu od 24 września 2023 r.). Dodajmy, że mikroinstalacją w myśl definicji zawartej w art. 2 pkt 19 u.o.ż.e. jest: „instalacja odnawialnego źródła energii o łącznej mocy zainstalowanej elektrycznej nie większej niż 50 kW, przyłączona do sieci elektroenergetycznej o napięciu znamionowym niższym niż 110 kV albo o mocy osiągalnej cieplnej w skojarzeniu nie większej niż 150 kW, w której łączna moc zainstalowana elektryczna jest nie większa niż 50 kW”. Taki zakaz lokalizacji ww. instalacji OZE może się spotkać z niezadowolonymi mieszkańcami, którzy wobec wysokich cen energii poszukują sposobów na zmniejszenie kosztów. Rada gminy będzie musiała wykazać, że zakaz lokalizacji takich instalacji OZE nastąpił w ramach władztwa planistycznego gminy oraz dokonano prawidłowego ważenia interesu społecznego i interesów właścicieli prywatnych nieruchomości.

Postępowanie uproszczone

Co jednak istotne, omawiana nowelizacja wprowadziła postępowanie uproszczone do sporządzania i uchwalania planu miejscowego albo jego zmiany (nowy art. 27b u.p.z.p.). Określa przypadki, w których może to nastąpić, a także wskazuje konkretne kroki procedury. Postępowanie to będzie obejmować również niewielkie zmiany ustaleń planu miejscowego, które nie zwiększają oddziaływania na środowisko ani uciążliwości lub ograniczeń dla terenów sąsiednich.

Postępowanie uproszczone będzie można zastosować przy uchwaleniu planu miejscowego albo jego zmianie dotyczącej wyłącznie lokalizacji instalacji OZE innych niż elektrownie wiatrowe w rozumieniu ustawy z 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 317). Należy przypomnieć, że elektrownia wiatrowa to instalacja OZE składająca się z części budowlanej, stanowiącej budowlę w rozumieniu prawa budowlanego, oraz urządzeń technicznych, w której energia elektryczna jest wytwarzana z energii wiatru, o mocy większej niż moc mikroinstalacji w rozumieniu ww. definicji zawartej w art. 2 pkt 19 u.o.ż.e.

Dodatkowo postępowanie uproszczone znajdzie zastosowanie do zmiany planu miejscowego, m.in. dotyczącej wyłącznie uchylecia zakazu lokalizacji zamontowanych na budynku instalacji OZE wykorzystujących do wytwarzania energii wyłącznie energię słoneczną bądź mikroinstalacji w rozumieniu ww. definicji zawartej w art. 2 pkt 19 u.o.ż.e.

Celem tego rozwiązania jest przyspieszenie procesu inwestycyjnego związanego z instalacjami OZE wobec objęcia ww. instalacji niezamontowanych na budynkach i o dużych mocach obowiązkiem lokalizacji na podstawie planu miejscowego.

Postępowanie uproszczone nie będzie stosowane, jeżeli plan miejscowy albo jego zmiana będą dotyczyły:

- lokalizacji zakładów o zwiększonym lub dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej;
- przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych na cele nierolnicze i nieleśne wymagającego zgody, o której mowa w art. 7 ust. 2 ustawy z 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych (t.t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 2409; ost.zm. Dz.U. z 2023 r. poz. 1688);

- obszarów wymagających przeprowadzenia scażeń i podziałów nieruchomości;
- obszarów szczególnego zagrożenia powodzią;
- terenów zagrożonych ruchami masowymi ziemi oraz terenów, na których występują te ruchy;
- inwestycji lokalizowanych na obszarze parków narodowych i ich otulin, rezerwatów przyrody i ich otulin;
- obiektów i obszarów uznanych za pomniki historii;
- gruntów zmeliorowanych.

Dodatkowo tego trybu nie będzie można zastosować, jeżeli zmiany planu miejscowego będą dotyczyły lokalizacji przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, polegających wyłącznie na uchyleniu zakazu lokalizacji zamontowanych na budynku instalacji OZE wykorzystujących do wytwarzania energii wyłącznie energię promieniowania słonecznego lub mikroinstalacji w rozumieniu ww. definicji zawartej w art. 2 pkt 19 u.o.ż.e.

Z tego względu postępowanie uproszczone nie będzie obejmowało wszystkich instalacji OZE i będzie ograniczone do ściśle wskazanych przypadków, co nie uprości oraz nie przyspieszy ich lokalizacji i realizacji.

Warunki zabudowy

Nowelizacja też przewiduje, że wydanie decyzji o warunkach zabudowy będzie co do zasady dopuszczalne dla terenu położonego na obszarze uzupełnienia zabudowy, który zostanie wyznaczony w planie ogólnym.

Zawarto w niej też wyjątek od wymogów wydania decyzji o warunkach zabudowy dla instalacji OZE. Nie muszą one spełniać tzw. zasady dobrego sąsiedztwa, warunku położenia na obszarze uzupełnienia zabudowy wyznaczony w planie ogólnym i dostępu terenu do drogi publicznej (nowe brzmienie art. 61 ust. 3 u.p.z.p.), z zastrzeżeniem, że ww. instalacje OZE niezamontowane na budynkach będą mogły być lokalizowane wyłącznie na podstawie planu miejscowego. Dopuszczalne będzie wydanie decyzji o warunkach zabudowy na sytuowanie instalacji OZE zamontowanych na budynkach oraz dla niezamontowanych na budynkach instalacji OZE na użytkach rolnych klasy IV o mocy zainstalowanej elektrycznej do 150 kW, o ile nie będą wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania energii elektrycznej. Nowelizacja ogranicza zatem możliwość lokalizacji instalacji OZE na podstawie decyzji o warunkach zabudowy. WZ-ki były dotychczas (choć nie bez problemów) instrumentem pozwalającym na planowanie takich instalacji w przypadku braku pokrycia gmin planami miejscowymi.

Przepisy przejściowe

W nowelizacji przewidziano wiele przepisów przejściowych, w tym także odnoszących się do lokalizacji instalacji OZE. I tak:

► Do spraw opracowania i uchwalenia planów miejscowych albo ich zmian wymogi ustalone w art. 15 ust. 1 i art. 20 u.p.z.p., dotyczące projektu planu miejscowego i jego uchwalenia, będą stosowane w brzmieniu dotychczasowym do dnia wejścia w życie planu ogólnego w danej gminie (zastępującego studium).

► Wyłączony został obowiązek sporządzenia przez wójta, burmistrza albo prezydenta miasta projektu planu miejscowego zgodnie z zapisami studium. Wyłączony jest także obowiązek stwierdzenia przez

radę gminy, że plan miejscowy nie narusza ustaleń studium, m.in. w zakresie lokalizacji urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii oraz ich stref ochronnych, których nie stosuje się od dnia wejścia w życie nowelizacji.

► Wyżej wymienione ustalenia studium dotyczące określenia obszarów rozmieszczenia instalacji OZE oraz ich stref ochronnych w brzmieniu dotychczasowym nie obowiązują przy uchwalaniu planów miejscowych od dnia wejścia w życie nowelizacji. Zatem nie będzie obowiązku wykazywania zgodności planu miejscowego ze studium w zakresie ww. obszarów i ich stref ochronnych (art. 67 ust. 3 pkt 2 nowelizacji). To może wywołać niezadowolone lokalnej społeczności, która na podstawie zapisów obowiązującego studium oczekiwała, że instalacje OZE nie powstaną lub zostaną zlokalizowane na innym obszarze. Gminy w takich sytuacjach będą zatem musiały wyjaśnić mieszkańcom, z jakich względów zmieniły się potrzeby w zakresie inwestycji w instalacje OZE.

► Do dnia utraty mocy przez studium w danej gminie (co nastąpi w momencie wejścia w życie planu ogólnego, choć studium będzie obowiązywało nie dłużej niż do 31 grudnia 2025 r.) zmiana zagospodarowania terenu dla niezamontowanych na budynkach instalacji OZE spełniających ww. znowelizowane warunki dla ich lokalizacji na podstawie planu miejscowego może nastąpić również na podstawie decyzji o warunkach zabudowy (art. 58 nowelizacji). Wielu wątpli w lokalizację na tej podstawie instalacji OZE na najcenniejszych użytkach rolnych klasy I-III i gruntach leśnych, albowiem decyzja musi być uzgodniona choćby z organami właściwymi w sprawach ochrony gruntów rolnych i leśnych, a przepis przejściowy nowelizacji nie wprowadza żadnych modyfikacji choćby do stosowania u.o.g.r.l. W myśl art. 7 ust. 1 u.o.g.r.l. przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych na cele nierolnicze i nieleśne, wymagającego zgody właściwego organu, o której mowa w art. 7 ust. 2 u.o.g.r.l. (np. w przypadku gruntów rolnych stanowiących użytki rolne klas I-III, wymagałoby zgody ministra właściwego ds. rozwoju wsi, z zastrzeżeniem art. 7 ust. 2a u.o.g.r.l.), dokonuje się w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, sporządzonym w trybie określonym w przepisach u.p.z.p. Nie wymaga uzyskania zgody ministra właściwego ds. rozwoju wsi przeznaczenie na cele nierolnicze i nieleśne gruntów rolnych stanowiących użytki rolne klas I-III, położonych na obszarze uzupełnienia zabudowy w rozumieniu przepisów u.p.z.p. (art. 7 ust. 2a u.o.g.r.l.). Przepis ten jednak będzie stosowany dopiero po uchwaleniu planu ogólnego i ewentualnym wyznaczeniu w nim obszaru uzupełnienia zabudowy.



Wystarczy jeden kanał zgłoszeń zewnętrznych? MRPiPS potwierdza

Dokończenie ze s. C1

Zaś w art. 43 ust. 2 doprecyzowano, że „Ochrona poufności, o której mowa w ust. 1 pkt 2, dotyczy informacji, na podstawie których można bezpośrednio lub pośrednio zidentyfikować tożsamość sygnalisty oraz osoby, której dotyczy zgłoszenie”.

Dlatego organy publiczne muszą odpowiednio wcześniej zaprojektować i zorganizować kanały zgłoszeń, aby wyeliminować ryzyko naruszeń i stworzyć bezpieczne środowisko dla sygnalistów, w ramach którego będą mogli oni przekazywać informacje o naruszeniu prawa bez obawy o ujawnienie ich tożsamości. Warto zatem szczegółowo przemyśleć cały proces komunikacji z sygnalistą oraz dobrać odpowiednie rozwiązania i tak opracować procedury, aby nie narazić osób zgłaszających nieprawidłowości na przypadkowe ujawnienie tożsamości, np.:

► osoba, która zostanie wyznaczona do przyjmowania zgłoszeń, musi mieć zapewnione miejsce komfortowe, gwarantujące dyskrecję prowadzonej rozmowy, aby zapobiec sytuacji, w której przypadkowym świadkiem rozmowy będzie np. inny pracownik;

► jeśli organ zdecyduje się na przekazywanie protokołów w formie elektronicznej - trzeba zadbać o szyfrowane połączenia i bezpieczną skrzynkę;

► przy wyborze formy korespondencyjnej przekazywania protokołu trzeba się zastanowić, jak uniknąć przejęcia korespondencji lub też przypadkowego zapoznania się z nią przez nieuprawnioną osobę.

Przekazanie ustne

Kolejną możliwą ścieżką dokonania zgłoszenia zewnętrznego jest przekazanie zgłoszenia w czasie bezpośredniego spotkania z osobą wyznaczoną do przyjmowania zgłoszeń. Możliwość takiego spotkania na wniosek sygnalisty wprowadza art. 26 ust. 6, który w myśl art. 36 ust. 1 stosuje się również do zgłoszeń zewnętrznych. Spotkanie trzeba zorganizować w ciągu 14 dni od chwili, gdy organ otrzymał taki wniosek od sygnalisty. Podobnie jak w przypadku nagrywania rozmów także w tym przypadku sygnalista może wyrazić zgodę na udokumentowanie przebiegu spotkania w formie nagrania rozmowy bądź protokołu ze spotkania, który odtwarza jego dokładny przebieg. I w takiej sytuacji sygnalista może sprawdzić, poprawić i zatwierdzić protół spotkania przez jego podpisanie (art. 26 ust. 7 u.o.s. w związku z art. 36 ust. 1 u.o.s.).

W tym przypadku organy publiczne, projektując działania kanałów zgłoszeń zewnętrznych, muszą się zastanowić:

► jak sygnalista ma wnioskować o spotkanie - na piśmie, a może telefonicznie;

► gdzie ma się ono odbyć, aby zachować poufność tej rozmowy;

► w jakich godzinach może się odbyć spotkanie.

Na pewno dopuszczalne będzie umożliwienie wnioskowania o spotkanie w czasie rozmowy telefonicznej. Natomiast co do tego, gdzie ma się ono odbyć oraz w jakich godzinach - wybór środków można dostosować do konkretnej sytuacji, aby zapewnić dyskrecję takiej rozmowy, jej poufność, bezpieczeństwo tożsamości sygnalisty.

Warto dodać, że również w sytuacji, gdy zgłoszenie jest dokonywane innymi kanałami - np. w trybie korespondencyjnym - organ może dodatkowo przewidzieć możliwość osobistego spotkania sygnalisty z osobą upoważnioną do przyjmowania zgłoszeń. Wtedy trzeba np. rozważyć, jak wyeliminować ryzyko, że taką rozmowę może usłyszeć postronna osoba. Trzeba też wyznaczyć pracownikowi zagwarantować bezpieczne miejsce pracy i ustalić miejsce ewentualnego spotkania z sygnalistami - tak aby osoby postronne się o tym nie dowiedziały oraz nie usłyszały przypadkowo takiej rozmowy ani nie były przy niej obecne.

ZGŁOSZENIA PISEMNE

Formę zgłoszeń pisemnych ustawa reguluje w art. 36 ust. 2. Zgodnie z nim „zgłoszenie zewnętrzne w formie dokumentowej może być dokonane::

1) w postaci papierowej - na adres do korespondencji wskazany przez Rzecznika Praw Obywatelskich lub organ publiczny przyjmujący zgłoszenie lub

OPINIE EKSPERTÓW

Według dyrektywy wybór należy do sygnalisty

ŁUKASZ JAROSZEWSKI

prawnik, wykładowca, autor publikacji i szkoleń z zakresu prawa samorządowego

Ustawa o ochronie sygnalistów, wprowadzając dwa rodzaje zgłoszeń - wewnętrzne i zewnętrzne - określiła, w jaki sposób sygnalista może dokonać zgłoszenia naruszenia prawa. W przypadku zgłoszenia wewnętrznego ustawodawca rozstrzygnął, że sposoby przekazywania zgłoszeń wewnętrznych obejmują co najmniej możliwość dokonywania zgłoszeń ustnie lub pisemnie (art. 26 ust.1). Odnośnie do zgłoszenia zewnętrznego określił natomiast, że może ono zostać dokonane ustnie lub pisemnie (art. 36 ust.1). Brak wyrażenia „co najmniej” spowodował wątpliwości interpretacyjne dotyczące tego, czy rzecznik praw obywatelskich lub organ publiczny mają obowiązek umożliwienia sygnaliście dokonania zgłoszenia zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej, przy czym wybór formy należy do sygnalisty, czy jednak to RPO lub organ rozstrzygają o tym, w jaki sposób zgłoszenie winno zostać dokonane. Nie bez znaczenia dla ustalenia właściwego rozumienia wspomnianych zapisów są przepisy dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1937 z 23 października 2019 r. w sprawie ochrony osób zgłaszających naruszenie prawa Unii (Dz.Urz. UE z 2019 r. L 305 s.17). W jej art. 9 ust. 2, dotyczącym zgłoszeń wewnętrznych, określono, że kanały muszą umożliwiać dokonywanie zgłoszeń na piśmie lub ustnie. Z kolei w art. 12 ust. 2 postanowiono, że kanały zewnętrzne muszą umożliwiać dokonywanie zgłoszeń na piśmie lub ustnie. Jak zatem widać, na poziomie Unii w sposób identyczny określono konieczność umożliwienia sygnaliście korzystania z kanałów zgłoszenia pisemnego i ustnego bez względu na to, czy są to kanały zewnętrzne, czy wewnętrzne. W części wstępnej dyrektywy zapisano: „Jednocześnie osoba dokonująca zgłoszenia powinna mieć możliwość wyboru najwłaściwszego kanału do tego celu w zależności od indywidualnych okoliczności danej sprawy”. Stosując zasady wykładni celowościowej, należy uznać, że prawo wyboru kanału zgłoszenia zewnętrznego należy do sygnalisty, a nie do rzecznika praw obywatelskich lub organu publicznego. Podmioty te winny zapewnić sygnalistom możliwość dokonania zgłoszenia pisemnego i ustnego, zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego.



opr. JP

Wyraz „lub” pozwala organowi na wybór formy

PIOTR ZIÓŁKOWSKI

radca prawny Kancelaria Radców Prawnych Zygmunt Jerzmanowski i Wspólnicy sp.k.

Zgodnie z art. 36 ust. 1 ustawy o ochronie sygnalistów „zgłoszenie zewnętrzne może być dokonane ustnie lub pisemnie. Przepisy art. 26 ust. 2-8 stosuje się odpowiednio”. Z powyższych regulacji wynika, że - podobnie jak przy dokonywaniu zgłoszeń wewnętrznych - ustawodawca przewidział dwie formy zgłoszenia: ustną lub pisemną. Użyty przez ustawodawcę w przepisie wyraz „lub” stanowi alternatywę rozłączną, co pozwala na wybór z dwóch form zgłoszenia (ustnej lub pisemnej). Zachowanie jednej z tych form, np. pisemnej, jest wystarczające dla spełnienia warunków ustawowych.



opr. JP

Przepisy nie są jednoznaczne

MARTA KRÓL

Sowiśto Topolewski Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych S.K.A

Przepisy nie są jednoznaczne. W art. 36 ust. 1 ustawy z 14 czerwca o ochronie sygnalistów wskazano, że zgłoszenie zewnętrzne może zostać dokonane ustnie lub pisemnie. W mojej ocenie jest to przepis informujący o możliwych formach zgłoszenia, który nie jest jednoznaczny z tym, że organ publiczny wdrażający procedurę zgłoszeń zewnętrznych może wykluczyć jeden z kanałów zgłoszeń. W przypadku organów publicznych - z uwzględnieniem ich roli oraz rangi, a także idei zgłoszeń zewnętrznych - uzasadnione wydaje się przyjęcie, by organ publiczny dopuszczał możliwość przyjmowania zgłoszeń zewnętrznych zarówno ustnych, jak i pisemnych, skoro takie formy dokonywania zgłoszeń przez sygnalistów dopuszcza ustawodawca.



opr. JP

2) w postaci elektronicznej”.

Przykładowo zgłoszenie w postaci elektronicznej może się odbyć:

- na adres poczty elektronicznej,
- na adres elektronicznej skrzynki podawczej,
- na adres do doręczeń elektronicznych,
- za pośrednictwem przeznaczonych do tego formularza internetowego lub aplikacji właściwej do dokonywania zgłoszeń.

Sposobów jest zatem co najmniej kilka. W przypadku wyboru formy korespondencyjnej do dokonywania zgłoszeń organ powinien się zastanowić i opracować procedurę dotyczącą tego, jak taka korespondencja będzie rejestrowana, gdzie będzie przechowywana, czy też tego, w jaki sposób przekazywać ją do osoby, która zajmie się podejmowaniem działań następczych.

Podobnie jak w przypadku formy ustnej, organy nie mogą tracić z pola widzenia wymogu poufności tożsamości sygnalisty. Jeżeli organ zdecyduje się na jedną z dokumentowanych form komunikowania informacji o naruszeniu prawa, konieczne będzie (analogicznie do przypadku zgłoszeń w formie ustnej) szczegółowe opisanie w procedurach m.in. tego: w jaki sposób będą one obsługiwane, jak będą przechowywane zgłoszenia, jak będą zapewnione bezpieczeństwo

informatyczne i kontrola dostępu do zgromadzonych informacji.

INFORMOWANIE O KANAŁACH

Organ musi poinformować sygnalistę jakimi kanałami może on przekazać informacje o naruszeniu prawa. Zgodnie z art. 48 ust. 1. u.o.s. organ publiczny umieszcza na swojej stronie w Biuletynie Informacji Publicznej - w oddzielnej, łatwo identyfikowalnej i dostępnej sekcji - w sposób zrozumiały dla sygnalisty m.in. informacje o danych kontaktowych umożliwiających dokonanie zgłoszenia zewnętrznego, a w szczególności:

- adres do korespondencji,
- adres poczty elektronicznej,
- adres do doręczeń elektronicznych,
- odrębny adres elektronicznej skrzynki podawczej,
- adres strony internetowej, na której znajduje się formularz elektroniczny w rozumieniu art. 3 pkt 25 ustawy z 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz.U. z 2024 r. poz. 307) lub
- numer telefonu.

W tej informacji organy publiczne muszą również obowiązkowo podać, czy rozmowy będą nagrywane, czy nie.



Błędy w projektach uchwał budżetowych



Marcin Nagórek
radca prawny

Jednostki samorządu terytorialnego (JST) już zaczęły przygotowywać się do opracowania projektów budżetów na 2025 r. Projekt tego dokumentu, który będzie podstawą gospodarki finansowej gminy (lub miasta), sporządza wójt (burmistrz, prezydent miasta), uwzględniając przepisy prawa budżetowego, a także zasady, które określił organ stanowiący danej JST w uchwale w sprawie trybu prac nad projektem uchwały budżetowej. Projekt budżetu musi być gotowy do 15 listopada roku poprzedzającego rok budżetowy, gdyż do tego dnia zarząd JST przedkłada go organowi stanowiącemu JST, a także regionalnej izbie obrachunkowej, która musi go zaopiniować. Zarząd JST musi przedstawić tę opinię organowi stanowiącemu. Z kolei organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego musi przyjąć uchwałę budżetową przed rozpoczęciem roku budżetowego, a w szczególnie uzasadnionych przypadkach – nie później niż do 31 stycznia roku budżetowego. Jak co roku w trakcie sporządzania projektów budżetu pojawiają się wątpliwości związane np. z uwzględnianiem w nich różnego rodzaju wydatków, dochodów czy limitów. Odpowiadamy na wybrane pytania.

© P

O co pytają na szkoleniach

Limit zobowiązań na pokrycie deficytu

PROBLEM Jak ująć w projekcie uchwały budżetowej gminy kwoty limitu zobowiązań na zaciągnięcie kredytu? Czy podać tylko samą kwotę główną? Czy też kwota limitu powinna obejmować dodatkowe, powiązane wydatki, np. odsetki, koszty bankowe?

ODPOWIEDŹ Limit zobowiązań ujmowany w projekcie uchwały budżetowej powinien obejmować oprócz kwoty głównej również inne należności, w tym odsetki oraz koszty bankowe.

W myśl art. 89 ust. 1 pkt 2 ustawy o finansach publicznych (dalej: u.f.p.) JST mogą zaciągać kredyty i pożyczki oraz emitować papiery wartościowe na finansowanie planowanego deficytu budżetu jednostki samorządu terytorialnego. Znaczenie ma także art. 91, w myśl którego suma zaciągniętych kredytów i pożyczek, innych zobowiązań zaliczanych do tytułu dłużnego oraz zobowiązań z wyemitowanych papierów wartościowych nie może przekroczyć kwot określonych w uchwale budżetowej jednostki samorządu terytorialnego. Z kolei zgodnie z art. 212 u.f.p. limit zobowiązań jest obowiązkowym elementem uchwały budżetowej. W myśl bowiem tego przepisu uchwała budżetowa m.in. określa takie parametry, jak:

- kwotę planowanego deficytu albo planowanej nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego wraz ze źródłami pokrycia deficytu albo przeznaczenia nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego;
- limit zobowiązań z tytułu zaciąganych kredytów i pożyczek oraz emitowanych papierów wartościowych, o których mowa w art. 89 ust. 1 i art. 90;
- limit zobowiązań zaliczanych do tytułu dłużnego, o którym mowa w art. 72 ust. 1 pkt 2 (chodzi o zaciągnięte kredyty i pożyczki – red.).

Jakkolwiek nie wynika to wprost z przywołanych wyżej przepisów, to należy przyjąć, że limit zobowiązań obejmuje zarówno kwotę główną kredytu, jak i różne należności uboczne, w tym: odsetki oraz koszty bankowe. Taką interpretację potwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach w wyroku z 23 kwietnia 2018 r. (sygn. akt I SA/Gl 224/18). Stwierdził on, że: „limit z art. 212 ust. 1 pkt 6 u.f.p. dotyczy nie tylko zobowiązania o charakterze podstawowym, ale również zobowiązania o charakterze ubocznym, w tym związane z kosztami udzielenia kredytu, pożyczki czy organizacji emisji papierów wartościowych, w szczególności w postaci prowizji i opłat”.

© P

Podstawa prawna

- art. 89 ust. 1; art. 91, art. 212 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki lub kredytu

PROBLEM Gmina będzie zaciągać kredyt/pożyczkę na początku 2025 r. Czy wystarczy, że w projekcie uchwały budżetowej zapiszemy upoważnienie do zaciągnięcia takiego zobowiązania przez wójta? Czy dodatkowo powinniśmy podjąć osobną uchwałę zawierającą upoważnienie dla włodarza?

ODPOWIEDŹ Odpowiedź na powyższe pytanie nie wynika jednoznacznie z przepisów, a poszczególne regionalne izby obrachunkowe przyjmują różne interpretacje.

Z pozoru może się wydawać, że przepisy ustawy o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.) obligują do podjęcia odrębnej uchwały w sprawie zaciągnięcia określonego zobowiązania. W myśl bowiem art. 58 ust. 1 u.s.g. uchwały i zarządzenia organów gminy dotyczące zobowiązań finansowych wskazują źródła, z których zobowiązania te zostaną pokryte. W ust. 2 tego przepisu ustawodawca dodał, że powyższe uchwały rady gminy muszą zapaść bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady.

Znaczenie ma także art. 262 ust. 1 ustawy o finansach publicznych. Wynika z niego m.in., że czynności prawnych polegających na zaciąganiu kredytów i pożyczek, innych zobowiązań zaliczanych do tytułu dłużnego, o którym mowa w art. 72 ust. 1 pkt 2, oraz udzielaniu pożyczek, poręczeń i gwarancji, a także emisji papierów wartościowych dokonuje dwóch członków zarządu wskazanych w uchwale przez zarząd. Przy czym w ust. 2 tego przepisu zastrzeżono, że „czynności prawnych, o których mowa w ust. 1, w gminie dokonuje wójt, burmistrz, prezydent miasta”.

Jak się jednak okazuje, w praktyce poszczególne regionalne izby obrachunkowe różnie interpretują powyższe przepisy. Przykładowo RIO w Gdańsku stoi na stanowisku, że aby zaciągnięcie kredytu przez gminę było legalne, nie wystarczy ujęcie upoważnienia do zaciągnięcia zobowiązania w treści projektu uchwały/uchwały budżetowej. W ocenie izby właściwej dla województwa pomorskiego konieczne jest podjęcie odrębnej uchwały przez radę gminy na podstawie art. 58 u.s.g. Jednak odmiennie do oceny omawianego zagadnienia podchodzą np. RIO w Kielcach i RIO w Warszawie. I tak RIO w Kielcach w piśmie z 4 maja 2023 r. (znak WK.54.19.2023) wyraziła pogląd, że „nie jest konieczne podjęcie odrębnej uchwały rady gminy w sprawie zaciągnięcia zobowiązania, przy założeniu, że upoważnienie takie wynika z uchwały budżetowej”. Zastrzegła jednak, że jest to dopuszczalne, o ile uchwała budżetowa zostanie przyjęta kwalifikowaną większością, o której mowa w art. 58 ust. 2 u.s.g., tj. bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady.

Podsumowując: ponieważ stanowiska poszczególnych regionalnych izb obrachunkowych w podanej kwestii są rozbieżne, warto uzyskać odpowiednio wcześniej informację we właściwej miejscowo RIO, jaką interpretację uznaje ona za właściwą. Pozwoli to spraw-

Co to za dokument

Uchwała budżetowa stanowi podstawę gospodarki finansowej jednostki samorządu terytorialnego w roku budżetowym. Składa się z budżetu JST oraz załączników. W myśl art. 212 u.f.p. określa ona m. in.:

- łączną kwotę planowanych dochodów, z wyodrębnieniem dochodów bieżących i majątkowych;
 - łączną kwotę planowanych wydatków, z wyodrębnieniem wydatków bieżących i majątkowych;
 - kwotę planowanego deficytu albo planowanej nadwyżki wraz ze źródłami pokrycia deficytu albo przeznaczenia nadwyżki;
 - łączną kwotę planowanych przychodów;
 - łączną kwotę planowanych rozchodów;
 - limit zobowiązań z tytułu zaciąganych kredytów i pożyczek oraz emitowanych papierów wartościowych oraz limit dla innych zobowiązań zaliczanych do tytułu dłużnego;
 - kwotę wydatków przypadających do spłaty w danym roku budżetowym z tytułu udzielonych poręczeń i gwarancji.
- Ponadto uchwała budżetowa musi zawierać:
- szczególne zasady wykonywania budżetu JST w roku budżetowym, wynikające z odrębnych ustaw;
 - uprawnienia jednostki pomocniczej do prowadzenia gospodarki finansowej w ramach budżetu gminy;
 - inne postanowienia, których obowiązek zamieszczenia w uchwale budżetowej wynika z postanowień organu stanowiącego danej JST.

© P

nie procedować projekt budżetu i pozwoli uniknąć kłopotów z jego negatywną oceną.

© P

Podstawa prawna

- art. 58 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 609; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 721)
- art. 262 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Kwota planowanego deficytu oraz źródła jego pokrycia

PROBLEM Czy w projekcie uchwały budżetowej jest konieczne wyodrębnienie kwot składających się na deficyt budżetu, czy wystarczy podać ogólną kwotę?

ODPOWIEDŹ W przypadku gdy budżet JST przewiduje deficyt, trzeba nie tylko w nim wskazać jego kwotę, lecz także określić poszczególne kwoty przychodów, które umożliwiają jego pokrycie. Z art. 212 ust. 1 ustawy o finansach publicznych (dalej: u.f.p.) wynika bowiem, że uchwała budżetowa określa m.in. „kwotę planowanego deficytu albo planowanej nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego wraz ze źródłami pokrycia deficytu albo przeznaczenia nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego”. Znaczenie ma ponadto art. 217 ust. 2 u.f.p., w myśl którego: „deficyt budżetu jednostki samorządu terytorialnego może być sfinansowany przychodami pochodzącymi z:

- sprzedaży papierów wartościowych wyemitowanych przez jednostkę samorządu terytorialnego;
- kredytów;
- pożyczek;
- prywatyzacji majątku jednostki samorządu terytorialnego;
- nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego z lat ubiegłych, pomniejszonej o środki określone w pkt 8;
- wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym budżetu jednostki samorządu terytorialnego innych niż określone w pkt 5 i 8, w tym wynikających z rozliczeń wyemitowanych papierów wartościowych, kredytów i pożyczek z lat ubiegłych;
- spłaty udzielonych pożyczek w latach ubiegłych lub środków z lokat dokonanych w latach ubiegłych;
- niewykorzystanych środków pieniężnych na rachunku bieżącym budżetu, wynikających z rozliczenia dochodów i wydatków nimi finansowanych związanych ze szczególnymi zasadami wykonywania budżetu określonymi w odrębnych ustawach oraz wynikających z rozliczenia środków określonych w art. 5 ust. 1 pkt 2 i dotacji na realizację programu, projektu lub zadania finansowanego z udziałem tych środków”.

Z powyższego wynika, że deficyt budżetowy może być pokryty różnymi przychodami. Co istotne, w projekcie uchwały budżetowej niezbędne jest określenie kwot tych poszczególnych źródeł pokrycia planowanego deficytu. A zatem nie wystarczy podanie samej kwoty deficytu. Potwierdziło to Kolegium RIO w Gdańsku w uchwale z 21 lipca 2022 r. (nr 113/g244/Z/22). RIO stwierdziła w niej naruszenie prawa polegające na „nieokreśleniu w treści normatywnej uchwały kwoty planowanego deficytu budżetu oraz źródeł przychodów przeznaczonych na pokrycie planowanego deficytu budżetu”. Izba nie miała wątpliwości, że uchwała, w której nie ma tych elementów, została podjęta z naruszeniem art. 212 ust. 1 pkt 3 u.f.p.

© P

Podstawa prawna

- art. 212 ust. 1 pkt 3, art. 217 ust. 2 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Limit wydatków na zadanie przewidziane w WPF

PROBLEM Czy w projekcie uchwały budżetowej po stronie wydatkowej powinno się powielać kwotowo zadania inwestycyjne

wykraczające poza dany rok realizacji, które są już ujęte w wieloletnim planie finansowym (WPF)? Czy może wystarczą wyłącznie zapisy w WPF?

ODPOWIEDŹ Dane zawarte w budżecie muszą być spójne z tymi w wieloletniej prognozie finansowej. Ten pierwszy dokument stanowi podstawę gospodarki finansowej jednostki samorządu terytorialnego w jednym roku budżetowym, natomiast WPF obejmuje okres znacznie szerszy – danego roku budżetowego oraz co najmniej trzech kolejnych lat.

Z kontekstu pytania wynika, że chodzi o sferę wydatkową projektu uchwały budżetowej. Dlatego trzeba przypomnieć między innymi art. 212 ust. 1 u.f.p. Wynika z niego, że uchwała budżetowa określa m.in. łączną kwotę planowanych dochodów budżetu JST, z wyodrębnieniem dochodów bieżących i majątkowych oraz łączną kwotę planowanych wydatków budżetu JST, z wyodrębnieniem wydatków bieżących i majątkowych.

Znaczenie mają również przepisy dotyczące tzw. wieloletniej prognozy finansów, w tym art. 226 ust. 3 u.f.p., zgodnie z którym „w załączniku do uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej określa się odrębnie dla każdego przedsięwzięcia:

- nazwę i cel;
- jednostkę organizacyjną odpowiedzialną za realizację lub koordynującą wykonywanie przedsięwzięcia;
- okres realizacji i łączne nakłady finansowe;
- limity wydatków w poszczególnych latach;
- limit zobowiązań”.

Sygnalizowany w powyższym pytaniu problem był rozważany w uchwale Kolegium RIO w Warszawie z 27 lutego 2024 r. (nr 6.151.2024). RIO ustaliła brak spójności pomiędzy danymi w uchwale budżetowej a wieloletnią prognozą finansową. W uchwale wprowadzono bowiem zadanie inwestycyjne na 2024 r. z określonym wydatkiem (100 tys. zł), natomiast w załączniku do uchwały w sprawie wieloletniej prognozy finansowej, który dotyczył tego samego roku, nie ustalono limitu wydatków na to zadanie. RIO stwierdziła, że „zaplanowanie przez radę gminy wydatków dotyczących zadania inwestycyjnego w budżecie na 2024 rok bez jednoczesnego powiązania go z wykazem przedsięwzięć ujętych w wieloletniej prognozie finansowej doprowadziło do niespójności WPF z budżetem gminy na dany rok, co istotnie naruszyło art. 229 u.f.p.”. Z przywołanego przepisu wynika, że wartości przyjęte w wieloletniej prognozie finansowej i budżecie JST powinny być zgodne co najmniej w zakresie wyniku budżetu i związanych z nim kwot przychodów i rozchodów oraz długu jednostki samorządu terytorialnego.

Podsumowując: strona wydatkowa w projekcie uchwały budżetowej musi być spójna ze stroną wydatkową określoną w WPF. Jeśli tak nie będzie, RIO z dużym prawdopodobieństwem wykaże to jako nieprawidłowość.

©P

Podstawa prawna

● art. 212, art. 226 ust. 3, art. 226 ust. 3, art. 229 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Zaplanowanie wydatków zgodnie z kwotami zaciągniętych długów

PROBLEM Czy już na etapie sporządzania projektu uchwały budżetowej trzeba dostosować wydatki na obsługę długu JST do kwot określonych umowami pożyczkowymi i kredytowymi? Czy można zmienić te kwoty na etapie uchwalania budżetu przez radę (czyli w grudniu)?

ODPOWIEDŹ W projekcie uchwały budżetowej trzeba zapewnić wydatki na obsługę długu JST w wysokości adekwatnej do zaciągniętych zobowiązań. Dane te powinny być podawane w realnych kwotach – zarówno na etapie projektu uchwały, jak i na etapie podejmowania właściwej uchwały budżetowej na 2025 r.

Poruszony problem ma związek z obsługą długu przez JST za pomocą pożyczek czy kredytów. Nie ma wątpliwości co do tego, że JST mogą zaciągać tego typu zobowiązania na cele określone w art. 89–90 u.f.p., czyli m.in. na sfinansowanie planowanego deficytu. Wiąże się z tym konieczność właściwego powiązania kwoty zaciąganych zobowiązań z odpowiednimi pozycjami planowanymi w projekcie uchwały budżetowej dotyczącymi wydatków. Trzeba w tym miejscu przypomnieć kluczowe regulacje prawne dotyczące wydatków budże-

tu, tj. art. 212 ust. 1 pkt 2 w zw. z art. 44 ust. 1 pkt 2 oraz ust. 3 pkt 3 i art. 46 ust. 1 u.f.p. Z podanych przepisów wynika m.in., że:

- „uchwała budżetowa określa łączną kwotę planowanych wydatków budżetu JST, z wyodrębnieniem wydatków bieżących i majątkowych”;
- „wydatki publiczne mogą być ponoszone na cele i w wysokościach ustalonych w uchwale budżetowej JST”;
- „wydatki publiczne powinny być dokonywane w wysokości i terminach wynikających z wcześniej zaciągniętych zobowiązań”. Dodatkowo jednostki sektora finansów publicznych mogą zaciągać zobowiązania do sfinansowania w danym roku „do wysokości wynikającej z planu wydatków lub kosztów jednostki, pomniejszonej o wydatki na wynagrodzenia i uposażenia, składki na ubezpieczenie społeczne i Fundusz Pracy, inne składki i opłaty obligatoryjne oraz płatności wynikające z zobowiązań zaciągniętych w latach poprzednich (...)”.

Kwestia planowania wydatków na obsługę długu była przedmiotem oceny prawnej w uchwale Kolegium RIO w Katowicach z 24 lutego 2022 r. (nr 84/V/2022). RIO stwierdziła w niej, że zaplanowanie wydatków budżetu w dziale dotyczącym obsługi długu publicznego w wysokości niezapewniającej regulowanie zobowiązań jest naruszeniem ustawy o finansach publicznych.

©P

Podstawa prawna

● art. 44 ust. 1 pkt 2 oraz ust. 3 pkt 3, art. 46 ust. 1, art. 89–90, art. 212 ust. 1 pkt 2 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Rezerwa celowa na zarządzanie kryzysowe

PROBLEM Czy na etapie projektu uchwały budżetowej można utworzyć rezerwę celową na zarządzanie kryzysowe wyłącznie na wydatki bieżące?

ODPOWIEDŹ W projekcie uchwały budżetowej trzeba utworzyć rezerwę kryzysową na właściwym poziomie wymaganym przez ustawę, przy czym musi ona przewidywać zarówno wydatki bieżące, jak i majątkowe.

Zasady związane z ustalaniem rezerwy celowej na zarządzanie kryzysowe regulują przepisy ustawy o zarządzaniu kryzysowym (dalej: u.z.k.). Z art. 26 u.z.k. wynika m.in., że finansowanie wykonywania zadań własnych z zakresu zarządzania kryzysowego na poziomie gminnym, powiatowym i wojewódzkim planuje się w ramach budżetów odpowiednio gmin, powiatów i samorządów województw. Ponadto zgodnie z nim: „w budżecie jednostki samorządu terytorialnego tworzy się rezerwę celową na realizację zadań własnych z zakresu zarządzania kryzysowego w wysokości nie mniejszej niż 0,5 proc. wydatków budżetu JST, pomniejszonych o wydatki inwestycyjne, wydatki na wynagrodzenia i pochodne oraz wydatki na obsługę długu. Na dofinansowanie zadań własnych z zakresu zarządzania kryzysowego JST mogą otrzymywać dotacje celowe z budżetu państwa”.

Zatem w świetle powyższego przepisu utworzenie omawianej rezerwy celowej jest obligatoryjne. Co istotne, ustawodawca nie ogranicza tworzenia tej rezerwy tylko do wydatków bieżących czy majątkowych.

Kwestia ustalania rezerwy budżetowej na zarządzanie kryzysowe była rozważana w uchwale Kolegium RIO w Łodzi z 31 stycznia 2024 r. (nr 4/13/2024). RIO ustaliła, że w badanym przez nią projekcie budżetu została ona ustanowiona na poziomie niższym niż ustawy. Ponadto ograniczono ją tylko do wydatków bieżących. RIO uznała, że to błąd. Wyjaśniła, że: „ustawodawca wskazał, że celem utworzenia rezerwy celowej z zakresu zarządzania kryzysowego jest realizacja zadań własnych jednostki samorządu terytorialnego z tego tytułu”. Zdaniem izby nie można więc ograniczyć planowania w budżecie rezerwy celowej tylko do wydatków bieżących. Podkreśliła też, że: „utworzenie rezerwy celowej na realizację zadań własnych z zakresu zarządzania kryzysowego, wyłącznie w zakresie wydatków bieżących, nie znajduje oparcia w przepisach ustawy o zarządzaniu kryzysowym”.

©P

Podstawa prawna

● art. 26 ustawy z 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 122; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1222)

Kto wybiera opiekuna młodzieżowej rady

W statucie młodzieżowej rady gminy radni zapisali, że opiekuna wybiera burmistrz spośród kandydatów wskazanych przez młodzieżową radę. Czy taki zapis jest poprawny?

Wskazany zapis statutu jest sprzeczny z art. 5b ust. 14 ustawy o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.), w myśl którego wyboru opiekuna młodzieżowej rady gminy dokonuje rada gminy spośród kandydatów wskazanych przez młodzieżową radę gminy. Poza upoważnienie ustawowe wykracza zatem zaproponowane postanowienie statutu dotyczące procedury wyboru opiekuna młodzieżowej rady. Jedynym kompetentnym w tej kwestii organem jest rada gminy, o czym przesądza art. 5b ust. 14 u.s.g. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 10 listopada 2009 r. (sygn. akt II OSK 1256/09) wskazał, że sprzeczne z prawem jest dokonywanie zmian w przepisach usta-

wowych i regulowanie niektórych kwestii w sposób odmienny niż w ustawie. Modyfikowanie przepisu ustawowego przez akt wykonawczy niższego rzędu narusza w stopniu istotnym powszechnie obowiązujący porządek prawny. Zapis ten jako sprzeczny z prawem kwalifikuje się do stwierdzenia nieważności przez organ nadzoru (por. rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Lubelskiego z 14 czerwca 2024 r., nr PN-II.4131.213.2024).

©P

Adrian Mazur

specjalista od prawa samorządowego

Podstawa prawna

● art. 5b ust. 14 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 609; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 721)

AUTOPROMOCJA

INFOR
Zal. R. Pienkowski w 1987 r.

OCHRONA SYGNALISTY

Nowe obowiązki od 25 września!



Publikacja kompleksowo wyjaśnia problematykę wdrożenia procedury zgłaszania naruszeń prawa, jaka wynika z nowej ustawy o ochronie sygnalistów. **W wersji PREMIUM z książkami pakiet edytowalnych wzorów i formularzy związanych ze stosowaniem nowych przepisów.**

ZAMÓW

 sklep.infor.pl



Co musi sprawdzić wójt przed umorzeniem zaległych rachunków za wodę pozostałych po zmarłym mieszkańcu

Zastanawiamy się, jak prawidłowo postąpić w przypadku zaległości w uiszczeniu należności za dostarczoną wodę, jeśli zmarły osoby, z którymi gmina podpisała umowy. Czy wójt gminy może umorzyć te należności z urzędu? Jakie czynności powinien podjąć, aby nie narazić się na odpowiedzialność?

Marcin Nagórek
radca prawny

Oplaty za wodę stanowią tzw. należności cywilnoprawne. Gmina musi ma co do zasady je ustalać i dochodzić ich zapłaty. Wynika to z art. 42 ust. 5 ustawy o finansach publicznych (dalej: u.f.p.). Zgodnie z nim jednostki sektora finansów publicznych są obowiązane do ustalania przypadających im należności pieniężnych, w tym mających charakter cywilnoprawny, oraz terminowego podejmowania w stosunku do zobowiązanych czynności zmierzających do wykonania zobowiązania.

Możliwość umorzenia

W myśl art. 59 u.f.p. ust. 1 w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem dłużnika lub interesem publicznym należności pieniężne mające charakter cywilnoprawny, przypadające jednostce samorządu terytorialnego lub jej jednostkom organizacyjnym wymienionym w art. 9 pkt 3, 4 i 13 u.f.p. (chodzi o jednostki budżetowe, samorządowe zakłady budżetowe oraz państwowe i samorządowe instytucje kultury), mogą być umarzone, terminy ich spłaty mogą zostać odroczone lub płatność tych należności może zostać rozłożona na raty, na zasadach określonych przez organ stanowiący JST. Ponadto zgodnie z ust. 2 organ stanowiący JST określa szczegółowe zasady, sposób i tryb udzielania ulg, o których mowa w ust. 1, warunki dopuszczalności pomocy publicznej w przypadkach, w których ulga będzie stanowić pomoc

publiczną, oraz wskazuje organ lub osobę uprawnioną do udzielania tych ulg. Z ust. 3 wynika, że organ stanowiący JST może w drodze uchwały postanowić o stosowaniu z urzędu ulg, o których mowa w ust. 1, w przypadku wystąpienia okoliczności wymienionych w art. 56 ust. 1 u.f.p. W myśl zaś przywołanego art. 56 ust. 1 u.f.p. należności mające charakter cywilnoprawny mogą być z urzędu umarzone w całości, jeżeli:

„1) osoba fizyczna - zmarła, nie pozostawiając żadnego majątku albo pozostawiła majątek niepodlegający egzekucji na podstawie odrębnych przepisów, albo pozostawiła przedmioty codziennego użytku domowego, których łączna wartość nie przekracza kwoty 6000 zł;

2) osoba prawna - została wykreślona z właściwego rejestru osób prawnych przy jednoczesnym braku majątku, z którego można by egzekwować należność, a odpowiedzialność z tytułu należności nie przechodzi z mocy prawa na osoby trzecie;

3) zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że w postępowaniu egzekucyjnym nie uzyska się kwoty wyższej od kosztów dochodzenia i egzekucji tej należności lub postępowanie egzekucyjne okazało się nieskuteczne;

4) jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej uległa likwidacji;

5) zachodzi interes publiczny”.

Co mówią RIO

Na kanwie przytoczonych wyżej przepisów organ stanowiący JST (np. rada

gminy) ma kompetencje, by określić szczegółowe zasady, sposób i tryb udzielania ulg, a jednocześnie postanowić o stosowaniu ich z urzędu w przypadku wystąpienia okoliczności wymienionych w art. 56 ust. 1 u.f.p. Należy jednocześnie zauważyć, że nawet przyjęcie możliwości stosowania ulg z urzędu nie uprawnia do dowolnego ich udzielania przez władarzy. Podmiot stosujący na mocy uchwały konkretną ulgę (czyli np. wójt gminy, burmistrz lub prezydent miasta) musi udokumentować jej zasadność.

Kwestia ta była akcentowana w wystąpieniu pokontrolnym Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku z 30 sierpnia 2024 r. (znak RIO.I.6001-5/24). W podanym dokumencie zarzucono wójtowi, że nieprawidłowo umorzył zaległość z tytułu opłaty za wodę w kwocie 1149,29 zł wraz z odsetkami w wysokości 63,60 zł. Umorzenia dokonał „w związku ze śmiercią najemcy”. W dokumencie RIO czytamy: „W treści uchwały w zakresie umarzenia należności z urzędu postanowiono, że mogą być one umarzone w całości w przypadku wystąpienia okoliczności wymienionych w art. 56 ust. 1 u.f.p.. Zgodnie z art. 56 ust. 1 pkt 1 u.f.p. należności cywilnoprawne mogą być z urzędu umarzone w całości, jeżeli osoba fizyczna zmarła, nie pozostawiając żadnego majątku albo pozostawiła majątek niepodlegający egzekucji na podstawie odrębnych przepisów, albo pozostawiła przedmioty codziennego użytku domowego, których łączna wartość nie przekracza kwoty 6000 zł. Z ustaleń kontroli wynika brak dokumentacji poświadczającej, iż podjęcie decyzji o umorzeniu należności było poprzedzone postępowaniem mającym na celu wyjaśnienie sytuacji majątkowej dłużnika pod ką-

tem przesłanek określonych przywołanym przepisem”.

RIO ustaliła ponadto, że dopiero w czasie kontroli przedstawiciele urzędu sporządzili wyjaśnienia, z których wynikało, iż zmarły dłużnik nie miał żadnego majątku. Zdaniem RIO okoliczności przywołane w wyjaśnieniu powinny zostać udokumentowane na etapie poprzedzającym umorzenie należności, aby wykazać istnienie przesłanki do umorzenia. W ramach wniosku pokontrolnego nakazano jednostce m.in., aby dokumentować potwierdzenia przesłanek stanowiących warunek umożliwiający umorzenie należności cywilnoprawnych.

Stosowanie ulg z urzędu jest więc możliwe, ale nie może być czynione dowolnie. Przed umorzeniem uprawniony podmiot powinien zweryfikować i udokumentować nieściągalność należności, aby zaistniała podstawa do jej umorzenia z urzędu. Nieprawidłowe udzielanie ulg w niektórych sytuacjach może być rozpatrywane jako naruszenie dyscypliny finansów publicznych. W myśl bowiem art. 5 ust. 1 pkt 3 ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych naruszeniem dyscypliny finansów publicznych jest niezgodne z przepisami umorzenie należności Skarbu Państwa, JST lub innej jednostki sektora finansów publicznych, odroczenie jej spłaty lub rozłożenie spłaty na raty albo dopuszczenie do przedawnienia tej należności.

© P

Podstawa prawna

● art. 42 ust. 5, art. 56 ust. 1, art. 59 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

● art. 5 ust. 1 pkt 3 ustawy z 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 104)

Gmina nie może zarządzać nieruchomościami wspólnot, nawet jeśli znajdują się w nich lokale komunalne

Po przeprowadzeniu kontroli regionalna izba obrachunkowa nakazała, by miejski zarząd nieruchomości (gminna jednostka budżetowa) zaprzestał zarządzania nieruchomościami wspólnot mieszkaniowych. Tymczasem zadanie to zostało mu powierzony na mocy uchwały rady miasta, gdyż w budynkach wspólnot są lokale samorządowe. Czy RIO ma rację?

W podanym stanie faktycznym trzeba przeanalizować przepisy ustawy o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.) oraz ustawy o gospodarce komunalnej (dalej: u.g.k.)

Zadania własne

Ogólny katalog zadań własnych gminy ustawodawca określił w art. 7 u.s.g. W myśl jego ust. 1 zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy. Dodano, że „w szczególności zadania własne obejmują sprawy: ładu przestrzennego, gospodarki nieruchomościami, ochrony środowiska i przyrody oraz gospodarki wodnej; gminnych dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego; wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą oraz gaz; działalności w zakresie telekomunikacji; lokalnego transportu zbiorowego; ochrony zdrowia; pomocy społecznej, w tym ośrodków i zakładów opiekuńczych; wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej; czy gminnego budownictwa mieszkaniowego”.

Z kolei zgodnie z art. 9 u.s.g. w celu wykonywania zadań gmina może tworzyć jednostki organizacyjne, a także zawierać umowy z innymi podmio-

tami, w tym z organizacjami pozarządowymi. Przy czym gmina oraz inna gminna osoba prawna może prowadzić działalność gospodarczą wykraczającą poza zadania o charakterze użyteczności publicznej wyłącznie w przypadkach określonych w odrębnej ustawie.

Rola jednostek budżetowych

W myśl art. 2 u.g.k. gospodarka komunalna może być prowadzona przez jednostki samorządu terytorialnego w szczególności w formach samorządowego zakładu budżetowego lub spółek prawa handlowego. Zgodnie z art. 7 u.g.k. działalność wykraczająca poza zadania o charakterze użyteczności publicznej nie może być prowadzona w formie samorządowego zakładu budżetowego. Uzupełnienie zadań realizowanych przez zakłady budżetowe ustawodawca zawarł w ustawie o finansach publicznych (dalej: u.f.p.). Z art. 14 u.f.p. wynika, że niektóre zadania własne jednostki samorządu terytorialnego mogą być wykonywane przez samorządowe zakłady budżetowe. Są to zadania w zakresie:

- gospodarki mieszkaniowej i gospodarowania lokalami użytkowymi;
- dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego;
- wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkod-

liwienia odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą oraz gaz; lokalnego transportu zbiorowego; targowisk i hal targowych;

- zieleni gminnej i zadrzewień;
- kultury fizycznej i sportu, w tym utrzymywania terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych;
- pomocy społecznej, reintegracji zawodowej i społecznej oraz rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych.

Artykuł 15 stanowi z kolei, że samorządowy zakład budżetowy odpłatnie wykonuje zadania, pokrywając koszty swojej działalności z przychodów własnych. Ponadto może otrzymywać z budżetu JST: dotacje przedmiotowe, dotacje celowe na zadania bieżące finansowane, dotacje celowe na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji.

Orzecznictwo

W rozwiązaniu problemu pomocne może być stanowisko zawarte w wystąpieniu pokontrolnym Regionalnej Izby Obrachunkowej w Katowicach z 20 września 2024 r. (znak WK-612/1/2024/4). W trakcie kontroli izba stwierdziła, że miejski zarząd nieruchomości „w imieniu miasta zarządzał nieruchomościami wspólnot mieszkaniowych. Zadania w zakresie prowadzenia zarządu wspólnot zostały mu powierzony uchwałą rady miasta w sprawie nadania statutu”. Izba oceniła, że było to niedopuszczalne, bo niezgodne z art. 9 ust. 1 u.s.g. w związku z art. 2 i art. 7 u.g.k.

RIO wyjaśniła w dokumencie pokontrolnym, że zarządzanie nie-

ruchomością wspólną wspólnot mieszkaniowych nie jest zadaniem własnym gminy. Jak podkreśliła: „Wprawdzie zadaniami użyteczności publicznej są zadania własne gminy w zakresie gospodarki nieruchomościami oraz gminnego budownictwa mieszkaniowego, jednak zarządzanie nieruchomościami wspólnot mieszkaniowych nie może być uznane za realizację zadań w charakterze użyteczności publicznej”. Natomiast w ramach wniosku pokontrolnego RIO nakazała jednostce:

- zaprzestać zarządzania nieruchomościami wspólnot mieszkaniowych, mając na uwadze ww. przepisy u.s.g. oraz u.g.k.;
- zmienić statut jednostki budżetowej w zakresie zarządu wspólnot w celu doprowadzenia jego zapisów do zgodności z ww. przepisami prawa.

Podsumowanie: gmina oraz jej jednostki organizacyjne nie mogą zarządzać nieruchomościami wspólnot mieszkaniowych. Wykracza to poza zadania o charakterze użyteczności publicznej, a jednocześnie nie ma przepisów, które legalizowałyby wykonywanie tych czynności nawet wtedy, gdy w budynkach wspólnot są lokale, których właścicielem jest gmina.

© P

Marcin Nagórek, radca prawny

Podstawa prawna

● art. 7 ust. 1, art. 9 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 609; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 721)

● art. 2 i art. 7 ustawy z 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 679)

● art. 14 i art. 15 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Miasto nie może wydać pieniędzy na leczenie bocianów, saren czy dzików

Fundacja zajmująca się opieką nad zwierzętami zwróciła się do burmistrza z prośbą o przekazanie pieniędzy z budżetu miasta na opiekę/leczenie weterynaryjne sarny znalezionej w parku. Chodzi o kwotę ok. 5 tys. zł. Czy miasto może przekazać środki na ten cel?



Marcin Nagórek
radca prawny

Nie ma wątpliwości co do tego, że aby jednostka samorządu terytorialnego mogła ponieść określony wydatek, w przepisach musi istnieć do tego podstawa materialnoprawna. Wynika to z podstawowych reguł dotyczących dyscypliny budżetowej, w tym przede wszystkim z art. 44 ust. 2-3 ustawy o finansach publicznych. Zgodnie z ust. 2 jednostki sektora finansów publicznych dokonują wydatków zgodnie z przepisami dotyczącymi poszczególnych rodzajów wydatków. Z kolei ust. 3 mówi, że wydatki publiczne powinny być dokonywane:

- 1) w sposób celowy i oszczędny, z zachowaniem zasad:
 - a) uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów,
 - b) optymalnego doboru metod i środków służących osiągnięciu założonych celów;
- 2) w sposób umożliwiający terminową realizację zadań;
- 3) w wysokości i terminach wynikających z wcześniej zaciągniętych zobowiązań.

Zadania dotyczące zwierząt

By odpowiedzieć na pytanie, należy ustalić, czy w przepisach występuje podstawa do przekazania przez miasto pieniędzy dla fundacji na leczenie dzikich zwierząt. Zadania gmin (a więc m.in. miast) dotyczą opieki nad zwierzęta-

mi reguluje ustawa o ochronie zwierząt (dalej: u.o.z.). W myśl art. 11 tej ustawy do zadań własnych gmin należy zapobieganie bezdomności zwierząt i zapewnienie opieki bezdomnym zwierzętom oraz ich wyłapywanie. Z kolei z art. 11a u.o.z. wynika m.in., że rada gminy wypełniając obowiązek, o którym mowa w art. 11 ust. 1, określa w drodze uchwały, corocznie do 31 marca, program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt.

W myśl zaś art. 11a ust. 2 u.o.z. program ten obejmuje w szczególności:

- zapewnienie bezdomnym zwierzętom miejsca w schronisku dla zwierząt;
- opiekę nad wolno żyjącymi kotami, w tym ich dokarmianie;
- odławianie bezdomnych zwierząt;
- obowiązkową sterylizację albo kastrację zwierząt w schroniskach;
- poszukiwanie właścicieli dla bezdomnych zwierząt;
- usypianie ślepych miotów;
- wskazanie gospodarstwa rolnego w celu zapewnienia miejsca dla zwierząt gospodarskich;
- zapewnienie całodobowej opieki weterynaryjnej w przypadkach zdarzeń drogowych z udziałem zwierząt.

Ponadto z kolejnych przepisów zawartych w art. 11a u.o.z. wynika, że program opieki nad zwierzętami może też obejmować:

- plan znakowania zwierząt w gminie,
- plan sterylizacji lub kastracji zwierząt w gminie, przy pełnym poszanowaniu praw właścicieli zwierząt lub innych osób, pod których opieką zwierzęta pozostają.

W myśl zaś art. 11a ust. 5 u.o.z. program wskazuje wysokość środków

finansowych przeznaczonych na jego realizację oraz sposób wydatkowania tych środków. Koszty realizacji programu ponosi gmina. Dodać warto, że sam projekt programu przygotowuje wójt (burmistrz, prezydent miasta).

Nie wszystkie stworzenia

Pojęcie bezdomnych zwierząt definiuje art. 4 pkt 16 u.o.z. Zgodnie z nim są to zwierzęta domowe lub gospodarskie, które uciekły, zabłąkały się lub zostały porzucone przez człowieka, a nie ma możliwości ustalenia ich właściciela lub innej osoby, pod której opieką trwale dotąd pozostawały. Zatem wynika z tego, że do kategorii bezdomnych zwierząt nie zaliczają się zwierzęta wolno żyjące (dzikie).

Na kanwie przytoczonych przepisów użyteczne będzie stanowisko RIO w Gdańsku zawarte w piśmie z 16 września 2024 r. (znak RP.63.84.46.1.2024). Zakwestionowała ona wydatki z budżetu gminy na sfinansowanie leczenia bociana – również dziko żyjącego zwierzęcia. RIO wskazała m.in.: „Z konstrukcji przywołanych przepisów ustawy należy wnioskować, że choć katalog spraw (objętych ww. programem opieki nad zwierzętami) ma otwarty charakter, to nie stanowi wyliczenia przykładowego i dowolnego. Ustawodawca nałożył na prawodawcę lokalnego obowiązek odpowiedniego uszczegółowienia w drodze uchwały programu, który ma status aktu prawa miejscowego”.

Ponadto izba dodała, że przepisy u.o.z. „wskazują na elementy obligatoryjne, jakie ma zawierać program, oraz na możliwość wprowadzenia regulacji innych niż wymienione w art. 11a ust. 2 ustawy, co oznacza, że poza katalogiem wymienionym w tym przepisie, przedmiotem regulacji zawartej w uchwale (rady gminy) mogą być także inne kwestie (związane z zakresem rzeczowym

programu), ale nie aspekty dowolne. Należy przy tym zauważyć, że poza zakresem upoważnienia ustawowego dla rady gminy są kwestie zapewnienia opieki nad zwierzętami wolno żyjącymi (dzikimi), a w konsekwencji w tym zakresie gmina nie ma również podstawy materialnoprawnej do dokonywania wydatku, bowiem ta podstawa istnieje wyłącznie w zakresie, w jakim program dotyczy zwierząt domowych lub gospodarskich”.

Kto może pomóc

Podsumowując: miasto nie może przekazać pieniędzy z budżetu na leczenie weterynaryjne sarny lub opiekę nad innym zwierzęciem dziko żyjącym. Nie ma bowiem przepisów materialnoprawnych, które legalizowałyby tego rodzaju wydatek. Fundacja musi więc poszukać innych sposobów uzyskania pomocy od podmiotów publicznych. Przede wszystkim może porozumieć się z najbliższym ośrodkiem rehabilitacji zwierząt. Zgodnie z art. 5 pkt 13 ustawy o ochronie przyrody (dalej: u.o.p.) ośrodek rehabilitacji zwierząt to „miejsce, w którym jest prowadzone leczenie i rehabilitacja zwierząt dziko występujących, wymagających okresowej opieki człowieka w celu przywrócenia ich do środowiska przyrodniczego”. Z kolei zgodnie z art. 76 ust. 3 u.o.p. regionalny dyrektor ochrony środowiska może dofinansowywać z własnych środków budżetowych leczenie i rehabilitację zwierząt w ośrodkach.

© P

Podstawa prawna

- art. 4 pkt 16, art. 11, art. 11a ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1580)
- art. 44 ust. 2-3 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1270; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)
- art. 5 pkt 13, art. 76 ust. 3 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1336; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1089)

Złożenie deklaracji nie może być warunkiem zwolnienia z części opłat za odbiór odpadów

Gmina chce podjąć uchwałę zwalniającą z części opłaty za odpady komunalne tych właścicieli nieruchomości, którzy kompostują bioodpady w przydomowym kompostowniku. Zgodnie z projektem tego aktu warunkiem uzyskania zwolnienia jest złożenie przez mieszkańca deklaracji o wysokości opłaty dla nieruchomości. Czy taki zapis w uchwale będzie prawidłowy? Jaka może być maksymalna kwota zwolnienia w opłacie?

Pytanie dotyczy opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi, które zgodnie z art. 6h ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (dalej: u.u.c.p.g.) muszą ponosić:

- właściciele nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy;
- właściciele lokali w budynkach wielolokalowych – osoby, którym służy tytuł prawny do takiego lokalu, osoby faktycznie zamieszkujące lub użytkujące te lokale lub osoby faktycznie zamieszkujące lub użytkujące lokal należący do spółdzielni mieszkaniowej – jeśli rada gminy podjęła uchwałę, która wprowadziła system indywidualnego rozliczania obowiązków segregowania odpadów w budynkach wielolokalowych;
- właściciele nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy – jeżeli rada gminy podjęła uchwałę o objęciu ich systemem odbioru odpadów.

Wysokość opłat określa rada w drodze uchwały (art. 6k ust. 1 u.u.c.p.g.). Rada ma też prawo ustalić w niej m.in. ulgę dla posiadaczy kompostowników. Co jednak istotne, taka ulga jest możliwa tylko w przypadku określonego rodzaju nieruchomości. Mianowicie w myśl art. 6k ust. 4a u.u.c.p.g. rada gminy „zwalnia w części z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi właścicieli nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi kompostujących bioodpady stanowiące odpady komunalne w kompostowniku przydomowym, proporcjonalnie do zmniejszenia kosztów gospodarowania odpadami komunalnymi z gospodarstw domowych”.

Wysokość upustu

Orzecznictwo sądowe akcentuje dotąd, że każdy właściciel określonego rodzaju nieruchomości (zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi), który spełnia warunki do uzyskania zwolnienia (kompostujący bioodpady stanowiące odpady komunalne w kompostowniku przydomowym), powinien uzyskać ulgę w takim zakresie, w jakim przyczynia się do obniżenia kosztów gospodarowania odpadami komunalnymi.

Co do zasady bowiem koszty gospodarowania odpadami zależą od ilości odbieranych odpadów, które następnie muszą zostać zagospodarowane w określony prawem sposób.

Upust ma stanowić zachętę ekonomiczną do stosowania kompostowników przydomowych. I choć ustawodawca wymaga, by zwolnienie nastąpiło proporcjonalnie do zmniejszenia kosztów gospodarowania odpadami komunalnymi z gospodarstw domowych, to nie wskazuje, w jaki sposób tę proporcję wyliczyć. Zwrócił na to uwagę Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu w wyroku z 1 sierpnia 2023 r. (sygn. akt I SA/Wr 852/22), który stwierdził, że: „Ustawodawca nie podaje wzoru danych, które powinny być przyjęte do kalkulacji, wyliczenia kwoty zwolnienia. Oznacza to, że w tym zakresie pozostawiono pewną swobodę organowi uchwałodawczemu”.

Warunki zwolnienia

Na temat warunków zwolnienia wypowiedział się z kolei WSA w Gliwicach w wyroku z 23 lipca 2024 r. (sygn. akt I SA/Gl 363/24). WSA unieważnił uchwałę w sprawie metody ustalania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi i ustalenia wysokości tej opłaty oraz zwolnienia z części opłaty w związku z kompostowaniem bioodpadów w przydomowym kompostowniku. Rada miasta wprowadziła ulgę w opłacie dla tych nieruchomości, w których zadeklarowano kompostowanie bioodpadów w kompostowniku przydomowym. Sąd nie podważył samej idei zwolnienia czy jego wysokości. Za wadliwy uznał zapis w uchwale, który uzależnia uzyskanie zwolnienia od złożenia przez właściciela nieruchomości deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

W uzasadnieniu WSA wyjaśnił powód takiej decyzji: „organ wprowadził warunek, który nie wynika z ustawy, bowiem warunkiem nie jest złożenie odpowiedniej deklaracji, a kompostowanie. Innymi słowy, jeżeli właściciel nieruchomości jednorodzinnej złoży deklarację, wskazując, że kompostuje bioodpady stanowiące odpady komunalne w kompostowniku przydomowym, a tego nie czyni, zwolnienie takie mu nie przysługuje. Wynika to wprost z treści art. 6k ust. 4a u.u.c.p.g., odnoszącej się do sfery faktu, poprzez użycie sformułowania «kompostujących». Zatem wprowadzenie warunku w postaci złożenia deklaracji wykracza poza regulację ustawową, co powoduje, że par. 2 ust. 2 tej uchwały został podjęty z naruszeniem prawa”.

Podsumowując: rada gminy może podjąć uchwałę, która wprowadza zwolnienie z części opłaty za odbiór odpadów komunalnych dla osób kompostujących bioodpady w kompostowniku przydomowym, ale zwolnienie to może dotyczyć wyłącznie nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi. Nie może jednak zapisać w treści uchwały proponowanego w pytaniu warunku uzależniającego prawo do skorzystania z ulgi od złożenia deklaracji. Zwolnienie bowiem przysługuje, o ile następuje faktyczne kompostowanie.

© P

Marcin Nagórek, radca prawny

Podstawa prawna

- art. 6h, art. 6i, art. 6j, art. 6k ust. 4a ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 399)

Zapraszamy
do zadawania pytań
sia@gazetaprawna.pl

Adrian Mazur
specjalista
od prawa
samorządowego

■ Czy gmina może narzucić w uchwale **zasady publikacji rozkładów jazdy publicznego transportu**

■ Jak ustalić **zasady wypłaty ekwiwalentu** dla strażaków ratowników OSP i kandydatów do tej formacji

■ Dlaczego rada gminy **nie może zobowiązać wójta do nadzoru działalności instytucji kultury**

■ Czy można wymagać, by **właściciele pojemników na odpady** zamieszczali na nich instrukcje korzystania

■ W uchwale poświęconej warunkom i zasadom korzystania z przystanków komunikacyjnych rada gminy zobowiązała przewoźników i organizatorów transportu do umieszczenia tablic z rozkładem jazdy oraz utrzymania ich w należytym stanie technicznym. Czy rada miała do tego prawo?

Rada gminy nie mogła nałożyć obowiązku umieszczenia tablic z rozkładem jazdy oraz utrzymania ich w należytym stanie technicznym, gdyż taki zapis przekracza upoważnienie zawarte w art. 15 ust. 2 ustawy o publicznym transporcie zbiorowym. Pogląd ten potwierdza m.in. rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody lubelskiego z 12 września 2024 r. (nr PN-II.4131.321.2024). W orzeczeniu tym wojewoda stwierdził, że kwestie dotyczące rozkładów jazdy reguluje art. 2 ust. 2 ustawy z 15 listopada 1984 r. – Prawo przewozowe. Nie ma zatem podstaw, by były ponownie regulowane w uchwale rady gminy. Z kolei problematyka sposobu i terminów ogłaszania oraz aktualizacji rozkładów jazdy, uregulowana została szczegółowo w rozporządzeniu ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 10 kwietnia 2012 r. w sprawie rozkładów jazdy (dalej: r.s.r.j.). Stosownie do par. 11 ust. 1 pkt 3 i ust. 3 pkt 2 lit. b r.s.r.j. właściciel lub zarządzający przystankiem komunikacyjnym jest podmiotem obowiązany do zamieszczenia informacji dotyczącej rozkładu jazdy na danym obiekcie, zaś przewoźnik zobowiązany jest jedynie do przekazania kopii zatwierdzonego rozkładu jazdy w postaci pliku w formacie PDF oraz w wersji elektronicznej umożliwiającej edycję tekstu. Unormowanie powyższych kwestii w rozporządzeniu wyklucza zatem kompetencję prawotwórczą rady gminy w tym zakresie. Ponadto rada poprzez zobowiązanie przedsiębiorcy (operatora lub przewoźnika) do umieszczenia tablicy z rozkładem jazdy oraz utrzymania jej w należytym stanie technicznym przerzuca na taki podmiot koszty związane z tymi obowiązkami. Tymczasem zgodnie z par. 17 ust. 1 r.s.r.j. ponoszenie kosztów związanych z zamieszczeniem informacji dotyczących rozkładów jazdy na przystanku komunikacyjnym odbywa się na podstawie umowy. W świetle powyższego należy uznać, że niezgodny z prawem jest zapis uchwały, którym rada arbitralnie nakłada na przewoźnika obowiązek utrzymania rozkładu jazdy w należytym stanie technicznym. O tym, na kim będzie ciążył obowiązek utrzymania w należytym stanie technicznym tabliczek rozkładu jazdy, decyduje bowiem umowa cywilnoprawna, a nie przepisy uchwały (por. wyroki: WSA w Poznaniu z 19 września 2023 r. (sygn. akt III/SA/Po 417/23), WSA w Gliwicach z 14 lutego 2023 r. (sygn. akt III SA/Gl 711/22) i WSA w Łodzi z 30 listopada 2021 r. (sygn. akt III SA/Łd 798/21). ©

Podstawa prawna

● art. 15 ust. 2 ustawy z 16 grudnia 2010 r. o publicznym transporcie zbiorowym (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2778)
● art. 2 ust. 2 ustawy z 15 listopada 1984 r. – Prawo przewozowe (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1262)
● par. 11 ust. 1 pkt 3 i ust. 3 pkt 2 lit. b, par. 17 ust. 1 rozporządzenia ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 10 kwietnia 2012 r. w sprawie rozkładów jazdy (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 202)

W uchwale dotyczącej ochotniczej straży pożarnej rada gminy przyjęła zapis, że strażak ratownik i kandydat na strażaka ratownika ochotniczej straży pożarnej będą otrzymywać ekwiwalent pieniężny za każdą rozpoczętą godzinę udziału w działaniu ratowniczym

stosownie do posiadanych przez gminę środków finansowych. Czy takie zastrzeżenie jest prawidłowe?

Nieprawidłowe jest zarówno zastrzeżenie o wypłacaniu ekwiwalentu pieniężnego stosownie do posiadanych przez gminę środków finansowych, jak i sposób określenia zasad jego wypłaty. Na temat podobnego zapisu wypowiedział się wojewoda kujawsko-pomorski w rozstrzygnięciu nadzorczym z 29 lipca 2024 r. (nr 51/2024). W badanej przez niego uchwale rada gminy przyjęła następujący zapis: „Ekwiwalent pieniężny otrzymują również: 1) kandydat na strażaka ratownika OSP, o którym mowa w art. 9 ust. 2 pkt 1, 2) strażak ratownik OSP, który brał udział w działaniach, o których mowa w art. 3 pkt 7 – stosownie do posiadanych przez gminę środków finansowych”. Wojewoda wskazał, że taki zapis uchwały jest niezgodny z art. 15 ust. 1 i 1a ustawy o ochotniczych strażach pożarnych (dalej: u.o.s.p.). Wyjaśnił, że ekwiwalent pieniężny, niezależnie od otrzymywanego wynagrodzenia, otrzymuje strażak ratownik OSP, który uczestniczył w działaniu ratowniczym, akcji ratowniczej, szkoleniu lub ćwiczeniu. Wypłata ekwiwalentu dla strażaka ratownika OSP w takiej sytuacji jest obligatoryjna i nie zależy od posiadanych przez gminę środków finansowych. Nieco inaczej jest w przypadku kandydata na strażaka ratownika OSP, który ukończył 18 lat, a nie ukończył 65 lat i jest uczestnikiem szkolenia podstawowego przygotowującego do bezpośredniego udziału w działaniach ratowniczych. W tym przypadku zdaniem wojewody dopuszczalne jest, aby otrzymywał on ekwiwalent pieniężny za udział w szkoleniu podstawowym. Inaczej mówiąc, w przypadku kandydata na strażaka ratownika OSP wypłata ekwiwalentu jest fakultatywna – ustawodawca uzależnia ją od posiadanych przez gminę środków finansowych. Ustawodawca różnicuje więc uprawnienia strażaka ratownika od kandydata na strażaka ratownika. Dał również temu wyraz w art. 8, w którym dopuścił do udziału w działaniach ratowniczych i akcjach ratowniczych strażaków ratowników OSP a w art. 9 ust. 2 u.o.s.p. m.in. zdefiniował pojęcie kandydata na strażaka ratownika OSP. Trzeba więc rozróżnić sposób ustalania ekwiwalentu pieniężnego dla tych podmiotów.

Wojewoda dodał, że z art. 15 ust. 1a u.o.s.p. wynika, że wysokość ekwiwalentu pieniężnego dla kandydata na strażaka ratownika OSP trzeba ustalić w sposób precyzyjny. Zatem przed przyjęciem tej uchwały gmina powinna skalkulować wysokość planowanych ekwiwalentów tak, aby była zdolna je wypłacić zarówno kandydatom, jak i strażakom ratownikom OSP (por. rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody śląskiego z 15 maja 2024 r., nr NPII.4131.1.389.2024). W ocenie organu nadzoru nieprawidłowe jest wpisywanie w treści uchwały regulacji, która warunkuje możliwość uzyskania przez kandydata na strażaka ratownika OSP, będącego uczestnikiem szkolenia podstawowego przygotowującego bezpośrednio do udziału w działaniach ratowniczych, ekwiwalentu pieniężnego za udział w szkoleniu od „posiadania przez gminę na ten cel środków”. Właściwa rada gminy została ustawowo (w art. 15 ust. 1, 1 a i 2 u.o.s.p.) wyposażona w kompetencję, która obejmuje wyłącznie ustalenie wysokości ekwiwalentu pieniężnego dla strażaków ratowników OSP i kandydatów na strażaków ratowników OSP. Z kolei gmina na podstawie upoważnień ustawowych ma prawo stanowienia aktów prawa miejscowego obowiązujących

na obszarze gminy (art. 40 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym), jednakże „przedmiotem regulacji w tej sprawie nie jest określenie zasad zarządu mieniem gminy, w zakresie środków finansowych gromadzonych na ten cel, a jedynie określenie konkretnych stawek przyznawanego ekwiwalentu pieniężnego” (tak wskazał WSA w Białymstoku w wyroku z 25 kwietnia 2024 r., sygn. akt II SA/Bk 146/24). Ponadto z treści art. 15 ust. 2 u.o.s.p. wynika, że „ekwiwalent jest naliczany za każdą rozpoczętą godzinę liczoną od zgłoszenia wyjazdu z jednostki ochotniczej straży pożarnej lub gotowości do wyjazdu w celu realizacji zadań, o których mowa w art. 3 pkt 7, bez względu na liczbę wyjazdów w ciągu jednej godziny, a w przypadku kandydata na strażaka ratownika OSP – za każdą rozpoczętą godzinę szkolenia”. Ustawodawca doprecyzował zatem moment, od którego jest naliczany ekwiwalent pieniężny. ©

Podstawa prawna

● art. 8, art. 9 ust. 2, art. 15 ust. 1, 1a i 2 ustawy z 17 grudnia 2021 r. o ochotniczych strażach pożarnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 233)
● art. 40 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 609; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 721)

■ W statucie gminnej instytucji kultury radni zapisali, że wójt ma kompetencje do nadzoru działalności tej placówki. Czy można przypisać wójtowi takie uprawnienie w statucie?

Nadanie takiego uprawnienia jest bezprawne, gdyż żaden przepis ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (dalej: u.o.p.d.k.) ani ustawy o samorządzie gminnym nie daje podstaw do sprawowania nadzoru przez organ stanowiący czy wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego nad instytucją kultury, która jest samorządową osobą prawną. Nadzór w prawie administracyjnym oznacza prawo do kontroli wraz z możliwością wiążącego wpływania na organy czy instytucje nadzorowane (A. Wiktorowska, „Prawo administracyjne”, Warszawa 2006). Jak podkreśla WSA w Rzeszowie w wyroku z 20 września 2020 r. (sygn. akt II SA/Rz 41/20), ewentualna kontrola (lecz nie nadzór) może być sprawowana w formie przewidzianej ustawą o samorządzie gminnym, tj. przez radę gminy za pośrednictwem komisji rezyzyjnej. Zdaniem rzeszowskiego WSA próżno szukać w przepisach podstaw do sprawowania nadzoru przez wójtów w jakichkolwiek innych aspektach. Ustanowienie w statucie dodatkowej kompetencji dla organu wykonawczego jednostki samorządu terytorialnego, której nie przewidują przepisy ustawy ustrojowej lub innej, jest istotnym naruszeniem prawa. Takich uprawnień nie przewiduje także u.o.p.d.k. „Zgodnie z art. 14 ust. 1 u.o.p.d.k. instytucje kultury, po dokonaniu ich wpisu do rejestru prowadzonego przez organizatora, są odrębnymi od jednostki samorządu terytorialnego osobami prawnymi, co przesądza, że przy braku podstaw ustawowych przewidujących takie kompetencje dla organów innej osoby prawnej, ustanowienie ich w drodze aktu prawa miejscowego należy uznać za istotne naruszenie prawa” – stwierdził WSA w Rzeszowie.

Z kolei WSA w Poznaniu w wyroku z 25 marca 2021 r. (sygn. akt IV SA/Po 1643/20) zauważył, że postanowienie statutu stanowiące o tym, jaki podmiot w stosunku do samorządowej instytucji kultury sprawuje nad nią nadzór, wykracza poza katalog zamknięty określony w art. 13 ust. 2 u.o.p.d.k.

Zatem unormowanie, o którym mowa w pytaniu, przyznające wójtowi prawo nadzoru nad instytucją kultury, zostało przyjęte z istotnym naruszeniem prawa, gdyż nie mieści się w zakresie upoważnienia ustawowego do wydania aktu prawa miejscowego na podstawie art. 13 u.o.p.d.k. (por. rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody lubelskiego z 29 sierpnia 2024 r., nr PN-II.4131.314.2024). ©

Podstawa prawna

● art. 13, art. 14 ust. 1 ustawy z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 87)
● ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 609; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 721)

■ Rada miasta w regulaminie utrzymania czystości i porządku na terenie gminy postanowiła, że „właściciele nieruchomości utrzymują pojemniki do zbierania odpadów w należytym stanie porządkowym poprzez zapewnienie odpowiedniej ich wielkości oraz instruowanie użytkowników nieruchomości o sposobie korzystania z pojemnika”. Czy rada może wprowadzić taki zapis w regulaminie?

Wymaganie od właścicieli nieruchomości, by instruowali o sposobie korzystania z pojemników na odpady, przekracza granice upoważnienia ustawowego zawartego w art. 4 ust. 2 pkt 2 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (dalej: u.u.c.p.g.). Zgodnie z tym przepisem regulamin określa szczegółowe zasady utrzymania czystości i porządku na terenie gminy „dotyczące rodzaju i minimalnej pojemności pojemników lub worków do zbierania odpadów komunalnych na terenie nieruchomości, w tym na terenach przeznaczonych do użytku publicznego oraz na drogach publicznych, warunków rozmieszczania tych pojemników i worków oraz utrzymania pojemników w odpowiednim stanie sanitarnym, porządkowym i technicznym, przy uwzględnieniu:

a) średniej ilości odpadów komunalnych wytwarzanych w gospodarstwach domowych bądź w innych źródłach,
b) liczby osób korzystających z tych pojemników lub worków”.

Tak więc art. 4 ust. 2 pkt 2 u.u.c.p.g. uprawnia radę gminy wyłącznie do określenia warunków utrzymywania pojemników do zbierania odpadów w odpowiednim stanie sanitarnym, porządkowym i technicznym. Rada gminy, która realizuje postanowienia określone w tym przepisie, nie może więc nałożyć na właścicieli nieruchomości obowiązku polegającego na instruowaniu użytkowników nieruchomości o sposobie korzystania z pojemnika przeznaczonego do zbierania odpadów. Wprowadzenie w regulaminie zobowiązania do instruowania użytkowników nieruchomości w kwestii sposobu korzystania z pojemnika na odpady stanowi przekroczenie delegacji ustawowej. Nie mieści się ono w zakresie pojęcia „warunki utrzymywania pojemników w należytym stanie porządkowym”, które odnosi się do takiego sposobu postępowania, które zapewni utrzymanie pojemników w należytym stanie porządkowym np. poprzez zapewnienie odpowiedniej ilości lub wielkości pojemników, aby nie dochodziło do ich przepełnienia. Stanowisko takie potwierdzają wyrok WSA w Łodzi z 17 grudnia 2020 r. (sygn. akt II SA/Łd 747/20) i rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody łódzkiego z 4 września 2024 r. (nr PNIK-I.4131.616.2024). ©

Podstawa prawna

● art. 4 ust. 2 pkt 2 ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 399)

Zakupiono w NEXTO: 4070761